GAZETA
ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 26. WARSZAWA, DNIA 24-go CZERWCA 1922 ROKU. ROK 4.

CEZARY JELLENTA.

WIERNOŚĆ NARODOWA.

(Ciąg dalszy).

Gdybyśmy chcieli pisać historję poglądów na istotę narodu, okazałoby się może, iż jest ona dość jednolitą, że zawsze, nawet w czasach najdawniejszych, kiedy poczucie wspólnoty duchowej było znacznie słabsze, istniało przeczucie metafizyczności narodu. Wiedziały o tem ludy starożytne, że naród to feniks, lubiący odradzać się nawet z popiołów. Jego niepojętą oporność i trwałość, łamiącą wszelkie kalkulacje wrogów—widzimy już w starym testamencie, gdzie wojny prowadzi się w ten sposób, że po zwycięstwie następuje wytępienie narodu, wycięcie go doszczętne. Była w tem nietylko srogość przedchrześcijańska, lecz i system—las wrogi wyciąć i wykarczować, żeby nic nie odrosło. Ludy klasyczne już były łagodniejsze, już były otoczone wysokiemi kulturami, budzącemi szacunek. Rzymianie tylko opornych tępili, poddającym się ich władzy darowywali życie. Wyraził to pięknie Wergiljusz w słynnych słowach Aeneidy, malujących ideę państwową Rzymu: parcere subjectis et debellare superbos.

Znał ten Rzym dobrze wielki jego dziejopis Teodor Mommsen, gdy obdarzył Niemcy swem potwornem hasłem przeciw Polakom: Ausrotten—wytępić. Punkt kulminacyjny państwowej złości Germanów, ich pychy i buty, zbiega się z punktem kulminacyjnym polskiej nieugiętości i katakumbowej zaciętości w cierpieniu. Najwyszukańsze sposoby różnych komisji kolonizacyjnych i hakat rozbijały się o stalowy puklerz polskiej dumy i samowiedzy narodowej. Milczała wtedy lub ledwo dyszała na ziemiach polskich pamięć swojego własnego państwa, ale wierność narodowa ustawicznie ofiarą się paliła i dymem ołtarzowym szła w niebiosa. Łamały się teutońskie kły o marmur duszy narodowej polskiej. Więc uczony Mommsen chciał tym kłom pomódz szponami i zawołał: Ausrotten! w tym okrzyku była już ukryta rezygnacja: „inaczej nie damy sobie z nimi rady“. W tym okrzyku odbija się cała wściekłość bezsilności wobec narodu, który niema państwa, a potrafi mierzyć się z najpotężniejszymi. Mommsen czuł doskonale, co to jest naród i co to jest wierność narodowa.

W odmienny sposób zgadywał wyższość i niezniszczalność substancji narodowej socjalizm. Jego pochód to stopniowe zrywanie z doktryną tego rodzaju racjonalizmu, który chciał łatwo przejść do porządku dziennego nad narodami w imię sprawy międzynarodowej. Jego wzrastające ustępstwa na rzecz patrjotyzmu nie są całkiem szczere, fanatycy internacjonalizmu z pobudek taktycznych uwzględniają odrębności i umiłowania narodowe. „Nie będziemy zaczynali z nimi, udawajmy, że i my wierzymy w patrjotyzm“—tak zdaje się mówić w kole zaufanem socjalizm, w okresie rewizjonistycznym. Inaczej mówić nie może. Czynników irracjonalnych robota socjalistyczna, ściśle pozytywna i mądra, na walce klas oparta, nie uznaje, więc tylko ostrożnie, żeby nie urazić i nie zahaczyć, mija sprawy narodowe. Z czasem jednak, socjalizm ten, o ile jest naprawdę wykwitem doskonalącego się życia, nasyca się coraz szczerzej ideą respektowania duszy narodowej. Widzimy to np. w socjaliźmie polskim. Wówczas patrjotyzm jest dla niego nie tylko świątynią cudzą, której woli dla ostrożności strategicznej nie profanować, ale i własną, i nieraz do niej wstępuje. Tak, czy owak, dusza narodowa, jako „zło konieczne“ w oczach prostolinijnych rozumowań doktrynerów — dziś już ma swój kult przemożny, któremu nic nie zagraża. Czy jej wyższość nad sprawą czysto materjalną jest rozumiana — o to mniejsza. Dość, że jest uznawana. Absolut narodu okrzepł jako dogmat, jako pewnik psychologiczno-patrjotyczny. Nie dość tego: stał się kluczem do zrozumienia tysiąca zawiłych spraw zbiorowej twórczości i duchowej tężyzny wielkich ugrupowań ludzkich. Z jego pomocą rozumiemy wielkie problemy kultury, religji, cywilizacji, poezji.

Do rzędu zwietrzałych śmieszności należy więc dzisiaj dawniejszy schemat mędrkowania: wprzód człowiek, potem członek narodu. Nie ma człowieka bez narodowości. On się z nią rodzi, a w każdym razie z nią i w niej rozwija się, rośnie i dojrzewa jego dusza indywidualna—chyba, że jest *osobnikiem* dzikiego plemienia. Każdy krok w wyż, ku szczytom uświadomionego i płodnego życia gromadnego, potęguje ten związek nierozerwalny między człowiekiem a synem narodu. Każde rodzące się dziecko jest nietylko płodem miłości czy zbliżenia się swoich rodziców, lecz i zbiorowym wytworem narodu. Przez niego jest stworzone, a gdy wyrośnie, będzie go nawzajem duszą swoją tworzyć dalej, przymnażać jego narodowej treści. Dzisiaj stoimy, my europejczycy i narody świata ucywilizowanego, na tych wyżynach, że już nam nawet nie wystarcza wiedzieć, że mamy swą duszę narodową. Dążymy wyżej: chcemy, żeby ona była twórczą, tęgą i nie tylko gromadną, lecz rodzinną. Żądamy od narodu, swojego czy cudzego, żeby nietylko był organizacją pokojową czy wojenną, lecz kuźnicą, pracownią wyższych wartości, genjuszem zbiorowym, o własnej, indywidualnej fizjognomji. I nawet samą ideę państwa jako najwyższą formę skrystalizowania się bytu narodu, pojmować chcemy jako twórczą. Żądamy od urządzeń politycznych, żeby były nie tylko kopią, ale i własną koncepcją narodową. Pysznimy się starą konstytucją, jak pysznimy się starą wszechnicą Jagiellońską, wstępujemy w turniejowe szranki z innymi narodami, nie tylko zbrojni w szacowną starodawność swych swobód, ale i dumni z tego, że one mają na sobie znamię duszy narodowej, twórczej i odrębnej.

Wspaniale odczuł to i wyraził wielki pisarz norweski Henryk Ibsen w swych „Pretendentach do tronu“. Król Skule zostaje porażony, olśniony, gdy się dowiaduje, że jego rywal, król Hakon, myśli nietylko o zbudowaniu państwa, ale i o zbudowaniu narodu. Ta myśl cudza a wielka spać mu nie daje. Własne jego plany o szablonowym rządzie, któryby odpowiednio judził stronnictwa i utrzymywał wieczny ferment niezgody i nienawiści—tak zmalały wobec wielkości idei *państwa—narodu*, że odtąd do reszty stracił wiarę w siebie i w swoje prawa do tronu i szedł już tylko na spotkanie śmierci z rąk swego genialnego przeciwnika.

(C. d. n.)

ROMAN HAUSNER.

Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

Organizacja władz administracyjnych.

(Ciąg dalszy).

W sprawach personalnych ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. i rozporządzenia wykonawcze przyznają wojewodom obszerny zakres działania. Według tych przepisów, które doznały pewnych zmian w ustawach z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. Ust. № 21 poz. 164) i o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym (Dz. Ust. № 21 poz. 165) wojewoda mianował funkcjonarjuszów Urzędu wojewódzkiego tudzież urzędów państwowych jemu podległych poniżej VII stopnia służbowego i to we wszystkich resortach zespolonych, oraz wyznaczał im miejsce służbowe, przenosił w granicach wyznaczonego na ten cel kredytu, uwalniał ze służby i przenosił w stan spoczynku. Jedynie przeniesienie z jednego województwa do drugiego zastrzeżone było właściwym Ministrom. Wojewoda wykonywał nad wszystkimi funkcjonarjuszami jemu podległymi władzę dyscyplinarną i w tym celu ustanowiono przy Urzędach wojewódzkich komisje dyscyplinarne. Załatwianie spraw personalnych opierało się w b. zaborze rosyjskim na t. zw. Tymczasowych przepisach służbowych z dnia 11 czerwca 1918 r. Dz. Pr. № 6 poz. 13, w Małopolsce na austr. pragmatyce służbowej z dnia 25 stycznia 1914 r. Austr. Dz. Ust. p. № 15 i 21.

Jak widać z dotychczasowego przedstawienia organizacji władzy administracyjnej II instancji na zasadzie ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. polega ona na skoncentrowaniu bardzo dużego zakresu władzy państwowej w ręku wojewody. W obrębie swego zakresu działania wojewoda, na mocy obowiązujących ustaw i rozporządzeń, może wydawać rozporządzenia powszechnie obowiązujące z sankcją karną, nie przekraczającą granicy ustalonej w podstawowej ustawie i rozporządzeniu ministerjalnem. Rozporządzenie to ogłasza się w Dzienniku Wojewódzkim.

Z chwilą rozpoczęcia wydawnictwa tych dzienników, zawieszono dotychczasowe wydawnictwo Dzienników urzędowych starostów.

Stanowisko wojewody, jako władzy administracyjnej II instancji, wymaga rozpatrzenia jego stosunku do władz I i III instancji.

Organizacja władz administracyjnych I instancji będzie omawiana poniżej. Wojewoda jest w stosunku tak do tych władz, jak wogóle do wszystkich na obszarze województwa istniejących, a dla przekazanych mu dziedzin administracji państwowej utworzonych urzędów i organów — zwierzchnikiem — nadaje im jednolity kierunek działania i może z urzędu znieść lub zmienić wszelkie ich rozporządzenia i decyzje, sprzeczne z obowiązującymi przepisami lub z interesami dobra powszechnego,

o ile przez to nie zostaną naruszone prawa osób trzecich legalnie nabyte.

Wojewoda odbiera sprawozdania władz powiatowych o stanie powiatów i działalności wszystkich władz i organów, zarządza lustracje tych władz — zaś przynajmniej raz na rok obowiązany jest urządzić zjazd starostów łącznie z zebraniem naczelników wydziałów urzędu wojewódzkiego, celem omówienia organizacji oraz działalności władz administracyjnych.

Stosunek do Policji Państwowej określają osobne przepisy organizacyjne.

Wojewoda decyduje o użyciu oddziałów Policji jednego powiatu w granicach drugiego i o przesunięciu rezerwy.

W wypadkach wyjątkowych, gdy siły i środki władzy cywilnej okażą się niewystarczającemi, wojewoda może zażądać pomocy wojska.

Zakresowi władzy w stosunku do organów I instancji odpowiada zakres odpowiedzialności w stosunku do III instancji.

Jak wspomniano poprzednio wojewoda podlega Ministrowi Spraw Wewnętrznych pod względem osobowym, natomiast służbowo tak temu Ministrowi jak i tym wszystkim, których resorty reprezentuje. Wynika z tego sposób korespondencji urzędowej: władze administracyjne I instancji korespondują z władzami centralnemi tylko za pośrednictwem wojewody, który sprawozdania ich obowiązany jest zaopatrzyć swoim konkretnym wnioskiem; wojewoda zaś koresponduje bezpośrednio tylko z temi Ministerstwami, którym służbowo podlega —z innemi (np. Skarbu, Spraw Zagranicznych) za pośrednictwem Ministerstwa Spraw wewnętrznych.

Stosunek wojewodów do samorządu kształtuje się w poszczególnych b. dzielnicach na podstawie obowiązujących przepisów. Ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. jako surogat samorządu wojewódzkiego oraz udziału czynnika obywatelskiego w administracji państwowej tworzy Rady wojewódzkie.

Rada wojewódzka jest powołana do wydawania opinji w sprawach poddanych pod jej obrady przez wojewodę, oraz do podejmowania uchwał stanowczych w sprawach, przekazanych jej przez poszczególne ustawy. Składa się z przedstawicieli sejmików oraz rad miejskich miast wydzielonych po jednym z każdego z tych ciał, oraz z przedstawicieli poszczególnych działów administracji państwowej, zarówno wyłączonych z pod zwierzchnictwa wojewody, jak i jemu podległych. Rada wojewódzka obraduje na posiedzeniach plenarnych lub w sekcjach i w jednych i drugich przynajmniej połowa członków składać się ma z delegatów ciał samorządowych, zaś z pośród członków urzędników musi brać udział przynajmniej jeden sędzia.

Wojewoda może stanowcze uchwały Rady wojewódzkiej zawiesić, winien jednak przedłożyć sprawę do rozstrzygnięcia właściwemu Ministrowi.

Instytucja Rady wojewódzkiej dąży z jednej strony przez udział reprezentantów samorządu do zharmonizowania czynnika obywatelskiego w administracji państwowej, zaś z drugiej przez udział urzędników, reprezentujących także te dziedziny administracji, które wojewodzie nie podlegają, do zharmonizowania całej administracji państwowej na obszarze województwa.

Rady wojewódzkie weszły w życie tylko na obszarze b. Król. Kongresowego. W b. Małopolsce powołanie ich czyni zbędnem istnienie tymczasowego Wydziału Samorządowego jako reprezentacji samorządowej III instancji (w stosunku do samorządu lokalnego i powiatowego). Na Kresach brak samorządu powiatowego uniemożliwia ich skompletowanie.

Wreszcie kilka słów o stronie finansowej. Wydatki osobowe i rzeczowe każdego wydziału, względnie oddziału, obciążają etat właściwego Ministerstwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych ponosi wydatki wydziałów: prezydjalnego, administracyjnego, samorządowego, a nadto budżetowo-gospodarczego, kancelarji głównej i archiwum, które są wspólne dla całego urzędu wojewódzkiego. Pozatem każdy oddział posiada własną kancelarję. Etat każdego wydziału oznacza właściwy minister w porozumieniu z Ministrem Skarbu na wniosek wojewody.

Organizacja Województw na zasadzie ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. choć przeszła już kilkoletnią próbę, nie jest ostateczną. Zastąpi ją w swoim czasie zgodnie z Konstytucją, organizacja oparta na wydać się mającej ustawie o organizacji władz administracyjnych; pozostaje ona oczywiście w związku bezpośrednim ze strukturą, zarówno samorządu terytorjalnego, jak udziału czynnika obywatelskiego w administracji państwowej, jak wreszcie sądownictwa administracyjnego. Jednym z bliższych etapów reformy będzie zapewne na razie uzupełnienie dotychczasowych przepisów w kierunku stworzenia godności wicewojewodów oraz w miarę potrzeby osobnych wydziałów bezpieczeństwa publicznego—a to wzorem organizacji obowiązującej w b. dzielnicy pruskiej.

W tej dzielnicy—jak na wstępie wspomniano—ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 r. Dz. Pr. 64 poz. 385, utworzyła dwa Województwa: Poznańskie i Pomorskie, znosząc równocześnie stanowisko Naczelnego Prezesa Prowincji oraz regencji obwodowej, których funkcje przekazano Wojewodom i Urzędom wojewódzkim.

Obecna organizacja „prowincjonalnych władz administracyjnych ogólnego Zarządu" t. j. Wojewodów i Urzędów wojewódzkich — opiera się na ogół na ustawie pruskiej z dnia 30 lipca 1883 r. o ogólnej administracji kraju (zbiór ust. prusk. str. 195), późniejszych zmianach, dokonanych przez Ministra b. dzielnicy pruskiej, zwłaszcza na rozporządzeniu z dnia 21 lutego 1920 r. Dz. Urzędowy Min. b. Dzieln. Pr. № 10, poz. 81, dotyczącem utworzenia Województw Rad i Sądów Administracyjnych a wreszcie na rozporządzeniu tego Ministra z dnia 10 lutego 1922 r. Dz. Ustaw № 22, poz. 188.

Według tych przepisów należy odróżnić samodzielny zakres działania wojewody oraz zakres działania przy kolegjalnym współudziale Urzędu wojewódzkiego.

Pierwszy zakres sprawuje wojewoda przez przydzielonych mu urzędników, którzy według jego decyzji i pod wyłączną jego odpowiedzialnością, załatwiają sprawy w wydziałach: 1) prezydjalnym, 2) administracyjnym, 3) bezpieczeństwa publicznego (istniejącym w miarę potrzeby), 4) samorządowym, 5) budżetowo-gospodarczym, 6) przemysłu i handlu, 7) robót publicznych, 8) pracy i opieki społecznej.

Obok wojewody istnieje jako władza kolegjalna Urząd wojewódzki, składający się z wydziałów: 1) dóbr państwowych, 2) dwuch dyrekcji lasów, 3) wojewódzkiego urzędu zdrowia, 4) wydziału mierniczego. Ten ostatni załatwia sprawy techniczne i administracyjne, dotyczące podatku gruntowego i domowego oraz inne sprawy techniczne, poruczone mu przez wojewodę.

Urząd Wojewódzki współdziała z wojewodą na zasadzie kolegjalnej, w drodze uchwał plenarnych, uchwał wydziałowych lub drogą porozumienia się naczelnika wydziału z wojewodą. Zebrania obradują na wezwanie i pod przewodnictwem wojewody, a w skład ich wchodzą urzędnicy Urzędu wojewódzkiego (wydziału) i przydzieleni wojewodzie od VII stopnia st. w górę, zaś z niższych tylko ci, którzy posiadają kwalifikacje dla wyższej służby administracyjnej.

Uchwały zebrań zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga głos Przewodniczącego.

Zgodnie z podziałem czynności pisma wychodzące na zewnątrz są opatrzone bądź nagłówkiem „wojewoda" i podpisem „wojewoda" lub „za wojewodę", bądź też nagłówkiem „Urząd wojewódzki", podpis pozostaje bez zmiany.

Obok wydziałów podległych bezpośrednio wojewodzie i urzędowi wojewódzkiemu, są czynne na zasadzie zespolenia z Urzędem wojewódzkim 1) wyższy urząd ubezpieczeń, 2) jeden lub dwa urzędy rent wojskowych, których zakres działania określają ustawy rzeszy niem. z 19 lipca 1911 i z 31 maja 1906 r.

Na tem jednak nie kończy się organizacja władz prowincjonalnych. Administracja pruska wykształciła obszerne sądownictwo administracyjne, które nietylko powołane jest do badania legalności aktów administracyjnych (jak to będą czyniły sądy administracyjne na podstawie art. 73 Konstytucji) lecz współdziała bezpośrednio w bieżącej administracji. Odróżnia się t. zw. postępowanie administracyjne sporne oraz uchwałowe.

Dla orzecznictwa spornego, istnieje przy wojewodzie wojewódzki sąd administracyjny, który się składa z sędziów zawodowych, posiadających kwalifikacje na urząd sędziowski, lub na wyższy urząd administracyjny i sędziów niezawodowych, wybieranych przez Wydział Krajowy z pośród mieszkańców województwa, posiadających przepisane kwalifikacje.

Rozstrzyganie w t. zw. postępowaniu uchwałowem, należy do wojewódzkiego Sądu administracyjnego w II, zaś do wojewódzkiej Rady administracyjnej w III instancji. Rada Administracyjna składa się z wojewody, jednego wyższego urzędnika administracyjnego, oraz trzech członków wybranych przez Wydział Krajowy.

Jak wynika z tego pobieżnego szkicu, organizacja władzy administracyjnej II instancji w b. dzielnicy pruskiej, różni się znacznie od organizacji opartej na ustawie z 2 sierpnia 1919 r. Przedewszystkiem podziałem czynności między wojewodę i Urząd wojewódzki, następnie szerszym zakresem działania województwa, który obejmuje także sprawy zarządu lasów państwowych, miernicze, ubezpieczeniowe i rent wojskowych, sprawę kolegjalnem traktowanem spraw, i sądownictwem administracyjnem z udziałem czynnika obywatelskiego w administracji.

Do resortu spraw wewnętrznych należą: wydział prezydjalny, bezpieczeństwa, samorządowy, budżetowo-gospodarczy, wojewódzki sąd administracyjny, wojewódzka rada administracyjna i wydział administracyjny, z wyjątkiem niektórych referatów resortowych (oddziałów). Wydziały resortowe pozostają na etacie odnośnych Ministerstw. W szczególności wydział mierniczy należy do resortu Robót Publicznych, zaś ubezpieczeniowy i rent, do resortu Pracy i Opieki Społecznej.

(C. d. n.)

Sprostowanie: W artykule zamieszczonym w № 25 z dnia 17 czerwca zdanie końcowe winno brzmieć jak następuje: „...oraz Urzędów wojewodzie podległych, załatwia *Wydział Prezydjalny z wyjątkiem spraw personalnych niższych funkcjonarjuszów, które załatwia* Wydział Budżetowo-gospodarczy, oraz sprew personelu technicznego...."

T. WOLFENBURG i J. MISIEWICZ.

O system wyszkolenia policji.

Od kilku tygodni żywem tempem postępuje praca nad ustaleniem systemu wyszkolenia policji, dostosowanego celowo i trwale do zadań i działalności organów bezpieczeństwa publicznego, jako państwowych czynników ochrony i egzekutywy, odpowiadającego zarazem potrzebom ludności i harmonizującego z ustrojem i charakterem politycznym państwa.

Krótko mówiąc, chodzi o polski system wyszkolenia policyjnego, o wytwór rodzimy, a zarazem zgodny z wzorami państw, z któremi łączy nas wspólny dorobek społecznej i państwowej kultury zachodu.

Zasadnicze bazy takiego systemu policyjno-szkolnego upatrywać należy: w zawodowości, w poczuciu obywatelskiego obowiązku, w dyscyplinie i wyćwiczeniu wojskowem, oraz w inteligencji organów policji.

I.

Zawodowość, to pierwszy główny warunek dobrej policji, a podstawą zawodowości, wszędzie i zawsze w nowożytności cywilizowanej jest szkoła. Począwszy od triviów i kwadriviów, przechodząc do rzemieślniczych szkół cechowych, wspominając infimy, kwinty, seksty, sięgając uniwersytetów i zatrzymując się ostatecznie przy niezliczonem mnóstwie dzisiejszych szkół ogólnych i zawodowych widzimy, że każda najbardziej nawet błaha dziedzina myśli i pracy ludzkiej polega na szkole, ze szkoły się rozwija i upada w braku szkoły. Brak odpowiednich szkół jest zawsze przyczyną braku zawodowości tak w najprostszych rzemiosłach, jak w najdostojniejszych naukach.

Bez odpowiednich szkół zawodowych nie ma zdolnych lekarzy, pomysłowych inżynierów, biegłych rzemieślników, wytrawnych pedagogów, fachowych oficerów, niema kwalifikowanych robotników, rozumnych urzędników, solidnych kupców, nie może być i dobrych policjantów.

Posiadamy rodzimą tradycję uciesznej satyry społecznej, szkoda, że mało wyzyskaną literacko w „Rzeczypospolitej Babińskiej" z XVI wieku, gdzie poszczególne funkcje niby państwowego życia nadawano „gwoli uciesze" ludziom nie odpowiadającym tym funkcjom ani usposobieniem, ani potrzebnemi wiadomościami.

Posiadamy dalej smutne doświadczenie wiekowe, że niedocenianie przez nas wytężonej pracy w kierunku przygotowania ogólnego i zawodowego, ściśle mówiąc niedocenianie znaczenia przygotowania szkolnego, ściągnęło nam miano narodu dyletantów, wprowadzało nasze życie zbiorowe w stan ustawicznego bezładu. Miarą oświaty i zawodowego wykształcenia jest zawsze dostateczna ilość, odpowiedni poziom i systematyczna działalność szkół. Mamy olbrzymi procent analfabetów, bo nie mamy dostatecznej ilości odpowiednio czynnych szkół powszechnych. Brak u nas dostatecznej ilości inteligentnych pracowników na wszystkich polach pracy, bo brak potrzebnych zakładów i instytucji naukowo-szkolnych.

W zastosowaniu do policji należy więc, celem uzyskania sprawnych i chętnych policjantów zawodowców, utworzyć stałe, na odpowiedniem poziomie postawione szkoły policyjne, przygotowujące celowo i systematycznie przyszłych kandydatów policji do ich zawodu.

Zawód i działalność policji cieszy się w państwach zachodnich od ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku, t. j. od ostatecznego upadku despotyzmu i uprzywilejowania stanowego, wielką popularnością. Policja z instytucji zaciężnej, militarnej, z instytucji ucisku politycznego, przekształciła się w instytucję powołaną z woli narodu do ochrony praw obywateli w ich życiu zbiorowem przed samowolą przestępnych, względnie nieuspołecznionych jednostek. Zapobiegawcza i tępiąca przestępstwo działalność policji, zużytą została w Niemczech, Anglji, Francji i Ameryce jako materjał naukowy do specjalnego działu wiedzy prawa karnego, jaki dziś stanowi nauka śledcza, badająca przestępstwo ze strony czysto technicznego wykonania, stanowiącego dowód spełnienia czynu przestępnego.

Na zawód policyjny zwrócili wreszcie uwagę i wybitni literaci, a na długo przed nieprawdopodobnemi przygodami tak popularnych dziś „Scherloków Holmesów", pojawia się w „Nędznikach" postać Jawerta, detektywa policyjnego, skreślona twardo, lecz bez tendencji ubliżających, względnie nieprzyjaznych, dla tego zawodu, przez genialne pióro tytana literatury wolnościowej Wiktora Hugo. Gdy więc na zachodzie przyczynił się zawód policyjny do wytworzenia nowej nauki i posłużył za temat do pomysłów literackich, winniśmy u nas pilną uwagę poświęcać zawodowości policji, a ta polega na szkole, podręcznikach zawodowych i nauce.

Niezależnie od wyrobienia zawodowego winna policja odznaczać się poczuciem obywatelskich obowiązków. Pod tym względem spełniać ma szkoła policyjna zadanie wychowawcze kadr policyjnych przez wprowadzenie na kursach zawodowych nauki obywatelskiej w połączeniu z nauką o Polsce i przez stosowne odczyty oświatowe. Ta strona odróżni zasadniczo policjanta państwa republikańskiego od byłych państw zaborczych, w których wychowanie obywatelskie organów policji zastępowano osławioną tresurą, wzorowaną na junkierskich biurokratycznych metodach pruskich w imię wierności dla tronu i dynastji. Kajserrok des kajserlichen kindes (mundur cesarski cesarskiego dziecka) chronić miał żołnierza, żandarma i policjanta od niezgodnego z powagą i interesem służby postępowania. Natomiast obowiązek obywatelski, dobro państwa i ludności odgrywało rolę drugorzędną, stosowaną w nauce i wychowaniu żandarmerji policji rzadziej prywatnie, szczególnie w Austrji, przez nielicznych światłych i szlachetnie myślących oficerów, których działalność pod tym względem otoczoną była zawsze siecią intryg i zaledwie tolerowaną.

Oczywiście wychowanie obywatelskie policji winno zdążać ściśle po linji spełnienia obowiązków w imię praw ustanowionych z woli narodu, przy troskliwem przestrzeganiu bezstronności wobec ścierających się zrzeszeń społeczeństwa o różnych poglądach politycznych, za wyjątkiem przeciwpaństwowych związków obywateli, których śledzenie i zwalczanie jest obowiązkiem policji, jako instytucji ochrony państwa. Tej bezstronności policji i odsunięcia jej od zbiorowego współdziałania obywateli w politycznych ugrupowaniach, nie można jednak utożsamiać z sasadą zaciężnictwa, wyrażaną trywialnie lecz dobitnie w powiedzeniu zaborczych w słowach: „*milczeć i dalej służyć*".

Zasada taka jest cechą despotyzmu, jakikolwiek przybrałby on charakter, dynastyczny czy rewolucyjny, cechą przejawu niezgodnego z kierunkiem rozwojowym społeczeństw zachodnich.

Nie „milczeć i dalej służyć", lecz *rozumieć* i dalej służyć jest hasłem każdego Francuza, Anglika, Amerykanina, Szweda, Szwajcara w służbie państwowej.

Różnica pojęciowa tych zasad jest nadzwyczajnie w skutkach swych doniosła.

Pierwsza zasada, prowadząc do zaniku poczucia obywatelskiego, czyni z funkcjonarjuszy państwowych ślepe narzędzie władzy, podatne wskutek tego tak do nadużywania władzy względem obywateli, jak zresztą i do użycia przeciw władzy samej, skoro tylko czy wskutek przemocy zewnętrznej, czy wewnętrznego przewrotu podmiot tej władzy się zachwieje.

(C. d. n.).

A. KROŃSKI.

Wspomnienia ze Straży Obywatelskiej.

I.

Piszę z pamięci. Dużo się w niej zatarło, ale to trochę, co pozostało niechże się wydostanie na światło dzienne. Jest wprawdzie jakieś archiwum Straży, ale w takim stanie, że niczego tam dojść niepodobna. Jeszcze przed rokiem odwoływałem się za pośrednictwem pism do byłych członków Straży, aby przysłali mnie chociażby fragmenty swoich wspomnień. Lecz uczynił to tylko jeden, wszyscy inni milczeli. Myślałem, że może kto inny będzie szczęśliwszy odemnie, zdobędzie materjał i ogłosi go. Ale wciąż głuche milczenie...

Milczenie o tem, co stanowi jedną z najpiękniejszych kart naszych dziejów wewnętrznych: co jest świadectwem siły naszego ducha, naszej zdolności organizacyjnej i naszej miłości do kraju. Dziwnym jest pod tym względem charakter społeczeństwa polskiego. Kiedy życie płynie zwykłym, codziennym korytem; kiedy widnokrąg jest beznadziejnie szary i nudny, zdawało by się, że niema więcej apatycznego i biernego narodu, jak polski. Waluta nasza z dnia na dzień traci swą wartość, drożyzna z dnia na dzień wzrasta, życie staje się coraz to cięższe... A my nic... Pokiwa się w cukierni przy kawie czarnej głową, sarka na tego lub innego i... koniec. Żadnego czynu, żadnej inicjatywy. Apatja i bierność. A tymczasem życie staje się coraz cięższe, coraz więcej beznadziejne...

Ale niech na widnokręgi pokażą się czarne, groźne chmury; niech przesyje je błyskawica, i odrazu staje się cud... Cud nad Wisłą...

W ciągu lat prawie stu, naród polski był politycznie pogrążony w leniwym i apatycznym półśnie... Najmniejszy odruch myśli i woli był gnębiony bezlitośnie i brutalnie. Ludziom wolno się było schodzić i porozumiewać tylko przy zielonych stolikach... Kiedy proszono Skałona, aby zezwolił na zjazd budowniczych, odmówił.

— Znam te zjazdy—motywował — zaczną mówić o kanalizacji domów, a skończą na... autonomji...

Nie było więc zjazdów, nie było zgromadzeń. Była szara, przygniatająca swą martwotą, cisza... Bo bano się autonomji... Ale razu pewnego, kiedy liberalne sfery petersburskie zaczęły się trochę krzywić, generał-gubernator zaczął drapać się w głowę:

— Czego oni znowu chcą?... Towarzystwa sportowe?... Wioślarze, łyżwiarze... Hm... Niby sport rzeczywiście odrywa umysł od mrzonek... A w karty grać będą?... Będą... No to dobrze... Czort z nimi, niech tam sobie powiosłują i potyżwują...

I w taki sposób powstały towarzystwa wioślarskie i łyżwiarskie.

Rewolucja wstrząsnęła posadami caratu. Generał-gubernator warszawski zbladł. Nie wiedział, co robić. I w pierwszej chwili pozwolił nawet na takie towarzystwa sportowe, które mogły nie grać w karty... I wtedy powstali sokoli. Ale oczywiście na czas krótki. Bo władze rosyjskie z właściwą sobie przenikliwością odrazu zrozumiały, że jeżeli sokoli nie będą wcale grać w karty, a będą tylko maszerować, to mogą zajść Bóg wie jak daleko... Zamknięto więc sokołów. Ale mimo to oni istnieli dalej. Oczywiście, konspiracyjnie... Takie to było życie... Każdy myślał tylko o swoich drobnych sprawach, o kartach... o kobietach... Bo kiedy widnokrąg jest beznadziejnie nudny i szary, niema więcej apatycznego i biernego społeczeństwa, jak polskie...

I tak upływały lata...

Aż pewnego słonecznego dnia, pan oberpolicmajster Meyer wezwał do siebie adwokata Popowskiego.

— Tak... tak...—powiedział p. Meyer, kiedy Popowski usiadł przy jego biurku. — Pan myśli, że my nic nie wiemy?... My wszystko wiemy...

Adwokat Popowski także wiedział, że był konspiracyjnym prezesem konspiracyjnych sokołów, ale uważał, że to nikomu nic nie szkodzi. Chciał właśnie w tym kierunku rozpocząć argumentację, kiedy huk armat zagłuszył jego słowa... Czas jakiś trwało milczenie, bo panu Meyerowi ten huk armat też trochę przeszkadzał. Nareszcie zabrał głos:

— To armaty... Ale to nic... Pohuczą, po huczą i... pewnie przestaną...

Pod tym względem adwokat Popowski podzielał zdanie swego rozmówcy, więc tylko potakująco pokiwał głową. A pan oberpolicmajster ciągnął dalej:

— Właśnie... Ale żeby prędzej zmusić je do milczenia, dowództwo prawdopodobnie użyje pewnego wspaniałego manewru strategicznego... Opuścimy Warszawę... Rozumie się, że na krótko... Kwestja tygodni... Otóż... Co ja to chciałem powiedzieć?... Aha!... Tak... Pan rozumie, że nie można nawet na krótko zostawić miljonowej ludności bez żadnego nadzoru... Bo przecież tu i majątek rządowy... Nie wszystko można było wywieźć...

H. SADŁOWSKI.

Ekspertyza chemiczna w śledztwie.

Nieocenione usługi w wykryciu sprawcy i ustaleniu akcji zbrodniczej w dochodzeniach policyjnych i sądowych daje ekspertyza chemiczna, zwłaszcza w śledztwie o morderstwo, zabójstwo, podpalenie, fałszowanie dokumentów, banknotów, środków żywności.

Pamiętać o tem musimy, że jedna kropla krwi znaleziona na ubraniu podejrzanego o morderstwo, zbadana chemicznie daje często pozytywny dowód winy. Trzeba jednak umieć znaleźć tę kroplę i z nią się odpowiednio obejść, by dostała się do rąk rutynowanego chemika w stanie zdatnym do zbadania.

Znalezienie śladów krwi na miejscu czynu zbrodniczego lub ubraniu, czy też narzędziach podejrzanego, połączone jest zwykle z wielkiemi trudnościami, a to dlatego, że sprawca rozumie doniosłość faktu znalezienia u niego śladów krwi podejrzanej i troskliwie stara się je usunąć lub zatrzeć.

Sprawcy jednak nie są zwyczajnie tak dalece uświadomieni, by potrafili krew bezwzględnie bez śladu usunąć, ograniczając się do zmywania pobieżnego, zwłaszcza że nawet najbardziej rutynowany morderca, wobec ważności chwili, nie znajdzie tyle czasu i spokoju, by dokonać usunięcia plam krwi z całą dokładnością.

Wiadomą jest rzeczą, że krew z ubrania daje się usunąć zupełnie tylko z wielką trudnością, dlatego też zawodowi zbrodniarze przy wykonaniu mordu obnażają swe ciało, aby łatwo przez umycie usunąć krwawe ślady.

Przy aresztowaniu sprawcy zaraz po czynie, należy z całą dokładnością szukać także na jego ciele resztek plam krwi i można je znaleźć mimo umycia na miejscach osłoniętych, a to pod paznokciami i na włosach.

Resztki krwi zbiera się ostrożnie czystym nożem lub wykłówaczem paznokciowym do szklanej probówki, czy też na papier pergaminowy i przesyła się je w suchem opakowaniu znawcy chemikowi.

Biegły kryminalista może dojść do odnalezienia krwi, względnie jej śladów, jeżeli uzmysłowi sobie przebieg akcji morderczej i wedle tego orjentować się będzie w poszukiwaniu.

Przy zbieraniu krwi do rozbioru chemicznego, należy trzymać się zasady: że zebrać raczej więcej aniżeli mniej, bez zwłoki przesłać ją znawcy chemikowi, którego współdziałanie w tych wypadkach jest konieczne, a gdy zachodzi potrzeba, wzywa się znawcę do śledztwa na miejscu czynu.

Kształt krwawego śladu a w szczególości czy on ma formę natryskową, czy zwykłej plamy, czy też też formę odcisków palców jest pierwszorzędnej wagi dla dochodzeń śledczych, gdyż często położenie i kształt śladu krwi ustalają całą akcję zbrodniczą.

Zdjęcie śladu krwi do badania uskuteczni z reguły znawca chemik, zwłaszcza w wypadkach, gdy ślady te są nieznaczne, gdy przy niefachowem opakowaniu i transporcie mogą uledz uszkodzeniom, które udaremnią wynik badań chemicznych.

Drobne natryski krwi są bardzo trudne do rozpoznania i odszukania, zwłaszcza na ciemnem tle i na źle oświetlonych miejscach. Pamiętać musimy o tem, że czerwone ciałka krwi pod działaniem powietrza przyjmują barwę brunatną a w końcu przybierają kolor ciemny, w miejscach wilgotnych mogą plamy krwi zniknąć tak, że nie dadzą się już rozpoznać. Często sprawca stara się usunąć krew przez zmywanie wodą, o ile to czyni wodą ciepłą, to jednak pozostają różowe plamy, które chemicznie wykażą jeszcze istnienie krwi, ale nie da się już stwierdzić jakiego rodzaju jest ta krew, czy ludzka czy zwierzęca.

Przy zatarciu śladów przez przemalowanie ich farbą, musi się usunąć z wierzchu warstwę farby sposobem mechanicznym lub chemicznym, tę jednak czynność wykonać musi sam chemik.

Wszelkie ślady krwi, jeżeli nie dadzą się wraz z tłem zdjąć i przenieść, co jest najpraktyczniejsze, winno się odfotografować w naturalnej lub powiększonej wielkości. O ile chodzi o duże piamy krwi, to wystarczy zwykłe zdjęcie, które później wrazie potrzeby może być powiększone.

Tego rodzaju zdjęcia są trudne i wymagają wielkiej techniki i znawstwa, o ile dane zdjęcie ma dać dokładny obraz nadający się do użytku w śledztwie.

Różnokolorowo zabarwione promienie białego światła słonecznego oddziaływują niejednakowo silnie na płytę fotograficzną zupełnie inaczej aniżeli na oko ludzkie. Promienie czerwone i żółte działają słabo i dają na fotografji odbitkę ciemną, a dla oka są one jasne w naturze. Promienie fioletowe i niebieskie dla oka ciemne, reagują silnie na kliszę fotograficzną, dają obraz jasny.

Czerwone plamy krwi wychodzą dokładnie, jeżeli umieszczone są na tle białem, niebieskiem lub zielonem, a przeciwnie nie są widoczne na tle czarnem, czerwonem, żółtem. Do uskutecznienia wyraźnego zdjęcia potrzeba odpowiedniego światła, stosownej kliszy, płynów chemicznych, a nawet szkieł kolorowych dla przefiltrowania barwy promieni świetlnych i spowodowania stosownej reakcji na kliszę, aby obraz był naturalny.

O ile ślady krwi znajdują się na takiej podstawie, że w żaden sposób nie dadzą się zabrać, np. na murze, na podłodze kamiennej, na piecu żelaznym, to trzeba plamę krwistą, po jej odfotografowaniu, rozpuścić, jeżeli plama jest jeszcze wilgotna, to wycieka się płyn do czystej białej bibuły albo kawałka płótna, zwija się ten materjał krwią do środka i zapakowywa sie do szklanek lub porcelanowego czystego naczynia pod zamknięciem. Małe płatki z wyciekami krwi osusza się i opakowywa w papierową kopertę.

W wypadkach, gdy plama krwi nie da się bibułą, papierem, płótnem wyssać, wysusza się ją zupełnie, następnie zeskrobuje ostrożnie bez naruszenia podstawy i zbiera do pudełka aptecznego lub na papier pergaminowy, naturalnie przy wysyłce do laboratorjum chemicznego winno się rzeczy te dokładnie oznaczyć.

Przedmioty okrwawione, jak noże, siekiery, sztylety, broń, należy wysuszać, o ile one są mniejsze, owija się je szczelnie w papier pergaminowy tak, by przedmiot nie mógł ocierać się o papier. Przy rozpakowaniu pozostaną ewent. odpadki krwi na opakowaniu.

Przedmioty większe należy owinąć wiórami papierowymi, przymocować do deszczułki na której umieszcza się cztery klocki drewniane i przytwierdza do tych drugą wierzchnią deską, tak by dowód rzeczowy nie ocierał się.

Pożądanem jest, ażeby zakrwawione dowody rzeczowe przechodziły możliwie bezpośrednio do rąk chemika i nie były podawane z rąk do rąk.

Niekiedy na miejscu czynu znajdują się krwawe ślady nóg lub odciski palców, które to ślady mają do śledztwa pierwszorzędne znaczenie i często naprowadzają na trop sprawcy.

Ślady nóg stwierdzają wielkość i formę nogi sprawcy, szczególne znamiona nóg, brak palca lub szczególne właściwości obuwia sprawcy, podkowy na obcasach, przyszczepki na podeszwach.

Ślady nóg winny być fotografowane lub skopjowane, odmierzone i odpisane.

Donioślejsze znaczenie jednak mają krwawe lub bezkrwawe odciski palców sprawcy. Ślady te mogą przy użyciu daktyloskopji wskazać sprawcę, który jako zawodowy przestępca jest notowany w rejestrach daktyloskopijnych Cen-

---

Adwokat Popowski wszystko to rozumiał, więc wciąż potakująco kiwał głową i czekał końca. Wprawdzie go się domyślał, od chwili wybuchu wojny do tej rozmowy się przygotowywał, ale chciał zmusić pana generała do wyraźnej kapitulacji. Tembardziej, że Straż Obywatelska, organizowana po cichu, była niemal gotowa. Dlatego też Popowski tylko się uśmiechał i czekał.

To doprowadzało ambitnego generała do wściekłości. Chciał, żeby go proszono, a przynajmniej proponowano. On by wspaniałomyślnie prośbę rozpatrzył, obiecał poparcie... A tak... Jakoś nieładnie... Trzeba prosić samemu... Bo przecież i majątek zostawał rządowy...

Pan generał znowu podniósł swe opuchłe powieki i nieprzychylnie świdrując swemi małemi oczkami swego małomównego rozmówcę, wypalił:

— No więc tak!... Trzeba, żebyście objęli wszystko... Cyrkuły, więzienia, posterunki... Nawet kasę...

W tem miejscu pan oberpolicmajster ciężko westchnął i znowu zamilkł.

Naraz wstał i zapewnił sucho:

— Jutro lub pojutrze opuszczamy miasto... Dałem już polecenia... Do widzenia więc... Za tydzień, dwa, będziemy z powrotem...

Popowski uścisnął podaną mu prawicę, i uśmiechając się wyszedł. A pan generał Meyer zaczął rozmyślać, jakie ten uśmiech mógł mieć znaczenie:

— Czy cieszył się z tego, że my już idziemy, czy też z tego, że za tydzień, dwa powrócimy.

Ale jakkolwiek długo nad tem pytaniem się biedził, nie mógł go rozwiązać. Machnął więc ręką i zaczął pakować swoje rzeczy.

Wieść o tej rozmowie rozeszła się w oka mgnieniu po Warszawie. Radość, że nasi opiekunowie nas opuszczają przygniatała jednak trwoga, co zrobią z nami niemcy. Właśnie spotkałem Marjana Borzęckiego i chciałem zawiązać z nim rozmowę o deszczu i rynnie, ale on machnął tylko ręką i pobiegł dalej. Był posterunkowym w VIII komisarjacie, biegł więc oznajmiać się z nową służbą.

— Poczekajcie chwilę!.. — zawołałem za drugim biegnącym kolegą—chcę się was o coś zapytać...

Ale i ten też nie miał czasu na rozmowę. Też był posterunkowym w VIII komisarjacie i biegł oznajmiać się ze służbą. Był to Stanisław Patek.

Jakiś szał ogarnął wszystkich. Nikt nie miał czasu, wszyscy garnęli się do służby. Niektórych to nawet niepokoiło.

— Jak się wszyscy zapiszą do Straży — mawiali — to kogo ona będzie pilnować?...

Naraz — bomba. Cyrkułowi komisarze rosyjscy, którzy jeszcze w przeddzień najgorliwiej wszystko nowopowołanej Straży oddawali, stali się odrazu chłodni i nieprzyjemni. Generał Meyer nie odpowiadał na telefony i nikogo nie przyjmował. Był strasznie zajęty. Rozpakowywał się.

Stał się bowiem pewien mały błąd. Naczelne rosyjskie dowództwo było przekonane, że całe miljony niemców dążą pod Warszawę. Okazało się tymczasem, że zapędziły się tam drobne tylko oddziałki. i właśnie one spowodowały taką dywersję. One tak strasznie zdenerwowały i nerwowe rosyjskie dowództwo i generał-gubernatora warszawskiego i oberpolicmajstra Meyera.

Ale za to, kiedy błąd się wyjaśnił, wszystkie te wysokie osoby się rozgniewały.

— Co wy sobie myślicie?!—krzyczał podniesionym głosem do adwokata Popowskiego szef żandarmerji. — Jakieś Straże Obywatelskie! Jakieś tajne przeciwpaństwowe organizacje!

Generał Meyer też się dziwił:

— Nie wiadomo, zkąd i jak, tworzą sobie jakąś straż...

Ale najwięcej powstawał pomocnik generał-gubernatora warszawskiego. Zwołał do siebie wszystkich komisarzy okręgowych i odgrażał się ponuro:

— Tak! Chcieliście dla niemców utworzyć straż honorową... Ja się z wami porachuję!...

Jeden z komisarzy okręgowych, Tadeusz Koszutski, nie mógł się połapać w tej azjatyckiej przewrotności i podniósł głos:

— Ależ to wszystko czort wie, co jest takiego.. Przecież oberpolicmajster sam zapowiedział opuszczenie Warszawy, sam prosił o utworzenie Straży, wszystko oddał, nawet kasę...

Ostatnie zdanie wywołało konsternację.

— Co?! — zawołał oszołomiony pomocnik generał-gubernatora. — Oddał Kasę?! To chyba w tem coś musi być...

I całą historję starano się zatrzeć. Ale Popowski jej nie zacierał. Rozumiał, że musi przyjść moment, kiedy straż będzie musiała stanąć na posterunku. To też na jedną chwilę nie przerywał pracy organizacyjnej. Trwała ona konspiracyjnie przez dalsze dziewięć miesięcy, aż w dzień piątego sierpnia r. 1915 Straż Obywatelska objęła pieczę nad bezpieczeństwem stolicy.

(C. d. n.)

trali Kryminalnej, lub stwierdzić mogą identyczność podejrzanego z osobą sprawcy przy zdaktyloskopowaniu podejrzanego i porównaniu jego odcisków z odciskami znajdującymi się na miejscu czynu.

Krew jako kleista ciecz szczególnie dobrze nadaje się do uwidocznienia linji papilarnych odcisków palców na przedmiotach twardych, których sprawca się dotykał, o ile kończyny palców nie są zbyt obficie krwią zbroczone. Początkowe ślady są często niewyraźne, a linje papilarne palców uwidaczniają się dopiero przy dalszych śladach mniej obficie krwią nasyconych. Ślady odcisków palców winne być sfotografowane fachowo.

Przy opakowaniu krwawych odcisków palców, trzeba prócz zwykłych ostrożności, uniemożliwiających ścieranie się śladów, szczególnie uważać, by odcisków tych nie dotknęła żadna ręka, gdyż w tym razie zdarzyć się może, że zatrą się odciski sprawcy a uwidocznią się odciski policjanta prowadzącego dochodzenie.

Prócz śladów krwi znachodzą się często na miejscu czynu odciski palców otłuszczonych, osmarowanych pozostawione na twardych przedmiotach. Ślady te traktuje się podobnie, jak ślady krwi, należy je sfotografować o ile to jest celowem, odnośne przedmioty zakwestjonować jako dowody rzeczowe do badania daktyloskopijnego.

Jeżeli możliwy jest do zabrania przedmiot z odciskami palców bądź krwawych, bądź tłustych lub zwyczajnych, należy go opakować odpowiednio i przesłać do ekspertyzy daktyloskopijnej Centrali Kryminalnej Gł. Kom. P. P. w Warszawie.

Jeżeli przedmiot nie da się zabrać, to trzeba ślady palców krwawe, tłuste i t. p., które mają widoczne linje papilarne, sfotografować bez posypywania proszkiem Lykopodjum, o ile linje nie widoczne należy ślad posypać proszkiem Lykopodjum a następnie sfotografować.

Zwykle ślady palców nietłuste i niekrwawe posypuje się proszkiem i zdejmuje folją dla ekspertyzy daktyloskopijnej.

Znawca chemik po otrzymaniu zakrwawionych przedmiotów za pomocą analizy spektralnej sprawdza, czy ślady w rzeczywistości zawierają krew.

Do zbadania tego, czy krew jest ludzką, czy też zwierzęcą, używa się próby analitycznej „Ulenhuta", która polega na reakcji antiserum krwi królika na krew ludzką. Roztwór krwi ludzkiej pod działaniem antiserum krwi królika ulega zmąceniu i powoduje widoczny osad w roztworze i daje tem pozytywniejszy dowód istnienia krwi ludzkiej.

Antiserum, wytwór z krwi królika, nie oddziaływa na krew zwierzęcą jako pokrewną, łączy się z nią i nie wywołuje mętnych zaburzeń i osadów w roztworze krwi zwierzęcej, poddanej ekspertyzie chemicznej.

Nauka nie stanęła dotychczas na tym poziomie, by stwierdzić indywidualnie krew ludzką, czyli identyfikować krew danego osobnika ze śladami krwi, co byłoby dla techniki śledztwa rzeczą wielkiej wagi.

Zaprzeczyć się jednak nie da, że ekspertyza chemiczna daje w śledztwie wielką pomoc, dlatego też organa śledcze powinny korzystać w jaknajszerszym zakresie ze współdziałania znawcy chemika, nie licząc się nawet ze znacznemi kosztami ekspertyzy chemicznej.

Dr. ZB. HREHOROWICZ.

Rekwizycja mieszkań w świetle nowej ustawy

(z d. 4 kwietnia 1922 r.)

Ustawa o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń z 4-IV 1922 r. ogłoszona w dzienniku Ustaw № 33 poz. 264, zwana potocznie ustawą rekwizycyjną, należy do tych ustaw, z którymi każdy niemal mieszkaniec większego miasta zapoznać się musi we własnym, bardzo żywotnym interesie, bo w kwestji dachu nad głową. Moc obowiązującą zyskała ustawa w myśl art. 22, z dnia 24 maja b. r. t. j. w 14 dni po jej ogłoszeniu, a w porównaniu z dotychczas obowiązującą analogiczną ustawą z 27-XI-1919 r. jest znacznie liberalniejszą w stosunku do lokalów podlegających zajęciu, wkłada natomiast na gminy miejskie duży i ciężki obowiązek sporządzania i prowadzenia listy mieszkań i pomieszczeń zakwalifikowanych do zajęcia, jak również listy uprawnionych petentów. System wprowadzenia list, oraz możliwość stosowania przepisów z art. 19, o obowiązku rejestracji lokali nadających się do rekwizycji, zmienia zupełnie dotychczasowy system, o ile miasta skorzystają z prawa, dającego im sposób wybrnięcia z trudnej sytuacji. Ze względu, iż nowa ustawa wprowadza istotnie wiele zasadniczych zmian rozpatrzymy ją, komentując z kolei artykuły.

I. Komu służy prawo rekwizycji.

Art. 1. W razie ujawniającego się braku mieszkań zarządy gmin miejskich mają obowiązek dostarczania mieszkań dla:

1) przedstawicieli Rządów państw obcych, akredytowanych przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej, oraz cywilnych i wojskowych misji tych państw;

2) posłów do ciał ustawodawczych w miejscu obradowania tych ciał;

3) funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej: sędziów, prokuratorów, profesorów i nauczycieli szkół państwowych, oraz publicznych szkół powszechnych, powołanych do służby nie w drodze umowy, lecz w trybie mianowania na stanowiska służbowe w urzędach publicznych, mających stałą siedzibę w danej gminie;

4) oficerów i równorzędnych im osób wojskowych, mających stały przydział służbowy w danej gminie;

5) osób i organizacji, wysiedlanych z mieszkań w myśl przepisów artykułów 7 i 15 niniejszej ustawy.

Art. 1. ustawy wylicza ściśle, *wyczerpująco*, kategorje osób uprawnionych do otrzymania lokalu w drodze rekwizycji; uprawnieni z punktu 1 artykułu, tak osoby jak instytucje, winni wnosić zgłoszenia o przydział za pośrednictwem Minist. Spr. Zagranicznych; wszyscy inni wprost do właściwego Urzędu mieszkaniowego. Zgodnie z punktem 3, kategorja uprawnionych funkcjonarjuszów służby publicznej ścieśniona została w stosunku do dawnej ustawy z 27-XI-1919 r. tylko do osób mianowanych—stale lub prowizorycznie, natomiast kontraktowym funkcjonarjuszom lub urzędnikom prawo rekwizycji nie przysługuje.

Uprawnienie osób tak cywilnych, jak wojskowych do otrzymania mieszkania w drodze rekwizycji, zależy od stałego przydziału służbowego w danej gminie.

Na rzecz urzędów pr. rekwizycji nie ma.

O losie lokali zarekwirowanych na pomieszczenie urzędów państwowych cywilnych i wojskowych stanowi art. 24 ustawy.

W pewnych wypadkach przysługuje nawet osobom prywatnym prawo rekwizycji, a mianowicie: o ile zachodzi konieczność usunięcia ich z lokalu hotelowego celem pomieszczenia tam dyplomatów lub misji zagranicznych. Urząd mieszkaniowy obowiązany jest w tym razie rekwirować pomieszczenie dla tych usuwanych osób jak również dla osób, które zajmują lokal na zasadzie rekwizycji (choćby z ust. z 27-XI 1919), a w myśl art. 15, winny oswobodzić ten lokal na rzecz jego właściciela, wskutek orzeczenia Urzędu mieszkaniowego.

Ten ostatni wypadek odnosi się przedewszystkiem do tych osób, które, jak urzędnicy kontraktowi, komunalni i t. d., w myśl p. 3, art. 1 ustawy kwietniowej nie mają wprawdzie prawa do rekwizycji, jednakże uzyskują, wyjątkowo to prawo w warunkach przewidzianych w art. 15 ustawy.

W tym też wypadku tytuł do rekwizycji z dawnej ustawy zostaje zatrzymany.

Art. 2. Zarządy gmin miejskich obowiązane są na cel, w art. 1 przewidziany, dostarczać przedewszystkiem odpowiednich mieszkań i pomieszczeń własnych lub dobrowolnie przez osoby prywatne ofiarowanych. O ile zaś takich nie posiadają, mają prawo zajmować mieszkania, względnie części mieszkań, stosownie do następujących postanowień.

Z interpretacji powyższego art. wynika, iż gminy mogą zarządzić rekwizycję mieszkań prywatnych dopiero wtedy, gdy wyczerpane zostaną wszystkie pomieszczenia i ubikacje miejskie, pozostające w rozporządzeniu gminy na ten cel, a następnie lokale ofiarowane dobrowolnie na cele obowiązkowego pomieszczenia przez osoby prywatne; odwrotnie posiadacz lokalu może się bronić przeciw rekwizycji, jeśli wykaże, że gmina rozporządza niezajętymi własnymi lokalami mieszkalnemi.

II. Jakie lokale mogą być rekwirowane.

Art. 3. Prawo zarządów gmin miejskich zajmowania mieszkań na cele, wskazane w art. 1, dotyczy mieszkań i pomieszczeń:

1) nie zamieszkanych,

2) niedostatecznie zużytkowanych,

3) zajętych przez przedsiębiorstwa, przeznaczone do zabawy lub gry,

4) opróżnionych przez osoby, wydalone z gminy rozporządzeniem władz rządowych,

5) utrzymywanych przez osoby, posiadające bez uzasadnionej przyczyny (art. 6 p. 5) więcej niż jedno mieszkanie w obrębie Państwa Polskiego,

6) wynajętych, podnajętych lub odstąpionych fikcyjnie w oczywistym zamiarze obejścia niniejszej ustawy.

Powyższy artykuł wymienia kategorje mieszkań, podlegających rekwizycji; pkt. 1 i 2 wyjaśniają art. 4 i 5 szczegółowo; pkt. 3 stanowi o takich lokalach do zabawy lub gry, które nie należą do zarejestrowanych i czynnych organizacyj zawodowych lub kulturalnych, względnie nie są lokalami handlowymi lub przemysłowymi (art. 6 pkt. 3), gdyż tego rodzaju lokale nie podlegają zajęciu; lokale zajmowane przez osoby, które na zasadzie prawomocnego (nie podlegającego zaczepieniu) orzeczenia władz rządowych, a zatem orzeczeń wydanych przez starostwo, województwo, względnie ministerstwo spraw wewnętrznych, winny opuścić gminę, w której dotychczas zamieszkiwały; jedno z mieszkań tych osób, które posiadają ich więcej w jednej i tej samej gminie, wyjąwszy ten wypadek, że np. drugiego mieszkania potrzebuje niezbędnie dla kształcenia dzieci, wykonywania swego zawodu, lub dla pełnienia stałych obowiązków społecznych — w tym wypadku i drugie mieszkanie nie podlega rekwizycji; pkt. 6 wymienia jako podlegające rekwizycji lokale wynajęte, podnajęte lub odstąpione *fikcyjnie* w oczywistym zamiarze obejścia ustawy — przez takie działanie rozumieć należy wszelkie te sposoby, którymiby ktoś chciał lokal, wedle ustawy, nadający się do rekwizycji, uczynić nie nadającym się, a mianowicie, przez fałszowanie meldunków, antydatowanie umów najmu lub podnajmu, przelanie praw na podstawionego posiadacza i t. d. (C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Zmiany w przynależnościach terytorjalnych.

Na zasadzie art. 1 ustawy z 20 lutego 1920 r. w przedmiocie zaliczania osad wiejskich w poczet miast oraz zmiany granic miest na obszarze b. zaboru rosyjskiego (Dz. U. R. P № 19, poz. 92) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 21. IV. 922 r. co następuje:

Do miasta Lipna włączono wieś Aleksandrowo wraz ze wszystkiemi gruntami i przynależytościami.

Jednocześnie wyłączono tę wieś z gminy Jastrzębie.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 maja 1922 roku.

Również na wyż. wymienionych zasadach zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 26. IV. 922. co następuje:

Do miasta Pułtuska włączono wieś Górki; jednocześnie wyłączono tę wieś z gminy Kieszewo.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych, a weszło ono w życie z dniem 1 lipca 1922 r.

Na zasadzie art. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów na obszarach b. dzielnic rosyjskiej i austrjacko-węgierskiej, jak również dokonywania na obszarze b. dzielnicy austrjacko-węgierskiej zmian obszaru działania samorządowych reprezentacji powiatowych (Dz. U. R. P. № 64 poz. 400) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 26. IV. 922 r. co następuje:

Gminę Strzałków wyłączono z powiatu tureckiego i włączono do powiatu Kaliskiego.

Wykonanie powyższego rozporządzenia powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 1 lipca 1922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 32 z dnia 5. V. 922 r. poz. 259 i 260 oraz Dz. Ust. R. P. Nr. 36 z dn. 22. 5. 922 poz. 308).

5% obligacje długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920.

Obligacje 5% długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920, wpłacane w myśl art. 51 ustawy z dnia 16 grudnia 1921 r., o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej (Dz. U. R. P. z r. 1922 Nr. 1, poz. 1) na poczet tejże daniny, ulegają natychmiastowemu umorzeniu poza planem umorzenia, załączonym do art. 1 ustawy z dnia 27 lutego 1920 r. w przedmiocie wypuszczenia 5% długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 152).

Wykonanie ustawy niniejszej, która weszła w życie z dniem 16-V-922 r. powierzono Ministrowi Skarbu. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 34 z dnia 16-V-922 r. poz. 278).

Właściwość i siedziba okręgowych urzędów ziemskich w b. dzielnicy pruskiej.

Na mocy art. 13 i 34 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 461) zarządziła Rada Ministrów, rozporządzeniem z dn. 16-III-922 r. co następuje:

Okręgowy urząd ziemski z siedzibą w Poznaniu obejmuje swą działalnością następujące powiaty: Kępno, Ostrzeszów, Odolanów, Ostrów, Koźmin, Krotoszyn, Pleszew, Leszno, Gostyń, Rawicz, Kościan, Śmigiel, Nowotomyśl, Grodzisk, Wolsztyn, Międzychów, Poznań—zachód, Poznań — wschód, Szamotuły, Oborniki, Środa, Szram, Września, Jarocin, Gniezno, Witków, Mogilno, Inowrocław, Strzelno, Żnin, Wągrowiec, Chodzież, Czarnków, Szubin.

Ustanowiony dla województwa Pomorskiego okręgowy urząd ziemski ma siedzibę w Bydgoszczy i obejmuje powiaty: Toruń, Wąbrzeźno, Chełmno, Brodnica, Lubawa, Działdowo, Grudziądz, Świecie, Gniew, Starogard, Tczew, Kościerzyn, Chojnice, Tuchola, Sempolno, Wejherowo, Puck, Kartuzy, Bydgoszcz, Wyrzysk.

Aż do ogłoszenia rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego o uruchomieniu i organizacji wewnętrznej okręgowego urzędu ziemskiego w Bydgoszczy, okręgowy urząd ziemski w Poznaniu spełnia nadal czynności, wskazane w § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 grudnia 1920 r. w przedmiocie utworzenia okręgowych urzędów ziemskich na obszarze b. dzielnicy pruskiej, oraz reorganizacji Państwowej Komisji Generalnej i Urzędu Osadniczego w Poznaniu (Dz. U. R. P. z r. 1921 № 5 poz. 27) na obszarze wymienionych powyżej powiatów województwa Pomorskiego.

Wykonanie tego rozporządzenia poruczono Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem 10. V. 922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 33 z dn. 10. V. 922 r. poz. 267).

Uzupełnienie podwyższonej taryfy telefonicznej.

Na mocy art. 10 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dz. P. P. P. Nr. 44 poz. 310) zarządził Minister Poczt i Telegrafów rozporządzeniem z dnia 24-IV-922 r. co następuje:

Abonenci warszawskiej sieci telefonicznej podmiejskiej (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 209) rozd. E „Sieć Podmiejska" taryfy telefonicznej, prócz opłat, przewidzianych w § 25 taryfy obowiązani są opłacać jeszcze dodatkowe należytości za użytkowanie kabla podziemnego za pomocą którego są połączeni z centralą podmiejską.

Opłata ta wynosi za każde bezpośrednie połączenie z tą centralą 15.000 mk. kwartalnie i obowiązuje od dnia 1 czerwca 1922 roku. Abonentom telefonicznym, przysługuje prawo wypowiedzenia abonamentu w terminie dwutygodniowym do 1 czerwca b. r., ci zaś, którzy abonamentu nie wypowiedzą, płacą dodatkową opłatę od 1 czerwca 1922 r. w ten sposób, że za czerwiec b. r. złożą jedną trzecią część kwartalnej kwoty t. zn. 5,000 mk., zaś 1 lipca b. r. za trzeci kwartał całą należytość kwartalną w wysokości 15,000 mk. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 35 z dn. 21-V-922 r. poz. 302).

Obowiązek odstępowania zwierząt pociągowych na rzecz Państwa.

Na zasadzie artykułu 2 ustawy z dnia 21 lutego 1922 r. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa (Dz. U. R. P. № 21, poz. 166) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 15-V b. r. co następuje:

Wprowadzono obowiązek odstępowania na rzecz Państwa na własność, za stosownym wynagrodzeniem, ustalonem w myśl art. 20 ustawy z dnia 21 lutego 1922 r. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa (Dz. U. R. P. № 21 poz. 166), zwierząt pociągowych, wymienionych w art. 5-tej ustawy, a uznanych za potrzebne i zdatne dla wojska.

Pobór zwierząt pociągowych ma nastąpić, o ile się okaże, iż zapotrzebowane przez armję ilości tych zwierząt nie mogą być osiągnięte w zwykłym trybie gospodarczym, dla zaopatrzenia armji przepisanym, t. j. w drodze zakupu z wolnej ręki.

Stwierdzenie faktu niemożności pokrycia zapotrzebowania zwierząt pociągowych i wozów w powyższej drodze zastrzeżono decyzji Ministra Spraw Wojskowych.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia poruczono Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz z innymi zainteresowanymi Ministrami.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 22-V-922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 36, z dn. 22-V-922 r., poz. 309).

Do powyższego rozporządzenia ukazało się w tym samym Dzienniku ustaw rozporządzenie wykonawcze M. S. Wojsk., z dn. 11-V b. r. na zasadzie art. 29 ustawy z dnia 21 lutego 1922 r. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa (Dz. Ust. R. P. Nr. 21, poz. 166). Rozporządzenie to wydał minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych, ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ministrem Przemysłu i Handlu oraz ministrem Skarbu. Obejmuje ono sześć rozdziałów, z których pierwszy zawiera postanowienia ogólne, drugi dotyczy ewidencji zwierząt pociągowych (spisu i przeglądu), trzeci poboru zwierząt pociągowych, czwarty wynagrodzenia za odstąpione na rzecz Państwa zwierzęta pociągowe, piąty traktuje o spisie i poborze wozów oraz zawiera postanowienia specjalne, odnośnie do poboru wozów motorowych. Rozdział szósty zawiera postanowienia końcowe. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 36 z dn. 22-V-922 r., poz. 310).

KRONIKA URZĘDOWA.

USTAWA O ELEKTRYFIKACYI.

W Dzienniku Ustaw R. P. № 34 z dn. 16 maja, ukazała się ustawa elektryczna z daty 21 marca r. b. Dotyczy ona uprawnień rządowych na wytwarzanie, przetwarzanie, przesyłanie lub rozdzielanie energji elektrycznej w celu zawodowego zbytu lub chociaż bez zbytu, lecz w celu zasilania publicznych środków komunikacji, korzystających z prądu silnego. Podaje następnie definicje Zakładu Elektrycznego, w rozumieniu niniejszej ustawy, stwierdza możliwości wykupienia każdego zakładu elektrycznego przez Państwo, wymienia prawa zakładów elektrycznych, określa odpowiedzialność przedsiębiorców, następnie mówi o możliwości wywłaszczenia lub czasowego zajęcia nieruchomości zakładów elektrycznych, o terminach wygaśnięcia uprawnień i o możliwości zobowiązania zakładów elektrycznych do oddawania na żądanie Ministerstwa Robót Publicznych zbywającej energji elektrycznej na rzecz elektrowni użyteczności publicznej za odpowiednim wynagrodzeniem, a to na zasadzie uchwały Rady Ministrów. W końcu wspomina o zarządzeniach w przedmiocie tworzenia nowych i znoszenia istniejących zakładów elektrycznych, oraz porusza inne szczegóły, dotyczące omawianej kwestji. *(Dz. Ust. R. P. № 34, z dnia 16 maja poz. 277).*

USTAWA O PODSTAWOWYCH OBOWIĄZKACH I PRAWACH OFICERÓW WOJSK POLSKICH.

W Dzienniku Ustaw R. P. № 32 z dn. 5 maja r. b. poz. 256 ukazała się Ustawa z dnia 23 marca 1920 r. określająca kwestje w tytule wymienione. Obejmuje ona pięć tytułów, z których każdy składa się z kilku rozdziałów. Tytuł pierwszy obejmuje postanowienia wstępne. Tytuł drugi dotyczy oficerów zawodowych i obejmuje postanowienia ogólne, określa warunki mianowania na podporucznika, obowiązki oficera i prawa oficerów, oraz traktuje o oficerskich sądach honorowych i przepisach dyscyplinarnych, jakoteż dotyka kwestji przeniesienia oficera w stan nieczynny, w stan czynny, i do rezerwy. Tytuł trzeci dotyczy oficerów rezerwowych i zawiera postanowienia ogólne, określa warunki mianowania na podporucznika rezerwy, traktuje o obowiązkach i prawach oficerów rezerwowych na oficerów zawodowych. Tytuł czwarty dotyczy oficerów czasu wojny. Tytuł piąty wreszcie zawiera postanowienia przejściowe. *(Dz. Ust. R. P. № 32 z dn. 5 maja poz. 256).*

UTWORZENIE OKRĘGÓW SZKOLNYCH.

Na podstawie art. 2 i 10 ustawy z dn. 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. Ust. R. P. № 50 poz. 304) zarządził minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dn. 3 maja 1922, że tworzy się Okręg Szkolny Warszawski w granicach m. st. Warszawy oraz Województwa Warszawskiego, Kieleckiego i Lubelskiego z siedzibą kuratora w Warszawie. Na zasadzie wyż wymienionej ustawy oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 kwietnia 1922 r. (Dz. Ust. R. P. № 27, poz. 222) zarządził Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z tej samej daty, że tworzy się Okrąg Szkolny Wileński w granicach powiatów Wileńskiego, Oszmiańskiego, Święciańskiego, Trockiego, Brasławskiego, Dziśnieńskiego, Duniłowiczowskiego i Wilejskiego, z siedzibą kuratora w Wilnie.

Na podstawie art. 2 i 10 ustawy z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. Ust. R. P. № 50 poz. 304) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 kwietnia 1922 r. (Dz. Ust. R. P. № 34 poz. 279) zarządził minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego trzema rozporządzeniami, wszystkiemi z daty 3 maja, że tworzy się: a) Okrąg Szkolny Wołyński w granicach województwa Wołyńskiego z siedzibą kuratora w Łucku, b) Okrąg Szkolny Białostocki w granicach województw Białostockiego i Nowogródzkiego z wyjątkiem powiatów Nieświeskiego, Baranowickiego i Stołpeckiego z siedzibą kuratora w Białymstoku, c) Okrąg Szkolny Poleski w granicach województwa Poleskiego oraz powiatów Nieświeskiego, Baranowickiego i Stołpeckiego województwa Nowogródzkiego, z siedzibą kuratora w Brześciu nad Bugiem. Wszystkie pięć niniejszych rozporządzeń weszło w życie z dniem 16 maja 1922 r. *(Dz. Ust. R. P. № 34 z dnia 16 maja, poz. 282, 283, 284, 285 i 286).*

PASZPORTY ZAGRANICZNE DLA EMIGRANTÓW.

Urząd emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów, udających się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, iż w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych ustalona została następująca procedura wydawania paszportów zagranicznych.

Emigrant, zamierzający starać się o paszport do Stanów Zjednoczonych, winien zgłosić się do swego Starostwa, względnie Komisarjatu Rządu, i złożyć prócz wszystkich niezbędnych dokumentów również affidavit (affidavity można również składać w towarzystwach opieki nad emigrantami i linjach okrętowych). Affidavity zostaną przesłane do Urzędu Emigracyjnego, który będzie kwalifikował emigrantów i tym, którzy odpowiadają warunkom bilu emigracyjnego, udzieli zezwolenia na wydanie paszportu. Affidavit ostemplowany zostanie odesłany do odnośnego starostwa, które w przeciągu trzech dni wystawi paszport oraz doręczy affidavit.

Ta sama procedura obowiązuje emigrantów, którzy są już w posiadaniu paszportów do Stanów Zjednoczonych, a które należy prolongować.

Emigranci, którzy otrzymują paszport z Komisarjatu Rządu w Warszawie, winni się zgłosić do urzędu emigracyjnego osobiście i złożyć affidavit wraz z formularzem paszportowym, poczem po zakwalifikowaniu tych dokumentów po dwu dniach otrzymują je z powrotem.

Urząd emigracyjny ostrzega emigrantów z prowincji przed wyjazdem do Warszawy. Affidavity nie będą w urzędzie emigracyjnym przyjmowane bezpośrednio od tych emigrantów, ani też po ostemplowaniu im wydawane. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 125 z dn. 7-VI 1922 r.).*

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU DLA OBSZARU B. DZIELNICY AUSTRJACKIEJ W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH OD ŚWIADECTW URZĘDOWYCH.

Świadectwa, wydawane przez państwowe władze i urzędy administracyjne (również przez sądy, o ile chodzi o sprawy administracyjne), podlegać będą od dnia 26 czerwca 1922 r. (na mocy nowych postanowień, ogłoszonych w n-rze 38 Dziennika Ustaw z 1922 r.) zasadniczo opłacie w wysokości 200 marek za arkusz pierwszy a 50 marek za każdy arkusz następny.

Nowe przepisy ustanawiają nadto następujące opłaty wyższe: 1) 5000 marek od aktu nadania obywatelstwa polskiego cudzoziemcowi, 2) 500 marek: a) od świadectw stwierdzających uzdolnienie do wykonywania zawodu, b) od dokumentów koncesyjnych, zawierających zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego, c) od zezwoleń na wykonanie poszczególnych czynności zarobkowych, np. na urządzenie widowiska, koncertu, wystawy, zabawy, loterji fantowej i t. p., d) od zezwoleń na niezamykanie lokalu publicznego (restauracji i t. p.), mimo nadejścia pory, wyznaczonej zarządzeniami policyjnemi.

Duplikaty, sporządzone przez państwowe władze i urzędy administracyjne — jak również przez sądy w sprawach administracyjnych — podlegają opłacie w wysokości 100 marek od każdej stronicy.

Takiej samej opłacie podlegają odpisy i wyciągi, sporządzone przez państwowe władze i urzędy admini-

stracyjne—jak również przez sądy w sprawach administracyjnych — bez względu na to, czy zarazem poświadczono zgodność odpisu z pierwopisem, czy nie.

Odpisy, sporządzone przez stronę, a zaopatrzone w urzędowe poświadczenie zgodności z oryginałem, podlegają:

a) opłacie w wysokości 50 marek od stronicy — w razie uwierzytelnienia przez państwowe władze lub urzędy administracyjne;

b) opłacie w wysokości 25 marek od arkusza — w razie uwierzytelnienia przez sąd lub notarjusza.

Poświadczenie własnoręczności podpisu (legalizacja) podlega:

a) opłacie w wysokości 200 marek co do każdego podpisu—w razie poświadczenia przez sąd lub państwową władzę administracyjną;

b) opłacie w wysokości 20 marek, co do każdego podpisu—w razie poświadczenia notarjalnego.

O ile prócz uwierzytelnienia podpisu strony potrzebne są dalsze legalizacje podpisów organów urzędowych, to opłacie w kwocie 200 marek co do każdego podpisu podlega każda dalsza legalizacja, dokonana przez sąd lub władzę administracyjną.

Uwierzytelnienie podpisów na dokumencie tabularnym podlegające opłacie takiej samej, jaka ustanowiona jest co do legalizacji podpisów na dokumentach innego rodzaju. Odrębne przepisy, jakie dotychczas obowiązywały pod tym względem co do dokumentów tabularnych, zostały uchylone.

Wyciągi z ksiąg metrykalnych podlegają opłacie stemplowej w wysokości 50 marek.

Nie podlegają opłacie stemplowej między innemi: świadectwa szkolne oraz świadectwa, wydawane przez osoby prywatne (jednostki lub instytucje prywatne), np. świadectwa lekarskie, o ile nie pochodzą od lekarzy urzędowych.

Świadectwa, wydawane przez władze i urzędy samorządowe, nie podlegają opłacie na rzecz Państwa. *(„Monitor Polski" № 124 z dn. 2-VI-1922 r).*

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU DLA OBSZARU B. DZIELNIC: ROSYJSKIEJ I PRUSKIEJ W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH OD ŚWIADECTW URZĘDOWYCH.

Świadectwa wydawane przez państwowe władze i urzędy administracyjne podlegać będą od dnia 26 czerwca 1922 r. (na mocy nowych postanowień, ogłoszonych w № 38 Dziennika Ustaw z 1922 r.) zasadniczo opłacie w wysokości 200 marek za arkusz pierwszy a 50 marek za każdy arkusz następny.

Nowe przepisy ustanawiają nadto następujące opłaty wyższe: 1) 5000 marek od aktu nadania obywatelstwa polskiego cudzoziemcowi, 2) 500 marek: a) od świadectw stwierdzających uzdolnienie do wykonywania zawodu, b) od dokumentów koncesyjnych, zawierających zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego, c) od zezwoleń na wykonanie poszczególnych czynności zarobkowych, np. na urządzenie widowiska, koncertu, wystawy, zabawy, loterji fantowej i t. p., d) od zezwoleń na niezamykanie lokalu publicznego (restauracji i t. p.), mimo nadejścia pory, wyznaczonej zarządzeniami policyjnemi.

Duplikaty, sporządzone przez państwowe władze i urzędy administracyjne—podlegają opłacie w wysokości 100 marek od każdej stronicy.

Takiej samej opłacie podlegają odpisy i wyciągi, sporządzone przez państwowe władze i urzędy administracyjne bez względu na to, czy zarazem poświadczono zgodność odpisu z pierwopisem, czy nie.

Odpisy, sporządzone przez stronę, a zaopatrzone przez państwowe władze lub urzędy administracyjne w poświadczenie zgodności z oryginałem, podlegają opłacie w wysokości 50 marek od stronicy.

Poświadczenie własnoręczności podpisu, dokonywane przez państwowe władza i urzędy administracyjne, podlegają opłacie w wysokości 200 marek co do każdego podpisu.

Świadectwa wydawane przez władze i urzędy samorządowe, nie podlegają opłacie na rzecz Państwa *(„Monitor Polski" Nr. 124 z dn. 2-VI-1922 r.).*

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU DLA OBSZARU B. DZIELNIC ROSYJSKIEJ I PRUSKIEJ W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH OD DOKUMENTÓW PRZEWOZOWYCH.

W dniu 26 czerwca 1922 r. wejdą w życie nowe przepisy o opłatach stemplowych od dokumentów przewozowych, ogłoszone na mocy ustawy z dnia 7 kwietnia r. b. w numerze 38 Dziennika Ustaw na str. 599 i następnych.

Opłata stemplowa wynosi:

a) od kolejowych listów przewozowych 50 marek;

b) od kolejowych kwitów bagażowych 20 marek

c) od listów przewozowych, stwierdzających zawarcie umowy o przewóz nie z przedsiębiorstwem kolejowem, ale z przewoźnikiem innego rodzaju — 20 marek.

Do uiszczenia opłaty obowiązany jest, co do dokumetów przewozowych, sporządzonych w kraju—nadawca; co do nadchodzących z za granicy — odbiorca przesyłki.

W przypadkach, wymienionych wyżej pod a) i b), należy uiścić opłatę gotówką do rąk przedsiębiorstwa kolejowego, które wnosi pobrane opłaty do kasy państwowej.

W przypadku, określonym wyżej pod c), uiszcza się opłatę przez naklejenie znaczków stemplowych na dokumencie przewozowym. Ministerstwo Skarbu może jednak na prośbę przedsiębiorstwa przewozowego zezwolić na uiszczenie gotówką. *(„Monitor Polski" Nr. 124 z dn. 2-VI-1922 r.).*

UZUPEŁNIENIE I ZMIANY TARYFY OSOBOWEJ I BAGAŻOWEJ NA POLSKICH KOLEJACH PAŃSTWOWYCH.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowym przekazaniu ministrowi Komunikacji prawa i wydawania przepisów o przewozie podróżnych, bagażów i towarów oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. P. P. P. № 14 poz 152) zarządził minister Kolei Żelaznych w porozumieniu z ministrem Skarbu oraz ministrem Przemysłu i Handlu rozporządzeniem z dnia 17 maja 1922 r. co następuje: do obowiązującej od dnia 1 stycznia 1922 r. „taryfy na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych normalno i szeroko-torowemi Polskiemi Kolejami Państwowemi i normalno-torowemi kolejami prywatnemi, zarządzanemi przez Państwo". (Dz. Ust. R. P. z r. 1921 № 97 poz. 708 i z r. 1922 № 18 poz. 155 i № 29 poz. 235) wprowadzono zmiany i uzupełnienia, dotyczące części pierwszej t. j. przepisów przewozowych wraz z postanowieniami wykonawczemi i części drugiej t. j. postanowień taryfowych. Odnośne szczegóły wraz z taryfami i tablicami opłat są do przejrzenia w *Dzienniku Ustaw R. P. № 39 z dn. 30 maja r. b. poz. 333.*

WYKAZ ZAKAZANYCH CZASOPISM.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozszerzania w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism i broszur:

1) „Na czyim boci sprawidliwist?" broszury napisanej przez B. Ł. Karpińskiego, wydanej w N. Yorku 1920 r. w języku ukraińskim.

2) „Katowanie więźniów politycznych w Polsce. Pogrom we Wronkach, tortury na kresach", broszury wydanej w Warszawie 1921 r. w języku polskim.

3) „Z pola walki opowiadanie żołnierskie", broszury napisanej przez J. Leńskiego, wydanej w Detroit 1921 r. w języku polskim.

4) „Dokumenty ukraińskoho muczenictwa pid Polszczu" broszury wydanej przez „Ukrainskij prapor" w Wiedniu w języku ukraińskim.

5) „Polska kolonizacja schidnoj Haliczyny", broszury wydanej przez „Ukrainskij prapor" w Wiedniu w języku ukraińskim.

6) „Niechaj żywie niezależna Halicka derżawa" broszury wydanej przez „Ukrainskij prapor" w Wiedniu w języku ukraińskim.

7) „Ekonomiczni ocnowy halickoj derżawnosty", broszury wydanej przez „Ukrainskij prapor" w Wiedniu w języku ukraińskim.

8) „Ukraińska szkoła pid polskom jiermom w sch. Haliczyny", broszury wydanej przez „Ukrainskij prapor" w Wiedniu w języku ukraińskim.

9) „Ukraińska delegacja schidnoj Haliczyny w Rizi" broszury wydanej przez „Ukrainskij prapor" w Wiedniu w języku ukraińskim.

10) Statut komunistycznoho internacjonału, broszury wydanej w N. Yorku 1921 r. w języku ukraińskim.

11) „Robotniczi pisni z radianskoj Ukraini", broszury wydanej w N. Yorku w języku ukraińskim.

12) „Polnische Greueltaten in Ostgalizien", broszury wydanej przez „Ukrainischer Presedienst" w Berlinie 1919 r. w języku niemieckim.

13) „Kalendar ukrainskohe narodnoho sojuza na rik zwyczajnyj 1922", broszury wydanej w Jersey City N. J. w języku ukraińskim.

14) „Karpatorusskij kalendar Łemko na 1922 god", broszury wydanej przez D. Wisłockiego w Użgorodzie w języku ukraińskim.

15) „Monatschrift", czasopisma wydawanego w N. Yorku w języku żydowskim.

16) „Vorwatz", czasopisma wydawanego w Reichenbergu Rep. Cz. S. w języku niemieckim.

17) „Proletarische Kind", miesięcznika wydawanego w Berlinie w języku niemieckim.

18) „Jahrbuch für Arbeiterkinder", broszury wydanej przez „Junge Gerde" wychodzącej w Berlinie w języku niemieckim. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 21 z dn. 27.V 922 r.).*

WYJAŚNIENIE.

W związku z umieszczoną przez prasę wiadomością, że w Min. Spr. Wewn. toczyły się nieurzędowe rokowania między przedstawicielami rządu a pełnomocnikami umiarkowanej grupy ukraińskiej partji „trudowej" ze Wschodniej Małopolski, celem jakoby ułożenia stosunków współżycia pokojowego między Polską a małoruską częścią ludności Małopolski wschodniej, — Min. Spraw Wewnętrznych komunikuje, że wiadomość powyższa jest pozbawiona wszelkiej podstawy faktycznej.

POLITYKA

Twierdza Górnośląska.

Przejmując władzę i wcielając Górny-Śląsk do swych granic, Polska nieustannie mieć powinna przed oczyma dzieje i losy tej ziemicy, od chwili gdy sprawa jej zjawiła się na stole obrad w Wersalu, aż po dzień objęcia przez wojska polskie posterunków na zachodniej jej rubieży.

Dzieje te są obrazem nieustających wysiłków polityki niemieckiej, aby Śląsk w całości utrzymać przy Rzeszy. Nie było politycznego atutu, któregoby Niemcy nie wygrali, nie było środka któregoby nie użyli aby wpłynąć na decyzję instytucji rozstrzygających o Śląsku.

Konkretne propozycje gospodarczych koncesji, gwarancje dotrzymania spłaty odszkodowań wojennych, zainteresowanie angielskich i międzynarodowych kapitałów na Górnym-Śląsku, nawet z uszczerbkiem interesów niemieckich, rzucanie miljardów na dewaluację marki polskiej szły w parze z zamachami organizacji bojowych, ze skrytobójstwem i przekupstwem, z terrorem, uciskiem gospodarczym i nawałą agitacji.

Ten ogrom wysiłku i jego częściowy — nawet znaczny sukces — bo nie wolno nam zapomnieć na chwilę, że po drugiej stronie linji granicznej pozostały pod władzą pruską dziesiątki tysięcy Polaków, świadczy o tem jak wielką wagę przykładają Niemcy do Śląska, jak jest on potrzebny do przeprowadzenia ich planów politycznych.

Dlatego to pamiętać nieustannie powinniśmy, że najsilniejszy atak dyplomatyczny i ekonomiczny w czasie pokoju, atak zaś orężny w razie konfliktu zbrojnego będzie zmierzał ze strony Niemiec ku opanowaniu z powrotem ziemi Górnośląskiej, że będzie ona stale przedmiotem i celem akcji naszego potężnego zachodniego sąsiada.

Polska wznosząc swój sztandar na powracającej na jej łono ziemi piastowej ma obowiązek roztoczyć nad nią swą tarczę obronną, na obowiązek zapewnić jej ludowi bezpieczeństwo i spokój, wpoić weń głębokie przeświadczenie, że, z chwilą zabłyśnięcia białych orłów na słupach granicznych, okres przejściowy, okres niepewności i czasowości się skończył, że odtąd stróżem i obroną praw tej ziemi jest cała potęga Rzeczypospolitej.

A że szczególnie niebezpieczne jest położenie Śląska, wielokrotnie wzmożoną pracę musimy włożyć, aby dać mu całkowitą gwarancję spokoju i bezpieczeństwa.

Zarówno w interesie całego Państwa jak i w interesie samego Śląska uczynić musimy z dzielnicy tej twierdzę Rzeczypospolitej, na widok której lęk by zdejmował serca wszystkich co by zamierzali knuć przeciw niej wraże plany i zamysły.

Twierdzą tą, widoczną dla całego świata powinno być przedewszystkiem udowodnienie, że Polska potrafi rozumnie i sprężyście administrować skomplikowanymi interesami Śląska, zaspakajając wszystkie jego potrzeby materjalne i moralne, że władze polskie znajdują u ludności poszanowanie i posłuch, że cały aparat państwowy działa bez zarzutu, a połączenie z Macierzą nie było dla ziemi Śląskiej ofiarą materjalną, lecz że w granicach Rzeczypospolitej czeka ją nowy okres wielkiego wszechstronnego rozwoju.

A łącznie z tem—trzonem twierdzy górnośląskiej powinno być przepojenie całej ludności górnośląskiej uczuciem przywiązania i miłości i szacunku dla Polski.

Uczucia te oparte u polskiej ludności Śląska na najgłębszych podstawach wspólności rasy i kultury — uczucia które pozwoliły oprzeć się wiekowemu naporowi germanizmu, a w ostatnich czasach znalazły bohaterski wyraz w niezłomnej walce o przynależność Śląska do Polski, powinny znaleść realne poparcie w argumencie dostępnym i zrozumiałym i dla obcych językowo nowych obywateli Rzeczypospolitej, że „w Polsce dobrze się dzieje", że wszyscy znajdują sprawiedliwość, praworządność, opiekę, zapewnienie bezpieczeństwa i warunki pomyślnego rozwoju gospodarczego.

Stworzenie tych warunków dla Śląska to obowiązek Polski — nietylko jako wyraz wdzięczności i hołdu dla niezachwianej wierności narodowej ludu górnośląskiego — lecz i jako zbudowanie fundamentu dla twierdzy kresowej mającej być ostoją niezależności i niepodzielności Rzeczypospolitej.

I. J. Rembieliński.

SEJM

Przesilenie rządowe i towarzyszące mu okoliczności wywołały, jak wiadomo, potrzebę wyjaśnienia ducha punktu 3 konstytucji z dnia 20 lutego 1919 r. Sprawę ostatecznie uregulowała następująca uchwała Sejmu:

„Sejm ustala, zgodnie z dotychczasowym, zwyczajem konstytucyjnym, następującą wykładnię punktu 3 uchwały z d. 20 lutego 1919 r.:

Wyrazy: „Naczelnik Państwa powołuje" i wyrazy: „na podstawie porozumienia z sejmem" interpretuje sejm w ten sposób, że inicjatywa w wyznaczeniu przemjera należy z reguły do Naczelnika Państwa i że w braku propozycji Naczelnika Państwa lub zgody sejmu ustawodawczego, względnie organu przez sejm, regulaminowo przez sejm, ustanowionego ten organ większością głosów desygnuje premjera.

Rząd powołany przez Naczelnika Państwa staje przed sejmem, celem uzyskania *votum* zaufania sejmu.

Wspomnianym w powyższej uchwale organem na mocy uchwały sejmu z d. 17 b. m. ma być komisja główna, której skład i kompetencje określa artykuł 53 a regulaminu, jak następuje:

1) Do ustalenia stanowiska większości sejmu w stosunku do spraw przez sejm zleconych, a w szczególności w stosunku do zadań z przesileniem rządowem związanych, ustanawia się komisję główną pod przewodnictwem marszałka.

2) Komisja ta powstaje w ten sposób, że posłowie upoważniają do zastępstwa w niej swoich delegatów z pomiędzy siebie wybranych, przyczem jednak każdy delegat musi posiadać zastępstwo przynajmniej 5 posłów, a poszczególna delegacja nie może liczyć więcej członków, niż sześciu. Jednocześnie z delegatami upoważnienie musi wskazać ich zastępców.

3) Głosowanie w komisji głównej odbywa się w ten sposób, że każda delegacja głosuje łącznie liczbą głosów, które reprezentuje.

4) Za stanowisko odpowiadające większości sejmu uważa się to stanowisko, które popra delegacje, reprezentujące połowę, plus jeden, wszystkich.

Pierwszym kandydatem, któremu już podczas istnienia komisji głównej zaproponowano utworzenie gabinetu był p. Stefan Przanowski, b. minister handlu i przemysłu w gabinecie Witosa, jednakże p. Przanowski, po konferencji z p. Witosem i przezesami klubów N. Z. L., Zjednoczenia mieszczańskiego i K. P. K., które wysuwały jego kandydaturę, oświadczył im, że bez poparcia stronnictw lewicowych nie czuje się na siłach stanąć na czele gabinetu, który by miał przeprowadzić wybory.

Powołanie komisji głównej zostało, ostatnio t. j. 20 b. m., poniekąd zakwestjonowane przez P. P. S., która złożyła następujący wniosek do laski marszałkowskiej:

1) Uchwałę sejmową z dnia 16 czerwca 1922 r. w przedmiocie interpretacji t. zw. małej konstytucji, tudzież uchwałę z dnia 17 czerwca r. b., o utworzeniu komisji głównej reasumuje się; rozprawę w tych obu dniach nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej, względnie regulaminowej, przeprowadzoną, uważa się za pierwsze czytanie, a wszystkie wnioski, w toku rozpraw wyłonione, przekazuje się komisji konstytucyjnej do sprawozdania w ciągu pięciu dni.

2) Nie wyczekując załatwienia tej sprawy przez sejm, winien Naczelnik Państwa—z uwagi na szkodliwe dla państwa skutki przedłużającego się przesilenia—przystąpić bezzwłocznie do powołania nowego rządu po wysłuchaniu stronnictw sejmowych.

Do rozważenia tego wniosku nie doszło z powodu braku quorum. Jest on rozpatrywany obecnie (piątek 23 b. m.) t. j. w chwili, gdy oddajemy numer do druku.

SPRAWY GOSPODARCZE

O kredyt.

Sprawa trudności kredytowych utrzymuje się ciągle na porządku dziennym, nie przestaje być sporną o tyle, o ile stawiane są żądania nowych emisji marek papierowych Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. (P. K. K. P.)

Wspominaliśmy już na tem miejscu, że ścierają się tu dwa prądy. Pierwszy, reprezentowany przez koła przemysłowo-handlowe, żąda znacznego rozszerzenia przez P. K. K. P. redyskonta na cele, gospodarczo usprawiedliwione. Koła rządowe i część ekonomistów-teoretyków mają na tę sprawę pogląd odmienny. Uważają one, że nowe emisje, nawet na takie cele, mogą się stać dla wartości marki polskiej i dla jej kursu na giełdach obcych szkodliwemi, wywołując jednocześnie wewnętrzną drożyznę.

W rozważaniach naszych podzielaliśmy ten ostatni pogląd, uzupełniając go twierdzeniem, że odczuwany obecnie głód kredytowy jest w dużej części wywołany przez fałszywe apetyty „grynderskie" spekulując zupełnie wyraźnie na zniżkę kursu marki polskiej.

Opinja nasza znajduje potwierdzenie w nadesłanym nam zeszycie № 1 — 2 wychodzącego w Krakowie *Czasopisma prawniczego i ekonomicznego*. Zeszyt ten zawiera „Ankietę w sprawie położenia gospodarczego i finansowego" przeprowadzoną przez Towarzystwa Ekonomiczne w Krakowie, w czasie od 19-go września do 10-go października 1921 roku. Otóż w ostatnim rozdziale tej ankiety, napisanym przez profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, p. Adama Krzyżanowskiego, pod tyt.: „Rekapitulacja" — znajdujemy, między innemi, opinje następujące.

Nie brak głosów, stwierdzających zwyżkowy wpływ na kursa i ceny wzrastającej ilości pieniędzy, puszczanych w obieg na cele konsumcyjne, a zaprzeczających możliwości zwiększenia drożyzny w razie emisji na cele wytwórcze. W pierwszym wypadku rośnie ilość pieniędzy, a ubywa towarów. Nic dziwnego, że uzyskują wyższe ceny. W drugim powiększa się ilość pieniędzy i towarów mniej więcej proporcjonalnie. Istniejąca równowaga cen nie doznaje zwichnięcia. Niema powodu drożyzny. Istotnie, przed wojną, rozumowanie to było w znacznej mierze, choć nie całkiem, uzasadnione. Obowiązek wymiany banknotów na złoto tamował zapędy banków ku nadmiernej emisji tychże banknotów.

Jeżeli za dużo banknotów znalazło się w obiegu, ceny drożały. A zatem wzrastał przywóz, zmniejszał się wywóz towarów.

Niedobór w bilansie płatniczym wyrównywano wysyłką złota. Ażeby bronić swych zapasów złota, umożliwiających wymianę banknotów, podnosił stopę dyskontową. Wysoki procent działał, jak tusz zimnej wody. Ochładzał zapał zakładania i rozszerzania przedsiębiorstwa. Ograniczał produkcję, bo wyłączał mniej rentowną wytwórczość, która nie mogła opłacać wysokich procentów. Już przed wojną ściśle dostosowanie emisji do potrzeb obrotu nie było wykonalne. Musiała się wytworzyć dążność udzielania kredytów w rozmiarach dość znacznych, wywierających pewien wpływ zwyżkowy na ceny. Przed wojną nadużycia w udzielaniu kredytu wyłączone były dzięki dbałości o utrzymanie wymiany banknotów na złoto. Nawet lekkie przeciągnięcie struny wywoływało niemal automatycznie nacisk podwyższonej stopy procentowej w kierunku przeciwnym, w kierunku zastoju i zniżki cen.

Obecnie stan rzeczy jest zupełnie odmienny. Bank nie wymienia swych banknotów na złoto. Może puszczać w obieg w coraz większych ilościach bez podnoszenia stopy procentowej. Zdawałoby się, iż istnieje granica emisji, zakreślona przez bankructwo przedsiębiorstw nie rentownych, finansowanych przez bank emisyjny. Jeżeli bank da kredyt przedsiebiorstwom nie rentownym, produkującym za drogo, będą one mogły sprzedać swoje towary tylko ze stratą. Dojdzie do ich likwidacji. Bank emisyjny nie otrzyma zwrotu całej wypożyczonej sumy... Wydaje mi się, iż obecny tok wypadków jest zgoła inny.

Przedsiębiorcy nie sprzedają towarów wyprodukowanych drogo i ze stratą, ale przetrzymują je do chwili uzyskania nowej zwyżki płac przez urzędników i robotników, którzy je wywalczają, ponieważ towary są drogie. Wówczas przedsiębiorcy przystępują do sprzedaży i do zwrotu długów w pieniądzu zdeprecjonowanym (o zmniejszonej wartości).

Bank emisyjny, pozbawiony wszelkiej wytycznej swojej polityki kredytowej, pod naciskiem opinji publicznej, udziela dalej kredytu w rozmiarach, nieodpowiadających rzeczywistemu układowi sił gospodarczych.

Ten stan rzeczy musi doprowadzić do wzrostu drożyzny wraz z jej wszelkiemi ujemnemi skutkami.

Dalej prof. Adam Krzyżanowski pisze.

„Za bardziej dopuszczalne uważam wspieranie kredytem przedsiębiorstw rolniczych, już istniejących, jedynie kredytem krótkoterminowym, obrotowym i oprocentowanym w wysokości, bardziej odpowiadającej rzeczywistemu brakowi gotówki, niż stopa procentowa, oblliczona przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową.

Szczególnie niebezpieczne jest udzielanie z emisji pieniędzy papierowych kredytu nowopowstającym przedsiębiorstwom, udzielanie kredytu zakładowego (także już istniejącym) i długoterminowego. Banknoty, puszczone w obieg, gwoli zaspokojenia potrzeby krótkoterminowego kredytu obrotowego, szybciej wracają do kas banku. Ich wpływ zwyżkowy jest mniejszy. W naszych obecnych warunkach życia, wszelki kredyt produkcyjny zawiera w sobie niebezpieczeństwo dalszej drożyzny i t. d.

Z giełdy.

W ostatnich dniach zaznaczył się na rynku papierów dywidendowych ruch zwyżkowy, co niewątpliwie pozostaje w łączności z nowemi emisjami marek papierowych i ponownie wzrastającą falą drożyzny.

Kursy walut zagranicznych stale idą w górę, z wyjątkiem marki niemieckiej i korony austrjackiej.

Z pośród papierów procentowych obracano głównie markowemi, 4½% Listami zastawnemi Tow. Kred. Ziemskiego, 5% Listami zast. Tow. Kred. m. Warszawy i „Miljonówką".

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Odbudowa Kresów wschodnich.

W dniu 7 i 8 czerwca odbyło się w gmachu Rady Ministrów pod przewodnictwem Nadzwyczajnego Komisarza do spraw repatrjacji p. Wł. Grabskiego posiedzenie, zwołane w sprawie odbudowy Kresów.

Udział w posiedzeniu wzięli przedstawiciele odnośnych Ministerstw, oraz delegaci wszystkich organizacji społecznych i komitetów niosących pomoc repatrjantom, jak również starostowie najbardziej zniszczonych powiatów kresowych.

Głównym tematem obrad, będących na porządku dziennym, było uruchomienie gospodarstw rolnych repatrjantów, przyspieszenie budowy domów mieszkalnych i opieka nad sierotami i ich majątkiem.

Debaty nad szeregiem zagadnień, postawionych przez p. Nadzwyczajnego Komisarza, zakończone zostały rezolucjami, mającemi na celu rozwiązanie najżywotniejszych spraw, zmierzających ku restytucji życia ekonomicznego Kresów i skierowania udzielanej pomocy repatrjantom na drogę, któraby już w najbliższej przyszłości mogła ludności kresowej repatrjantów zapewnić możność egzystencji w warunkach, zabezpieczających ją od klęsk, jakich dotąd doświadczała.

W pierwszym więc rzędzie zwrócono uwagę na fatalny stan rozlokowania repatrjantów, mieszczących się w nadmiernej ilości osób w ciasnych lokalach, nie zapewniających najelementarniejszych potrzeb codziennego życia.

Zważywszy, że stan ten nadmiernego skupienia, prócz wszystkich niewygód przymusowego współżycia w jednym lokalu kilku czy kilkunastu rodzin, sprzyjać musi rozszerzaniu się chorób zaraźliwych, zjazd uznał za konieczne, aby repatrjantom udzielony został materjał drzewny, tak, by mogli oni choć prowizorycznie zamieszkać przed zimą każdy na własnym gruncie.

W sprawie pomocy rolnej, której rozwiązanie skuteczne uznano za najważniejszy warunek usunięcia obecnych niedomagań kresów, postanowiono zwrócić główną uwagę i usiłowania ku najszybszemu uruchomieniu warsztatów rolnych repatrjantów i w tym celu na całym obszarze Kresów uruchomić szereg kolumn roboczych końskich dla systematycznego orania zapuszczonych odłogów, a również skorzystać z oferty Syndykatu Rolniczego Warszawskiego dla przeprowadzenia orki motorowej na większą skalę i w tym celu użyć funduszów rządowych, przeznaczonych na pomoc rolną.

Ogromna ilość sierot repatrjantów, znajdujących się obecnie na Kresach, wymaga wyłącznego zajęcia się nietylko losem ich samych, lecz i losem ich majątków. Zjazd zwrócił uwagę na stworzenie skutecznej opieki w tym kierunku, przy udziale powiatowych rad opieki społecznej, tak, by głównie nie przepadł ślad po majątku nieruchomym sierot. Co się zaś tyczy ochron sierocych, Zjazd uznał za konieczne, by zapomogi rządowe na utrzymanie tych ochron, stosowały się zawsze do wzrastającej drożyzny, jak i do zamożności lub niezamożności środowiska miejscowego, które ma łożyć na utrzymanie ich; jednocześnie wyrażo-

no życzenie, aby w sprawie ochron na Kresach Departament Opieki Społecznej zwołał osobny Zjazd.

Jako odpowiedni środek uznano potrzebę opodatkowania ogółu, niezniszczonej, wojną ludności na rzecz odbudowy ofiar wojny, oraz potrzebę zaprowadzenia większego udziału społeczeństwa przy planowaniu i przeprowadzaniu odbudowy środkami rządowymi.

Wreszcie w sprawie organizacji pomocy repatrjantom, oraz odbudowy, Zjazd uznał za niezbędne skoordynowanie pracy wszystkich organizacji i komitetów, niosących pomoc ludności kresowej i w tym celu postanowiono:

1) W każdym powiecie o większem skupieniu repatrjantów winny być zorganizowane komitety miejscowe powiatowe i gminne, któreby wpływałyby na użytkowanie funduszów na repatrjację ze strony urzędów państwowych oraz zasilały instytucje społeczne patronalne.

2) Dla każdego z powiatów najbardziej dotkniętych winien być zorganizowany osobny komitet patronalny.

3) Związek komitetu patronalnego z miejscowym utrzymywany być winien za pomocą delegatów komitetu patronalnego.

4) Związek komitetu miejscowego z czynnikami rządowemi na miejscu winien zachodzić przez należenie do komitetu miejscowego przedstawicieli władz miejscowych. Związek zaś z czynnikami rządowemi centralnemi odbywać się będzie przez pełnomocnika komisarza nadzwyczajnego.

5) Komitety miejscowe mogą powoływać do pomocy personel płatny, na który powinna iść tylko nieznaczna część środków uzyskiwanych ze źródeł społecznych.

6) Delegaci komitetów patronalnych i miejscowych winni razem tworzyć komisję główną pomocy repatrjantom na kresach, któraby się zbierała perjodycznie w Warszawie, z udziałem pełnomocnika nadzwyczajnego komisarza i przedstawiała swe wnioski radzie państwowej do spraw repatrjacji.

7) Zadaniem komisji głównej winna być koordynacja pracy i przygotowanie wniosków w stosunku do rządu.

8) Pierwsze zebranie delegatów komisji zwołane będzie przez główny komitet pomocy jeńcom i repatrjantom przy Sejmie, jako główna komisja patronalna.

9) Komitet „Polka repatrjantom" będzie też uczestniczył, jako komitet patronujący w sprawach ochron.

10) Pierwsze zebranie będzie zebraniem konstytucyjnem, które władne będzie ustanowić własny regulamin zjazdów.

W związku, a raczej w wyniku, obrad zjazdowych, Nadzwyczajny Komisarz dla spraw repatrjacji komunikuje, że poczynając od 16 b. m. wszelka korespondencja, interesańci i sprawy tyczące się repatrjacji w Rosji, są skierowywane do delegacji polskiej (ul. Chmielna 31), której biuro zreorganizowano. Sprawy, tyczące się repatrjacji na etapach w kraju, będą załatwiane w urzędzie emigracyjnym, a sprawy, tyczące się pomocy repatrjantom na miejscu ich osiedlenia, będzie załatwiał pełnomocnik p. Komorowski w urzędzie emigracyjnym.

Stanowiska wszystkich dotychczasowych pełnomocników nadzwyczajnego komisarza pozostaja całkowicie w sile z tem, że pełnić będą oni swe funkcje w imieniu rady międzyministerjalnej repatrjacyjnej. Z wszelkiemi reklamacjami należy się zwracać do pełnomocników, którymi są dla Stołbców, Białegostoku, Łunińca i Sieniawki pułk. Aleksandrowicz z miejscem urzędowania w Baranowiczach; dla Równego, Sarn, Dorohuska, Hołowni i Tarnopola p. Bieńkowski, z miejscem urzędowania w Równem; dla Wilna, Nowych Święcian, Mołodeczna i Lidy, p. dr. Biluchowski z miejscem urzędowania w Wilnie.

Prezes rady repatrjacyjnej spraw poszczególnych rozważać nie będzie, a będą do niego skierowane jedynie ewentualne zażalenia na działalność władz repatrjacyjnych. Zażalenia te przyjmować będzie sekretarjat rady w urzędzie emigracyjnym.

Wysokość djet pracowników państwowych.

W „Dzienniku Ustaw № 41 poz. 347 ogłoszono rozporządzenie Rady Min. z dn. 10-V b. r. o zmianie przepisów o djetach i kosztach podróży.

Na mocy tego rozporządzenia *normalne* djety dzienne ustala się jak następuje:

1) Dla urzędników: I stopnia na 175 mk., II—140, III—140, IV—125, V—125, VI—105, VII—90, VIII—70. IX—70, X—60, XI—60, XII—60.

2) Dla sędziów i prokuratorów: a) pobierających uposażenie grupy 1 na 105 mk., b) II—125, c) III i IV na 140.

3) Dla profesorów państwowych szkół akademickich (zwyczajnych i nadzwyczajnych) na 125 mk.

4) Dla wyższych funkcjonarjuszów policji państwowej I stopnia służbowego na 125 mk., II—125, III—125, IV—105, V—105, VI—90, VII—70, VIII—70.

5) Aplikanci sądowi egzaminowani—zastępcy sędziów śledczych i asesorowie sądowi z b. dzielnicy pruskiej otrzymują 90 mk. inni aplikanci sądowi 70 mk. dziennie.

6) Pracownicy kolejowi otrzymują: w I stopniu płacy 125 mk., II—125, III—105, IV—90, V—70. VI—70, VII—60, VIII—60, IX—60, X—45, XI—45, XII—45, XIII—45 marek.

Podane djety, są djetami zasadniczemi, do których dolicza się uzupełnienie przewidziane w rozp. z dnia 30-VI-1921 r. Dz. Ust. № 66 poz. 482 wedle każdorazowego mnożnika dla oznaczenia dodatku drożyźnianego w miejscowości do której funkcjonarjusz wyjeżdża w sprawach służbowych, np. urzędnik wyjeżdżający do miejscowości II klasy pobiera w VII stopniu służbowym wedle mnożnika 1530 kwotę 1467 mk. w VIII i IX stopniu 1141 mk. i t. d.

Oczywiście, jak z podanych cyfr łatwo wywnioskować, wysokość djet nie odpowiada bynajmniej faktycznym wydatkom w podróży służbowej o ile np: należy opłacić koszta hotelu i dziennego pożywienia w obcej miejscowości. W każdym razie ogranicza konieczność dopłat z prywatnych funduszów do 50% podczas gdy w okresie poprzednim urzędnik odbywający podróż służbową zmuszony był dokładać niemal 150 proc. otrzymywanych djet z własnej kieszeni.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Odprawa Komendantów Okręgowych.

(Dokończenie).

ad. 8. Referuje insp. Koral. Projekt utworzenia sieci kół kulturalno-oświatowych dla niższych funkc. pol. postanowiono przesłać do wszystkich Komend okr.

ad. 9. Referuje insp. Koral. Przyjęto wniosek tyczący się zmiany podziału nagród, tak aby wykrywający przestępstwo otrzymywali 75% wniesionej sumy, a 25% były przeznaczane do dyspozycji Kom. Okr. na cele ogólne policji. O ile osoba wpłacająca nagrodę zastrzeże ją dla pewnych określonych osób, należy się do tego stosować.

ad. 10. P. Kom. Główny uznaje, że dotychczasowe awansowanie odbywało się bardzo chaotycznie, bez dokładnego zbadania, czy dana osoba może być awansowana. Zdarzały się wypadki, że jeden i ten sam funkcjonarjusz awansowany był 2 razy w ciągu roku. Opracowane więc zostały szematy kwalifikacyjne. Każdy funkcjonarjusz będzie miał swój szemat gdzie rok-rocznie Komendanci okr. wypowiadać cędą o nim swoją opinję. Zgodnie z temi opinjami i kwalifikacjami specjalna komisja złożona z przedstawicieli Komend okr., będzie się wypowiadać, co do awansowania wyższych funkcjonarjuszy policji p. P. Kom. Sikorski wnosi, ażeby pod tym względem wyjątek stanowili funkcjonarjusze policji kryminalnej: ci, jako specjaliści w swoim zakresie, będą mieli utrudnione awansowanie, gdyż często nie będą mogli wykazać się dostatecznemi ogólnemi kwalifikacjami wymaganemi dla wyższych funkcj. służby zwykłej. P. Kom. Gł. nie zgadza się z tym wnioskiem, gdyż ustawa wyraźnie wymaga, aby każdy wyższy funkcjonarjusz złożył egzamin. Jednocześnie zaznacza, iż od chwili kiedy zwrócono uwagę baczniejszą na wykształcenie, można zauważyć u wyższych funkcjonarjuszy większą pracę nad sobą. Różnica ta daje się zauważyć pomiędzy wyższemi funkcjonarjuszami I-go kursu i ostatniego.

Nadinsp. Sikorski proponuje, aby funkc. zawieszonym w czynnościach służbowych odebrać prawo noszenia mundurów. W razie wypadku na ulicy nie ma on prawa interwenjować, a publiczność sądząc z munduru ma prawo żądać interwencji.

P. Kom. Głów. w odpowiedzi komunikuje, że w tej sprawie należy uzyskać rozporządzenie Min. Spr. Wew., a zarazem daje przykład, że oficerowie armji zawieszeni w służbie noszą mundury. W dalszej dyskusji podniesiono sprawę zmiany umundurowania oraz zmiany tytułów służbowych, zbliżając ją do tytularyzacji wojskowej. P. Kom. Gł. przyjął to do wiadomości i obiecał sprawę gdzie należy poruszyć.

ad 11. Ref. insp. Krzymuski. P. Kom. Głów. komunikuje, że projekt uzupełnienia przepisów dyscyplinarnych będzie przesłany Komendantom Okręg.

ad 12. Ref. insp. Foerster:

Odbyte w Ministerstwie Skarbu konferencje ustaliły stan osobowy, oraz wydatki rzeczowe.

Sprawa funduszów na wydatki rzeczowe przedstawia się niekorzystnie i w ogólności przyznano zaledwie część środków żądanych przez Komendę Głów.

Insp. Foerster odczytuje przytem poszczególne pozycje budżetowe, zestawiając żądane przez Kom. Gł. i przyznane przez Skarb sumy.

Odnośnie do zagubionych przez funkcjonarjuszów policji przedmiotów skarbowych (prócz karabinów), należy przyjąć za zasadę ściągania z winnego funkc. policji takiej sumy, za jaką można nabyć w wolnym handlu przedmiot zagubiony.

Przy wypisywaniu zleceń na przewóz konwoju i aresztowanych należy dokładnie zaznaczyć, z czyjego polecenia uskutecznia się transport, a to celem umożliwienia rozrachunku z Ministerstwem Sprawiedliwości.

W dyskusji na temat budżetu podnoszono konieczność zwiększenia djet oraz ulepszenia połączeń telefonicznych.

Poza powyższemi sprawami poruszono jeszcze sprawy:

Warsztaty. Insp. Foerster komunikuje, że nadeszły odpowiedzi na ankietę w tej sprawie. Zajętych w warsztatach jest 180 funkcjon. pol. p.; trzy okręgi warsztatów wcale nie posiadają. Należy ustalić obecnie w jakich rozmiarach warsztaty można prowadzić. Pieniędzy na ten cel nie ma, konta więc należy pokrywać z zarobków.

P. Kom. Głów. postanowił że w warstatach można zatrudniać policjantów z rezerwy. Pracę policjantów uważać należy za ich zarobkowe zatrudnienie, o ile dotyczy robót wykonywanych dla funkcjonarjuszy policji w zakresie umundurowania i płaconych z ich prywatnych funduszów. Lokal na warsztaty udzielony ma być darmo przez Komendę.

W warsztatach należy prowadzić wykazy robót i zakupionego materjału, gdyż tego wymaga Najwyższa Izba Kontroli Państwa.

Naprawa rządowych mundurów i butów wykonywana będzie darmo.

Kończąc obrady, Gł. Kom. Hoszowski zaznacza, że na należyte sprawowanie służby pol. musi być zwrócona specjalna uwaga. Szczególniej inspekcyjni winni pilnie przeprowadzać inspekcję, gdyż dotąd sprawozdania z inspekcji są szablonowe i powierzchowne. Kom. Okr. winni w ciągu dni 14 zrewidować wszystkie warty — jeżeli okaże się coś niezgodnego z instrukcją i rozkazami, niezwłocznie zarządzić zmianę.

Przed zamknięciem obrad inspektor dr. Szczepański odczytuje następującą uchwałę Komendantów Okręgowych:

„Komendanci Okr., zebrani na zjeździe w dniu 8, 9 i 10 marca r. b. w Warszawie, oświadczają w swoim imieniu, oraz w imieniu wszystkich funkc. policyjnych, *iż spełniać będą nadal swoje obowiązki wedle najlepszej woli i siły, aż do ofiary życia, jak to zresztą długie kolumny zabitych policjantów w walce z bandytami wymownie stwierdzają, nie mogą dać jednak gwarancji za stan bezpieczeństwa publicznego przy nikłym stanie danych do rozporządzenia policji środków technicznych oraz braku poparcia i współpracy ze strony społeczeństwa.*

Ingerencja organów policji w stosunku do osób wojskowych podróżujących kolejami.

Podaje się do wiadomości i użytku służbowego rozkaz Ministra Spraw Wojskowych (Dz. Rozk. M. S. W. z dn. 21-II r. b. № 7 poz. 123) jako uzupełnienie i częściową zmianę rozkazu Ministra Spraw Wojskowych, umieszczonego w Dz. Rozk. Nr. 33 z dn. 23-VIII 1921 r. poz. 639. (Rozkaz Komandanta Głównego Pol. Państw. Nr. 142 p. II).

„W umieszczonym w Dz. Rozkazów № 33 z dn. 23-VIII 1921 r. poz. 639 rozkazie (O. IV. Szt. № 4 W. S. K.) zmieniam następujące brzmienie pkt. 2 i 4:

2. Nakazuję wszystkim organom żandarmerji wojskowej wkraczać z całą stanowczością w wypadkach nadużyć ze strony oficerów przy podróżach kolejami. Winnych tychże nadużyć należy wylegitymować, a oponujących doprowadzić do najbliższego dow. garnizonu. Interwenjujący żandarm względnie dow. garnizonu po wylegitymowaniu winnego i spisaniu odnośnych protokułów melduje całe zajście wprost (żandarm w drodze przez bezpośrednio przełożone dowództwo plutonu) do M. S. Wojsk. Oddz. V Szt. Gen.

4. W braku organów żandarmerji wojskowej, mają prawo wkraczać organa policji państwowej, które w takich wypadkach postępują w myśl rozporządzenia M. S. Wewn. i M. S. Wojsk. o trybie postępowania funkcjonarjuszy policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych (Dz. R. Wojsk. № 28 ex. 1921 r. poz.)

Reszta rozkazu zostaje niezmieniona".

NA PLACÓWCE.

—[o]—

Wszystkie serca w Polsce biją radośnie. O godzinie 8-ej rano 20 czerwca r. b. przednie straże polskiej armji przekroczyły b. granicę i wkroczyły na Górny Śląsk, obsadzając pierwszą strefę przyznanego nam obszaru. Padły ostatnie słupy graniczne i wolny Górny Śląsk połączył się na wieki z macierzą.

Jeszcze przed wkroczeniem wojska, bo dn. 17 b. m. o godz. 6 wieczorem wkroczyła polska policja państwowa do Katowic i przejęła władzę od rozwiązanej tegoż dnia w południe dotychczasowej policji górnośląskiej. Jak donoszą pisma, polska policja witana była po drodze i w Katowicach bardzo entuzjastycznie. Do policji polskiej przyjęta została część funkcjonarjuszy dotychczasowej policji, która dobrowolnie zgłosiła się do służby.

Wielki to zaszczyt dla naszych organów bezpieczeństwa, iż one ze wszystkich organów państwowych, pierwsze wkroczyły na ziemię śląską, ziemię tak drogą dla każdego polaka. Fakt ten dowodzi iż państwu polskiemu przedewszystkiem chodzi o zapewnienie spokoju i porządku publicznego i ochronę mienia i życia nowych swych obywateli, i że ma ona zaufanie do swej policji i wierzy w jej sprężystość i wyrobienie fachowe. Ze Śląska o zachowaniu się policji i jej działalności dochodzą bardzo dla niej pochlebne wiadomości. Nawet prasa niemiecka, krytycznie dla polskich organów usposobiona, z zadowoleniem i uznaniem podkreśla fakt, iż z chwilą objęcia służby przez polską policję państwową, nastąpiło całkowite uspokojenie umysłów i wszyscy odetchnęli spokojem, wskutek pewności iż znajdą się oni od tej chwili pod troskliwą opieką naszych organów bezpieczeństwa.

Ten stosunek mieszkańców Śląska do policji wkłada na nią poważny obowiązek. Winna ona pamiętać że oczy wszystkich są na nią zwrócone, i że od jej dalszego postępowania zależy czy ta sympatja, z jaką ją spotykała ludność polska, i to zaufanie jakim ją obdarzyła ludność niemiecka, będą się potęgowały, czy też zmniejszały.

Wyrobione społeczeństwo Górnego Śląska jest wymagające, ale też i bardzo wydyscyplinowane państwowo, praca więc policji pod niektóremi względami będzie trudniejszą niż w innych częściach Rzeczpospolitej, pod innymi zaś łatwiejszą. Jeżeli praca ta będzie rozumną i uczciwą napewno spotka się z ogólnym uznaniem i zrozumieniem.

Jeżeli Śląsk, wzamian wyrobionego fachowo i sumiennego, ale szorstkiego i bezdusznego szucmana niemieckiego, pozyska wyszkolonego i uczciwego obywatela-policjanta, zadanie państwowe będzie szczęśliwie rozwiązane. Wierzymy, że tak będzie, potrzeba tylko stałej, systematycznej bez wytchnienia pracy w tym kierunku. Pierwsze powodzenie niech nie wprowadzi w stan spoczywania na laurach, kierownictwa policji państwowej. Kwestją naszego honoru narodowego jest, aby policja nasza na Śląsku stała zawsze na wysokości zadania.

Sodalis.

KORESPONDENCJE.

—o—

DNI CHWAŁY NA ŚLĄSKU.

(Korespondencja własna).

Zdjęcie obcych sztandarów.

Katowice 19 czerwca.

Jak okiem sięgnąć, wszystkie ulice biegnące do Fryderykowskiej, gmach Komisji Miedzysojuszniczej, zalane mrowiem ludzkim. Ulica Fryderykowska z dwuch stron zamknięta dwoma szeregami naszej policji państwowej. Wyglądają świetnie. Nowe mundury, postawa imponująca.

— To policja, cóż dopiero wojsko!...—słyszę uwagę w tłumie.

Policja nasza jest już na służbie od dnia wczorajszego. Kiedy wkraczała witały ją tłumy polskie z entuzjazmem, niemcy—z dużą rezerwą i niedowierzaniem. Lecz już ta pierwsza noc służby, gdy nocne patrole rozbiegły się po mieście, docierając do najdalszych zakątków, wszystko i wszystkich obejmując czujnością, już ta pierwsza noc zdecydowała opinję całej ludności o naszej policji. Jest świetna, wprost imponująca! Szczerze i otwarcie przyznają to niemieckie nawet gazety.

Na balkonie gmachu Komisji powiewa wachlarz trzech flag aljanckich: francuskiej, włoskiej i angielskiej. Godzina 10-ta rano. Czekamy. Nagle zdaleka słychać dźwięk trąbek: w ulicę wchodzi kompanja honorowa francuskiej piechoty. Raz po raz trębacze wzmachują mosiężnemi trąbami, aż furkocą zielone proporczyki. Stanęli długim szpalerem. Orkiestra teraz dmie co sił tryumfalnego marsza. Przed gmachem zbierają się reprezentanci Komitetu, przedstawiciele prasy, strojne grono panien z kwiatami. Za chwilę wychodzą z gmachu jenerał Lecomte Denis, kontroler koalicyjny, Saleraux, wojewoda śląski Rymer, dyrektor policji Mildner, dalej oficerowie wojsk aljanckich. Muzyka ucichła przed chwilą, teraz znów grzmi fanfarę. Strzelec alpejski ukazuje się na balkonie. Wojsko prezentuje broń. Strzelec zdejmuje aljanckie chorągwie, a na ich miejsce wywiesza cudny biało-amarantowy sztandar. Dokonało się! Katowice wróciły do Polski! Zebrany tłum odczuwa taką niemoc roskoszy, że kiedy milkną fanfary, długą chwilę trwa wielka uroczysta cisza. Oczy wszystkich utkwione w trzepoczący sztandar. Za chwilę—rozkaz. Kompanja francuska, ostatni francuski oddział, wychodzący z miasta, rusza z miejsca szybkim, wesołym krokiem. Teraz rozbrzmiewają pożegnalne okrzyki. Lud jakby się ocknął z zadumy, całą piersią krzyczy o swej radości.

Przybycie Jen. Szeptyckiego.

Sosnowiec, 19 czerwca 12 w poł.

Tłumnie zebrani jesteśmy na dworcu w oczekiwaniu przybycia jenerała Szeptyckiego. Zajeżdża pociąg wspaniale umajony zielenią. Dwie orkiestry grają „Jeszcze Polska nie zginęła". Z wagonu wychodzi jenerał Szeptycki. Rzeźkim energicznym krokiem rusza w kierunku kompanji honorowej 73 pułku 27-ej dywizji wielkopolskiej. Wita żołnierzy. Po chwili podchodzą doń delegacje. Przemawia pierwszy prezydent Sosnowca, z kolei — red. Sadzewicz imieniem prasy polskiej: Gratuluję panu jenerałowi zaszczytu i wyrażam ufność, że żołnierz polski godnie sprosta swej roli. Jenerał odpowiada krotko, po żołniersku: „Jak dotychczas, tak i nadal wojsko polskie odpowie w zupełności swoim zadaniom w pełnym zrozumieniu godności oraz interesów Państwa".

Na dworcu towarowym czeka olbrzymi pociąg pancerny „Poznańczyk". Za chwilę będzie miał honor pierwszy wjechać na odzyskaną ziemię.

Dzięki uprzejmości jen. Szeptyckiego prasa polska z całego państwa, zajmuje jeden z wagonów i w gronie piechoty i żandarmerji ruszamy ku granicy. Cała droga jest jedną barwną wstęgą zieleni i narodowych sztandarów. Wszędzie z rozpostartemi skrzydłami białe orły. Żołnierska wiara z całych piersi śpiewa „Rotę".

Wojsko idzie!..

Katowice, 20 czerwca.

Wczoraj w Sosnowcu rozlepiono krótkie zawiadomienie:

„Wojsko przejdzie przez most szopienicki we wtorek d. 20 czerwca o godz. 8 rano".

Wobec tysiąca różnych trudności nie można było z góry przewidzieć dokładnego terminu, chciano przeto zawiadomić o nim ludność podobnemi ogłoszeniami.

Od świtu, kto żyw stawił się na miejsca zbiórek różnych organizacji i stowarzyszeń.

Dzień lekko zachmurzony, zwolna wypogadzał się potem.

Od wczesnego świtu, ruszyły z Sosnowca tłumy drogą wiodącą ku dawnemu granicznemu mostowi na Brynicy. Na przestrzeni przeszło 10 klm., na szosie wiodącej z Sosnowca do Katowic, szeroko rozlane, falujące morze głów ludzkich.

Na moście imponująca brama tryumfalna. Widnieje na niej wzruszający napis:

„Wszystko co mamy Polsce oddamy i w Niej tylko życie, więc idziemy żyć!...". Brama zamknięta łańcuchem—kajdanami o pruskich barwach. U stóp tryumfalnego łuku gromadzić się poczyna duchowieństwo, przedstawiciele władz, delegacje, prasa...

Zdala dobiega odgłos trąbki wojskowej. Dreszcz przebiega wzdłuż nieskończonych szpalerów.

— Wojsko idzie!..

Łan głów pochyla się w tę stronę. Twarze kamienieją w niemym zachwycie: z chrzęstem łańcuchów mkną samochody pancerne, a za niemi czołgi. Ziemia aż dudni. Tłum liczy głośno i zwolna milkną cyfry. Wszystkich ogarnia zdumienie. Wloką się stalowe potwory tak długim łańcuchem, że ktoby je liczył. Nasze tanki! A zaraz za niemi, na zmianę tym zbrojnym leniwcom, mknie szwadron ułanów. Dzwonią podkowy, furkoczą chorągiewki. I znów za niemi tanki, potem artylerja, potem piechota...

Na szaro-gniadym rumaku, zdala widny, jedzie generał Szeptycki. Staje przed łańcuchem bramy. Otacza go gromada sztabowa z gen. Horoszkiewiczem na czele.

Na błoniach szopienickich rozlega się armatnia salwa, a zaraz potem syreny wszystkich fabryk i dzwony wszystkich kościołów zwiastują nastanie wielkiej chwili. Odkrywają się głowy.

— Niosę wam klejnot najdroższy — serce ludu górnośląskiego, mówi ksiądz prałat Kapica i w jednej chwili zrywa się z tysiącznych piersi serdeczny wielki szloch takiej radości, tak świętego wzruszenia, że niezapomnieć go nigdy.

Powstaniec-inwalida, Chowaniec, zamachem szabli przecina łańcuch kajdan, wstęgami związany.

— Oto ci Polsko droga stoi otworem!

Klęka lud, a z ust zrywa się krzyk długo nie milknący!

— Nie damy ziemi!

Ktoś pierwszy rzucił kwiaty pod stopy żołnierza i w jednej chwili biała droga okrywa się szkarłatem maków i róż.

Nie wstrzymali żołnierze—raz po raz któryś z wiarusów łzę z policzków ocierał.

Okrzyki nie milkną ani na chwilę:

— Witajcie!

— Niech żyje wojsko polskie!

— Ojczyzno!

Na rynku u stóp teatru Wielkiego usta wiono ołtarz. Po uroczystym nabożeństwie przemówił poseł Korfanty:

Przybyłaś do nas Polsko!—Z sercem przepełnionem czcią nabożną witamy cię Matko Ojczyzno! W tej wielkiej chwili dzisiejszej my najmłodsze Twoje dzieci ślubujemy Ci wierność, miłość i posłuszeństwo bez granic, a za to przyjmij nas, jako oddane Ci sercem i duszą dzieci Twoje, które Twoje zjawienie się na ziemi naszej gorzkiemi łzy wypłakały i potokami krwi okupiły.

Na przemówienie to odpowiedział jen. Szeptycki wznosząc okrzyk na cześć Górnoślązaków, wiernych synów Ojczyzny. Powstańcy wręczyli jenerałowi olbrzymi, pamiątkowy miecz stalowy.

Po przemówieniach odbyła się wielka defilada wojska. Przez półtorej godziny manewrowały wszystkie oddziały przez ulice miasta. Żołnierz polski zaimponował w całym znaczeniu tego słowa ludności.

Przez cały dzień w mieście panował nastrój entuzjastyczny. Uroczystość zakończoną została bankietem na cześć jen. Szeptyckiego.

Wspomnienia wielkiego dnia, w którym dopełniła się sprawiedliwość dziejowa na zawsze pozostaną w sercach tych, którym dane było ten wielki dzień oglądać.

Zygm. Klavec.

Przegląd policji w Wilnie.

11 czerwca 1922 r.

Dnia 10 czerwca odbył się w Wilnie na placu ćwiczeń wojskowych (obok koszar Szeptyckiego) przegląd miejscowej policji przed delegatem rządu p. W. Romanem, przybyłym do Wilna w związku z przejęciem administracji w Wileńszczyźnie, pp. dyrektorami departamentów M. S. Wew. Lencem i Urbanowiczem, oraz przedstawicielami prokuratury. W przeglądzie wzięły udział pod naczelnym dowództwem pp. Komendanta okręgu wileńskiego Grabowskiego, oraz Komendanta miasta Wilna Wiszniewskiego, dwa oddziały policji pieszej z orkiestrą, kadra konnej policji pod dowództwem p. Koziełł-Pokiewskiego, oraz oddziałek obsługi samochodu ciężarowego z karabinem maszynowym. — Przegląd wypadł naogół bardzo dodatnio, co podkreślił w swem przemówieniu, zwróconym do wszystkich funkcjonarjuszów policyjnych, p. delegat rządu Roman.

W dalszym ciągu zaznaczył p. delegat niesłychanie ważne zadania policjanta polskiego na kresach, a w szczególności w Ziemi Wileńskiej, wyrażając jednocześnie głęboką wiarę, że policja okręgu wileńskiego żądaniom tym sprosta należycie.

Następnie przemawiał w imieniu Ministerstwa Spraw Wewn. p. Dyrektor Dep. Bezp. Publicznego Urbanowicz, zaznaczając wagę obecnego momentu, kiedy Ministerstwo od lat trzech stale i konsekwentnie, wprowadzając w życie ustawę o policji państwowej z dnia 24-VII 1919 r., dokonywa, wcielając policję wileńską do policji państwowej Rzeczypospolitej, jednego z ostatnich już aktów na drodze ujednostajnienia organizacji służby bezpieczeństwa w Polsce.

Dyrektor Urbanowicz również nie wątpi, iż policja okręgu wileńskiego działalnością swoją chlubnie się zapisze w historji polskiej służby bezpieczeństwa. *P.*

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Wydatki na zbrojenia. Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał zawiadomienie 10 rządów, że wydatki na zbrojenia nie będą przekraczały sum preliminowanych na rok bieżący.

Włoska para królewska w towarzystwie minisrta spraw zagranicznych Schanzera i ministra domu królewskiego udaje się do Kopenhagi. Minister Schanzer z Kopenhagi udaje się do Londynu, gdzie spotka się z Lloyd George'em a następnie do Paryża, gdzie odbędzie konferencję z Poincar'em. Celem podróży Schanzera jest zaznaczenie, że Włochy pragną prowadzić swoją politykę zgodnie z ententą.

Rząd Jugosłowiański rozpoczął rokowania z Rządem Polskim w sprawie zawarcia umowy gospodarczej. Rokowania te biorą obrót korzystny, a podpisanie ma nastąpić w najbliższym czasie.

Odbiór taboru kolejowego, przydzielonego Polsce, dla ziem b. zaboru pruskiego i rosyjskiego przez komisję repatrjacyjną, p. Tanaka w Berlinie, będzie w najbliższej przyszłości ukończony. Odbiór 2,000 wagonów towarowych i 8 parowozów, przyznanych Polsce, wzamian za wywiezione przez Niemców z Polski tabory b. kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Fabryczno-Łódzkiej, już się rozpoczął.

W celu ustalenia granicy państwowej z Polską delegacja rosyjsko-ukrainsko-białoruska, oraz mieszana komisja graniczna, wyjechały do Równego.

Marszałek polny sir Henry Wilson został zamordowany przez 2 ujętych mężczyzn w posiadłości pod Londynem. Marsz. Wilson był w czasie wojny jednym z najwybitniejszych wojskowych angielskich. Piastował urząd szefa sztabu generalnego.

Zastępcą Lenina na czas jego choroby został mianowany b. prezes Rady Pracy i Obrony Rykow.

Zmarł Take Jonescu b. prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Rumunji.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Wyjazd Naczelnika Państwa do Bukaresztu przewiduje się na dn. 4 lipca. Nacz. Państwa zabawi tam 4 dni.

P. Stefan Przanowski był desygnowany przez Komisję Główną Sejmu na premjera. Misję początkowo przyjął, później jednak, wobec niedojścia do porozumienia z niektóremi stronnictwami, zrzekł się tworzenia gabinetu.

Zjazd wyższego duchowieństwa. W dniu 20 m. b. rozpoczął swe obrady zjazd duchowieństwa wyższego Rzplitej w Częstochowie. Zjazd ten odbędzie się pod przewodnictwem księdza kardynała Dalbora.

Synod kościoła ewangielickiego zwołany na podstawie ustawy sejmowej z dn. 27 kwietnia 1922 r. rozpoczął obrady w Warszawie. Celem synodu konstytucyjnego według tej ustawy, jest nadanie kościołowi ewang.-augsburskiemu nowego „statutu organicznego".

Dziennikarze szwajcarscy w liczbie 14 osób przybędą do Poznania ze Zbąszynia w nocy 26 b. m. i spędzą w Poznaniu jeden dzień, poczem udadzą się w dalszą podróż po Polsce.

Amerykanka dr. Violetta Berger została udekorowaną orderem Virtuti Militari za zasługi względem Polski. Jest to pierwsza kobieta cudzoziemka odznaczona tym orderem.

ADMINISTRACJA.

O zajściu w Będzinie. W związku z komunikatem Min. Spr. Wewn. w przedmiocie zajść w Będzinie podczas manifestacji antydrożyźnianej w dniu 17 maja i zarzutów, jakie „Robotnik" skierował przeciwko zachowaniu się starosty będzińskiego, Min. Spaw Wewn. po przeprowadzeniu na miejscu śledztwa przez województwo kieleckie ustaliło że manifestacja powyższa, która miała, zgodnie z zapewnieniami organizatorów, danemi staroście, nosić charakter ściśle ekonomiczny, przybrała, skutkiem znacznego w niej udziału żywiołów komunistycznych, wyraźne znamiona antypaństwowe i polityczne. W prezydjum brał udział komunista, inny komunista (Szolc) rozagitowawszy tłum swojem przemówieniem, doprowadził do uchwalenia rezolucji, obejmującej m. in. także żądanie uwolnienia więźniów politycznych. Komuniści obecni na wiecu, wnosili okrzyki na cześć Rosji Sowieckiej.

Wobec takiego stanu rzeczy Starosta ujrzał się zmuszonym, wbrew pierwotnie danemu pozwoleniu, zabronić przedefilowania tłumu przed starostwem, zwłaszcze, że znajdowało się w nim wielu pijanych, i w konsekwencji zamknąć kordonami policyjnemi ulice, prowadzące do gmachu starostwa. Pozatem wezwać pomocy wojska dla ochrony więzienia. Okazało się, że wyłoniona przez wiecujących delegacja, ani prezydjum, nie potrafiły zapanować nad rozagitowanym tłumem, który, mając wolne ujścia, mimo to usiłował przełamać kordony policyjne, miotając przytem obelgami i kamieniami na policję, skutkiem czego dwaj funkcjonarjusze tejże odnieśli rany. Naczelnik oddziału policyjnego, uprzedziwszy parokrotnie, że ma rozkaz, w razie czynnego wystąpienie tłumu, użyć broni, rozproszył zbiegowisko szarżami policji konnej, przyczem jednak, wbrew doniesieniom dzienników radykalnych, nikt z tłumu nie odniósł ani ran ani obrażeń fizycznych, szable bowiem były użyte przez policję jedynie dla postrachu. Nikogo nie aresztowano i tłum w końcu rozproszył się. Delegaci, którzy udali się do starosty, zachowali się tam niewłaściwie, żądając usunięcia policji i zatajając przed starostą polityczny charakter uchwalonych rezolucji. Wobec powyższych wyników dochodzenia Min. Spr. Wewn. nie może uznać postępowania starosty będzińskiego za nieprawidłowe, gdyż było ono skierowane dla ochrony porządku publicznego, zagrożonego przez biorące udział w manifestacji żywioły antypaństwowe. Postępowanie policji, która wobec prowokecji zachowała zimną krew, również na naganę nie zasługuje.

Wydziały i urzędy w województwie śląskiem. Na naczelników wydziałów w województwie śląskiem mianowano następujące osoby: naczelnik wydziału prezydjalnego p. Sobolewski, członek prokuratorji z Krakowa; administracyjnego p. Kempka, adwokat z Górnego Śląska; skarbu p. Pawlak, nadradca skarbowy z Cieszyna; szkolnego p. Kopeć, dyrektor szkół; przemysłowego p. Rudowski, dyrektor zakładów Hulczyńskiego z Zagłębia Dąbrowskiego; zdrowia p. dr. Rostek, działacz górnośląski; wyznań p. Patryk.

Dyrektorami samodzielnych urzędów zostali: kolejnictwa inż. Sikorski; poczt i telegrafów dr. Kuntze: sądu Bocheński, prezes sądu apelacyjnego w Cieszynie; górnictwa p. Malaski z Krakowa.

Tymczasowa Rada województwa śląskiego. Na posiedzeniu Tymcz. Rady wojewódzkiej śląskiej uchwalono udać się in corpore do Szopieniec, aby na granicy województwa powitać wkraczające na G. Śląsk wojska polskie. Następnie naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Krzyżanowski przedłożył projekt rozporządzeń o organizacji policji komunalnej, oraz o stworzeniu dyrekcji policji w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bielsku. Oba te projekty uzyskały aprobatę rady. Z kolei naczelnik wydziału administracyjnego p. Kempka przedstawił projekt rozporządzeń o ustroju wojewódzkim i ustroju powiatowym. Projekty te zostały również przyjęte. Postanowiono także zwrócić się do komisji legislatywnej z prośbą, aby rozpatrzyła sprawę zniesienia obszarów dworskich i przyłączenia ich do gmin, oraz by opracowała odnośny projekt.

Wojewoda Żurewski przedłożył rozporządzenia, dotyczące zakazu wywozu z obszaru województwa artykułów codziennego użytku. Po dłuższej dyskusji Tymczasowa Rada wojedzka zgodziła się na to rozporządzenie.

Zniesienie granicy na G. Śląsku. Z chwilą obejmowania przyznanych stref na Górnym Śląsku przez władze polskie zostaje zniesiona dotychczasowa kontrola dokumentów w granicznym ruchu osobowym na dawnych odcinkach granicy, a dla obywateli polskich, udających się do polskiej części Górnego Śląska, wystarczającą legitymacją jest dowód osobisty, wystawiony przez właściwą władzę.

Błędne pogłoski. Na szpaltach pism codziennych pojawiła się wiadomość jakoby wojewódzki urząd w Nowogródku miał być przeniesiony do Grodna. Otóż na podstawie urzędowych danych należy stwierdzić, iż w odniesieniu do urzędu wojewódzkiego w Nowogródku istnieją bardzo rozbieżne projekta, a który z nich uzyska sankcję, w tej chwili powiedzieć się nie da. I tak istnieje jeden projekt mający bardzo poważne szanse, zlikwidowania tego urzędu wojewódzkiego i rozdzielenia terytorjum na województwo wileńskie, białostockie i poleskie; inny znów projekt proponuje przeniesienie siedziby urzędu wojewódzkiego do Słonimia — nie do Grodna — a to wobec okoliczności, iż Nowogródek nie posiada warunków, odpowiedniego pomieszczenia biur i urzędów koniecznych w stolicy wojewódzkiej.

Zarządzenia Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Celem zlikwidowania możliwości powtórnych napadów szajek czerwonych bandytów, którzy b. niedawno dokonali kilku napadów na niektóre miejcowości naszego północno-wschodniego pogranicza, Ministerjum Spraw Wewnętrznych zarówno przez Departament bezpieczeństwa publicznego, jak też podległy temuż Ministerjum inspektorat granicy wschodniej, zarządziło odpowiednie pogotowie.

W razie alarmu, w odparciu bandytów mają brać udział zarówno bataljony celne, jak też i policja.

Skądinąd dowiadujemy się, że pomoc w chwytaniu band zapewniły również... pograniczne władze sowieckie.

Zjazd kierowników wojewódzkich urzędów przemysłowych. Jak już donosiliśmy, obradował w ministerjum przemysłu i handlu zjazd kierowników wojewódzkich urzędów przemysłowych wszystkich dzielnic Polski, przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych Ministerjów. Tematem obrad zjazdu był szereg zagadnień z zakresu przemysłu i handlu. Według sprawozdań kierowników poszczególnych urzędów, w przemyśle naszym, w porównaniu z rokiem zeszłym, należy zanotować znaczny postęp. Składają się na to przedewszystkiem zmieny warunków transportowych i dostateczne dostawy węgli. Największa bolączka przemysłu w obecnej chwili—to brak gotówki obrotowej: Kredyt bankowy i prywatny jest bardzo drogi, kredyt rządowy jest nie wystarczający i wymaga wielu formalności. Przemysłowcy oczekują otwarcia granicy wschodniej dla wywozu gotowych fabrykatów. W ciągu obrad poruszono również konieczność budowy kolejowych połączeń b. Kongresówki z Górnym Śląskiem, gdyż obecne połączenia nie są wystarczające dla przewidywanego ruchu.

Podpisywanie pism urzędowych. *(Zarządzenie Prezydjum Rady ministrów).* Bardzo często zdarzają się wypadki podpisywania przez kierowników biur państwowych pism urzędowych w sposób nieczytelny, wobec czego w razie konieczności podania do wiadomości publicznej lub innego urzędu takiego pisma, robiona jest na końcu adnotacja: „podpis nieczytelny".

Prezydjum Rady ministrów, wychodząc z założenia, że powaga organów urzędowych wymaga, aby pod wszelkiemi enuncjacjami urzędowemi, podawanemi do wiadomości drogą przedruku, umieszczone było nazwisko urzędnika, podpisującego akt oryginalny, zwróciła się do ministrów poszczególnych z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, któreby zapobiegły podpisywaniu pism urzędowych w sposób nieczytelny.

Ujawnienie faktur i cen. Na skutek rozp. Rady Ministrów przekazano p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych prawa do wydawania zarządzeń o obowiązku posiadania przez właścicieli przedsiębiorstw handlowych faktur, uwidaczniania cen na artykuły pierwszej potrzeby oraz przedstawiania cenników władzom administracyjnym.

Na mocy tego rozporządzenia przekazuje się Ministrowi spraw Wewnętrznych prawo do wydawania zarządzeń w zakresie: 1) obowiązku posiadania i przedstawiania przez właścicieli przedsiębiorstw handlowych, na żądanie uprawnionych władz, oryginalnych faktur zakupu artykułów pierwszej potrzeby; 2) przymusu uwidaczniania cen na artykuły pierwszej potrzeby w przedsiębiorstwach sprzedaży, względnie spożycia, 3) obowiązku przedstawiania cenników władzom administracyjnym i instancji, ewentualnie okręgowym urzędom walki z lichwą.

Nowe paszporty. W ostatnich dniach zaczęto wydawać nowe paszporty polskie dwojakiego rodzaju: 1) bezterminowe dla obywateli polskich. 2) półroczne dla tych, co się nie wylegitymowali z polskiej przynależności państwowej. Dla udowodnienia tożsamości przedstawia się metrykę, wyciąg z ksiąg meldunkowych i fotografję poświadczoną przez osobę znaną komisarjatowi. Niemieckie paszporty okupacyjne nie są uznawane jako dowody tożsamości. Paszporty polskie wydawane są na życzenie zainteresowanej osoby, a nie przymusowo.

Zjazd pracowników administracji gminnej. Zarząd Zrzeszenia pisarzy gmin Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia, że w d. 26 i 27-ym m. b., w godz. od 10 zrana do 5 po południu, odbędzie się w Warszawie, w sali Tow. Hygienicznego ogólnokrajowy zjazd pracowników administracji gminnej (gmin wiejskich), poświęcony sprawom organizacyjnym Zrzeszenia oraz omówieniu spraw, będących w związku z przygotowywaną przez Sejm ustawą o gminie wiejskiej.

W przeddzień zjazdu, t. j. d. 25 m. b., odbędzie się, z udziałem przedstawicieli Tow. Krajoznawczego, wycieczka po mieście, w celu zwiedzenia zabytków kulturalnych i historycznych, oraz urządzeń miejskich.

Dodatek pensyjny urzędników państwowych na miesiąc lipiec. Na miesiąc lipiec przyznany został urzędnikom państwowym ten sam dodatek, co w miesiącu czerwcu, to jest 60 proc. pensji. Poza tem otrzymają także 20 proc. dodatku do dotychczasowych pensji zasadniczych, uchwalony przez Radę ministrów jako stałe podwyższenie pensji urzędniczych.

Zamknięcie jadłodajni urzędniczej. Zarząd klubu urzędników państwowych postanowił zamknąć jadłodajnię od dn. 1 lipca na czas nieokreślony. Zarząd tłumaczy się brakiem kapitału obrotowego, stałym wzrostem cen artykułów spożywczych i płacy pracowników i wreszcie małą frekwencją. Przerwa ta będzie bardzo dotkliwą dla urzędników zwłaszcza teraz, kiedy wielu wysłało rodzine na letnisko i musi się stołować na mieście.

POLICJA.

Konferencja w sprawie ochrony granic wschodnich.

W d. 13 czerwca odbyła się w Ministerstwie Spraw Wewnętrzych pod przewodnictwem p. Min. Kamieńskiego, konferencja wojewodów północno-wschodnich z udziałem delegata rządu w Wilnie, poświęcona sprawom ochrony granicy wschodniej.

Przedobiednie obrady z udziałem p. dyrektorów depart. St. Urbanowicza i Lenca, oraz referentów fachowych, poświęcone były, sprawom podziału terytorjalnego państwa, wynikłym w związku z przyłączeniem do Polski ziemi Wileńskiej.

Na pop. posiedzeniu obok wyżej wymienionych osób, byli obecni p. o. Min. Poczt i Telegrafów Stesłowicz, p. w. m. sprawiedliwości Rymowicz, p. w. m. Mikulecki, oraz przedstawiciele wojskowości.

Pierwsza część obrad miała na celu omówienie sprawy ochrony granicy wschodniej, która to sprawa obecnie jest na porządku obrad Rady Ministrów, oraz znajduje się w związku z wnoszoną obecnie do Sejmu ustawą o straży granicznej. Przedewszystkiem zaś chodziło o bezpośrednie przez wojewodów zorjentowanie najwyższych kierowników rozmaitych resortów, od których w znacznej mierze zależy wzmocnienie i ulepszenie ochrony granicy wschodniej.

Po wyczerpujących debatach zaznaczono konieczność rozbudowania w jaknajszybszym czasie połączeń telefonicznych i telegraficznych na pograniczu, jak również wzmocnienie przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, w porozumieniu z poszczególnymi wojewodami, wojskowej obsady granicy w celu należytego zapezpieczania ludności, oraz umożliwienia natychmiastowej kontrakcji, w razie zbrodniczych wypadów band zbrojnych na nasze terytorjum.

W tej samej sprawie jeszcze w dn. 12 b. m. w Nowogródku na konferencji w Województwie zostały przez P. Dyrekt. Departamentu Bezp. St. Urbanowicza wydane zarządzenia, wzmagające czujność organów bezpieczeństwa pogranicza i zmierzające do skoordynowania działalności władz cywilnych z wojskowemi, oraz do przeprowadzenia specjalnej inspekcji ostatnich zajść, celem zorjentowania się w należytej sprawności funkcjonowania oddziałów straży pogranicznej.

Walka z bandytyzmem.

W d. 18 b. m. pod dom pachciarza Szłamy Kachtmana w majątku Cieplin, gm. Konie, pow. grójeckiego, około godz. 11 w nocy podjechała jakaś furmanka. Kachtman, zaniepokojony tajemniczym turkotem i gwarem przed domem kilku głosów, zamknął drzi i uzbroiwszy w siekiery i tasaki domowników, nasłuchiwał. Po chwili dało się słyszeć pukanie do drzwi, a na zapytanie, kto tam, odpowiedziano: „policja". Pachcierz wiedział, że policja zwykła przychodzić z sołtysem o takiej porze i nie otwierał, gdyż słychać było obce głosy.

Wtedy zaczęto gwałtownie dobijać się do drzwi, wreszcie przypuszczono szturm i drzwi wyłamano. Do wnętrza izby wkroczyło kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery i przedewszystkiem obili kijami domowników za nieotwieranie drzwi, poczem zażądano wydania sobie pieniędzy. Kachtman pieniędzy wydać nie chciał. Bandyci wtedy położyli Kachtmana na ziemię i torturami oraz biciem zmusili go do wskazania, gdzie ukryte są pieniądze. Zabrano gotówki 52.500 marek i garderoby oraz biżuterji na sumę 1 miljona marek, poczem zbiegli, kierując się w stronę Białej Rawskiej. Zarządzony pościg za bandytami żadnego rezultatu nie dał.

— D. 19 b. m. dwuch uzbrojonych w noże i rewolwery opryszków w mundurach wojskowych bez odznak operowali przez kilka godzin na szosie między Mińskiem Mazowieckim i Latowicami i napadali na przejeżdżające furmanki. Zatrzymali oni cały szereg furmanek, między innemi obrabowali sekretarza gminy Latowic, zabierając mu portfel z 10-ciu tysiącemi marek, Stanisława Jarmułkę, któremu zabrali 400 marek, Srula Szpigielmana, kupca z Kałuszyna, któremu zabrano 19.500 marek, pewnego gałganiarza i kilku innych. Zarządzony pościg i w tym wypedku nie dał rezultatu, gdyż bandyci ukryli się w życie.

— Od miesiąca przeszło precowali funkcjonarjusze Ekspozytury policyjno-śledczej w Stanisławowie nad wykryciem sprawców śmiałego napadu bandyckiego, jaki miał miejsce 29 maja o godz. 11-tej w nocy w Ottynji wśród następujących okoliczności:

Mieszkańcy spokojnego domku w Ottynji zostali dnia 29 maja zaalarmowani gwałtownym pukaniem i żądaniem otwarcia drzwi. W mieszkaniu byli wówczas obecni Władysław Burka i Franciszka Dziuba, krewni właścicielki domu Rozelji Burkowej. W momencie gdy wymienieni ukazali się na progu domu, spostrzegli dwuch mężczyzn z których jeden krzyknął „ręce do góry" a drugi przytknął Burkowi błyskawicznym ruchem rewolwer do skroni. Napadnięci, widząc wyciągniętą broń poczęli spełniać niewolniczo rozkazy bandytów, którzy do wnętrza mieszkenia zawołali gromkim głosem „gdzie dolary". Na nic się przydały wyjeśnienia Burka, że dolarów niema gdyż ciotka już dawno kupiła za nie pole, jeden z bandytów porwawszy siekierę odwalił nią wieko stojącego w kącie kufra i począł wybierać z niego szybko rozmaite kosztowności. W czasie tym drugi bandyta ustawił oboje napadniętych twarzami do ściany i z wyciągniętym rewolwerem czuwał nad każdym ich ruchem. Nagle tajemnicze stuknięcie w okno ostrzegło rabusiów, że niebezpieczeństwo się zbliża. To trzeci bandyta stojący na podwórzu na straży ostrzegał swych kolegów, że zbliża się ktoś obcy. Bandyci opuścili mieszkanie zabierając ze sobą kilka zegarków złotych i srebrnych, łańcuszki, pierścionki i większą ilość zagranicznej waluty. Licząc się z tem jednak, że napadnięci natychmiast po ich wyjściu mogą narobić alarmu, zamknęli drzwi na klucz, a klucz schowali do kieszeni. W podwórzu mieszkania spotkali właścicielkę domu panią Rozalję Burkową, którą była przyczyną przerwy w ich „pracy", a na zapytanie jej co robią na jej podwórzu o tak późnej porze odrzekli, że wstąpili by napić się wody.

Natychmiast na drugi dzień doniosła poszkodowana o wypadku tut. Ekspozyturze policyjno-śledczej, która wyznaczyła Michała Brzezickiego, jednego z najzdolniejszych swych wywiadowców, do wyśledzenia sprawców zuchwałego napadu. Parę tygodni zeszło na bezowocnej pracy, aż dopiero onegdaj przytrzymał Brzezicki na ul. Sapieżyńskiej policyjnie notowanego włóczęgę Wasyla Regieja, usiłującego sprzedać przechodniom zegarek. Odrazu nabreno podejrzenia, że zegarek pochodzi z rabunku. Wygląd jego zgadzał się zupełnie z opisem jednego z zegarków skradzionych Burkowej, a gdy ponadto przy dokładniejszej rewizji Regieja znaleziono w skarpetce pod podeszwą 5 naboji rewolwerowych, nabrała policja jeszcze silniejszego podejrzenia, że Regiej jest jednym z uczestników wspomnianego napadu, ponieweż między innemi przedmiotami zrabowano wówczas rewolwer z 5 nabojami. Przyparty do muru Regiej przyznał się w końcu, że zegarek ów otrzymał od Franciszka Sidruka, znanego policji włamywacza, celem sprzedaży. Po mozolnych poszukiwaniach przydybano w końcu Sidruka, który widząc się osaczonym ze wszech stron przez policję, rzucił się na jedngo z policjantów chwycił go ręką za gardło a zębami począł go kąsać po rękach. Na nic się jednak przydały rozpaczliwe wysiłki bandyty, gdyż w jednej chwili uczuł na rękach stalowe łańcuszki kajdanków. Terez rozpoczęła się najcięższa praca dla wywiadowcy Brzezickiego, polegająca na wydobyciu u aresztowanych całej prawdy. Nie trwało to jednek długo, gdyż Regier począł wkrótce „zasypywać" kolegów, opowiadając dokładnie cały przebieg napadu tak jak powyżej opisaliśmy.

Myśl napadu podała im niejaka Magdalena Twardowska, lat 30, zam. w Uhornikach pow. Tłumecz, zamężna i matka dwojga dzieci, a pobudką do tego czynu była jakaś osobista zemsta do Burkowej. Chętnych i chciwych cudzego mienia znelazła w osobach Franciszka Sidruka, lat 36, pochodzącego z Kowla, zamiesz. od dłuższego czasu w Stanisławowie przy ul. Belwederskiej l. 81, bez żadnego zajęcia i kilkakrotnie już karanego za kradzieże z włamaniem i Wasyla Regieja, zam. w Jezupolu, lat 26, nałogowego włóczęgi. Oni obaj byli tymi, którzy dokonali właściwego napadu w sposób wyżej opisany, a pomocnikiem był Wasyl Betiam, lat 26, urodzony w Rumunji i dezerter rumuński, zam. przy ul. Halickiej l. 77 i zatrudniony tam jako dozorca domu. On to stał ne straży ne podwórzu, a widząc zbliżającą się Burkową, ostrzegł rabujących stuknięciem w okno.

Po wysłuchaniu tej „spowiedzi" udał się wyw. Brzezicki natychmiast automobilem wraz z silnym patrolem do Uhornik celem aresztowania Twardowskiej, w towarzystwie której w parę godzin zjawił się też ne inspekcji. W międzyczesie inny patrol przyaresztował Betiama i tek cała szajka niebezpiecznych bandytow znalazła się pod kluczem. Wszystkie kosztowności zrabowane Burkowej już odnaleziono i zwrócono właścicielce, a szajka bandytów, po całkowitem ukończeniu dochodzeń policyjnych, powędruje w tych dniach do sądu karnego.

Schwytanie niebezpiecznego bandyty. W dniu 6 b.m. żołnierze zatrzymali przy ulicy Leszno w Łodzi jakiegoś mężczyznę, goniącego pewną kobietę, strzelając do niej z rewolweru.

Po przeprowadzeniu go do komisarjatu, znaleziono przy nim prócz rewolweru sztuczne wąsy i żółtą jedwabną chusteczkę używaną przez bandytów dla zamaskowania się. Zatrzymany podał się za Ignacego Rozmarynowskiego.

Wobec znalezienia przy nim podejrzanych przedmiotów, odesłano go do urzędu śledczego, gdzie po porównaniu odcisków daktyloskopijnych, stwierdzono, że aresztowany nie nazywa się Rozmarynowski, faktycznem jego nazwiskiem jest Adam Brzeziński. B. jest niebezpiecznym bandytą, włamywaczem i występował już dłuższy czas na terenie województwa łódzkiego.

Podczas śledztwa Brzeziński narazie przyznał się, że w roku 1920 dokonał napadu bandyckiego w pow. łęczyckim, następnie, że uciekł z więzienia. Przyznał się również do dokonania wspólnie z innymi napadu bendyckiego we wsi Rzeczyca, pow. Rawskiego w listopadzie 1921 r. i napadu bandyckiego 23 grudnia 1921 r. we wsi Zimna Woda pow. łódzkiego.

Oprócz tego dokonał 3 kradzieży z włamaniem w 1921 roku w Sanoku w Małopolsce i kradzieży z włamaniem u Geilasena przy ul. Pańskiej 75 w Łodzi. Bandytę okuto w kajdany i odstawiono do więzienia przy ul. Gdańskiej. Prowadzi się dalsze dochodzenie celem stwierdzenia dalszych przestępstw tego niebezpiecznego ptaszka.

Nieudany napad na pociąg. Pomiędzy stacjami Warszawa—Praga a blokiem Szmulowizna, na pociąg towarowy nr. 991 wskoczyło w celu rabunku dwuch mężczyzn w mundurach wojskowych. Widząc to konduktor tego pociągu, Teofil Śliwiński, dał znak latarką i pociąg zatrzymał, poczem schwycił jednego z opryszków i zaczął wzywać pomocy policji. Wówczas opryszek widząc pomoc nadchodzących policjentów eskortujących ten pociąg zagroził bagnetem konduktorowi, wyrwał się i korzystając z ciemności, zbiegł.

Kradzieże i oszustwa.

Schwytanie pasera miljonowej kradzieży w Warszawie. Jeszcze w styczniu r. b. z garbarni Sawickiego (Nizka 46), skradziono 470 skór na rękawiczki, wartości około 5 milj. mk. Poszukiwania policji nie odniosły skutku.

Dopiero po niejakim czasie do sklepu białoskórniczego Krotenberga na Wołówce, zgłosił się pewien nieznany człowiek, który przedstawiwszy się za agenta handlowego, zaproponował sprzedaż większej ilości białych skór. Krotenberg zażądał wylegitymowania się z pochodzenia tego towaru.

Wówczas rzekomy agent wylegitymował się paszportem i zapewnił, że przyniesie dowody pochodzenia tego towaru, poczem zostawiwszy skórę i paszport poszedł i więcej się nie pokazał.

Paszport opiewał na nazwisko Tugetmana Hersza (Czerniakowska 76), u którego II brygada urzędu śledczego przeprowadziła rewizję i znalazła wiele towarów, najwidoczniej pochodzących z kradzieży.

Sam Tugetman znikł jak kamfora i dopiero w tych dniach został schwytany, przyczem wskazał miejsce ukrycia skór, które w całości odebrano.

Miljonowy defraudant. Na bruku warszawskim znanym był w sferach giełdziarsko-handlowych Leopold Bornhalter. Utrzymywał on stosunki handlowe przeważnie w okolicach Nalewek i Franciszkańskiej, między innemi był on stałym dostawcą wyrobów tytuniowych Sabiny Cukierkorn, która powierzała mu nieraz znaczne sumy pieniędzy. Któregoś dnia Bornhalter podjął od Cukierkornowej 5,500.000 mk. i więcej się nie zjawił, nie dostarczywszy zamówionego towaru. O defraudacji zawiadomioną została policja kryminalna, która też zajęła się odszukaniem złodzieja. Sprawę tę powierzono aspirantowi Bachrachowi, który przeprowadził wywiad i stwierdził, że Bornhalter wyjechał do Gdańska; gdzie też za nim udał się Bachrach. W Gdańsku istotnie Bornhalter był, jednak zdążył się już ulotnić do Paryża. Tam wyjechał ścigający go urzędnik policyjny i odszukał jego adres. Przeprowadziwszy odnośne formalności za pośrednictwem polskiej ambasady z władzami francuskiemi, Bachrach otrzymał pozwolenie aresztowania defraudanta, o czem ten oczywiście nie wiedział. Przeprowadzona u niego rewizja większej sumy nie wykryła, znaleziono przecież list u Bornhaltera, z którego wynikało, że 10 tysięcy franków ze zdefraudowanych miljonów ulokował on u jednego ze swych znajomych w Warszawie. W tych dniach Bornhaltera przywieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu. Pieniądze zaś odebrano i zwrócono poszkodowanej.

OFIARY.

W myśl rozkazu O. K. P. P. we Lwowie Nr. 56-21 złożyła na rzecz wdowy po ś. p. poster. Babiarczu P. K. P. P. w Przeworsku kwotę 5050 mk. z czego na wieniec wydano kwotę 1035 mk. zaś resztę w kwocie 4015 mk. odesłała powyższa Komenda do P. K. P. P. w Łańcucie.

P. K. P. P. w Cieszanowie zebrała na powyższy cel kwotę 1860 mk.

P. K. P. P. w Dobromilu kwotę 2670 mk.

P. K. P. P. w Rzeszowie kwotę 4525 mk., które to kwoty przesłano P. K. P. P. w Łańcucie.

Odnośnie do rozkazu O. K. P. P. we Lwowie z dnia 18-VI 1921 r. Nr. 31 ust. XVI złożyły na rzecz wdowy po ś. p. Władysławie Sajewiczu.

P. K. P. P. w Jarosławiu 5450 mk.

P. K. P. P. w Drohobyczu 800 mk.

P. K. P. P. w Kamionce-Strumiłowej 980 mk.

P. K. P. P. w Zaleszczykech 1805 mk.

* * *

Poster. Maksym. Kwiatkowski zrezygnował z przypadającej mu nagrody mk. 1000,— i poster. Stefan Burdziński z K-dy P. P. na m. Bydgoszcz mk. 300,—na fundusz dla dwow i sierot po zmarłych funkc. P. P.

Str. poster. Wojciech Sikora zrezygnował z przypadającej mu nagrody mk. 2000,— i poster. Władysław Sosiński, Józef Adamkiewicz i Władysław Giemza z K-dy Pow. P. P. Gniezno mk. 2000,— na fundusz dla wdów i sierót po zmarłych funkc. P. P.

W sprawie polubowej poster. Baraniaka z K-dy Pow. P. P. Gniezno przeciw G[illegible]mczykowi z Inowrocławia złożył G. mk. 3000,—na fundusz dla wdów i sierót po zmarłych funkc. P. P.

Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie, okr. kmda P. P. w Poznaniu, rozkazem z dn. 24. II. 922 r. Nr. 8.

* * *

Przodow. Jan Jaśków ze stanu P. K. P. P. Nowy Sącz przyznanej mu remuneracji w kwocie 1000 mk. przez Polsko-Francuskie Gwarectwo w Klęczanach za wyśledzenie kradzieży, zrzekł się na rzecz funduszu wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuazach P. P. okręgu krakowskiego.

* * *

Przodow. Jan Sawka z P. K. P. P. Kraków kwotę 500 mk., otrzymaną tytułem remuneracji od Dyrekcji Kolei Państw., złożył na fundusz wdów i sierot okręgu krakowskiego.

* * *

Na odbudowę Wawelu wpłynęły do kasy okręgowej P. P. w Poznaniu z składek dobrowolnych funkcjonarjuszów następujących urzędów policyjnych, w czasie od 15-go listopada 1921 r. do 5-go stycznia 1922 r. ogółem 166,838,—.

Komenda na miasto Poznań	49,835,— mk.,
Komenda na miasto Bydgoszcz . . .	22,260,— „
Komenda Powiatowa Kościan	9,960,— „
Komenda Powiatowa Poznań	37,500,— „
Komenda Powiatowa Kępno	33,833,— „
Komenda Powiatows Krotoszyn . . .	13,450,— „
Razem: —	166,838, mk

MILJONÓWKA.

W sobotnim (17 czerwca) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

1.054,599

LITERATURA i SZTUKA

Hamletyzm w poezji polskiej.

—(o)—

IV.

W stopniu wyższym jeszcze niż Mickiewicz, odczuł na sobie potężny wpływ „Hamleta" Słowacki.

Już to samo, że twórca „Lilli Wenedy" był wogóle pod przemożną suggestją Szekspira jako dramaturga — prowadziło go do zależności od Hamleta. Już sama forma twórczości Słowackiego, dramat i tragedja, wyrobiła się w wielkiej szkole angielskiego poety. Oczywiście dołączyły się do niej i inne wielkie szkoły, Sofoklesa, Calderona i wszystkich prawodawców dramatu, ale najsilniej działał Szekspir. Jeśli Słowacki pierwszy założył fundamenty pod wielki teatr polski, to zawdzięczamy to w znacznej mierze autorowi „Hamleta".

Z pośród zaś tych utworów, w których odbił się urzekający czar Hamleta, na pierwszy plan wybija się „Kordjan".

Kordjan jest wogóle cały walką wnętrzną o czyn i pasowaniem się z chorobą niewiary i nieczynności. Zanim przemógł siebie i swoje Manfredowe rozpierzchnięcie się refleksji po szczytach Alp szwajcarskich i po obszarach świata, dusza jego chodziła manowcami niezdecydowanego królewicza duńskiego. Jak ten królewicz — szuka on bodźca w obrazach czynu cudzego, jak on, chce się zdopingować — mówiąc językiem dzisiejszym — przykładem cudzej gotowości do akcji. Jak Hamleta zawstydza to, że wojsko na wojnę z Polską wyruszając, „idzie w grób jak w łóżko", on zaś na jeden czyn mężny zdobyć się nie może — tak Kordjana zawstydzają opowieści starego sługi Grzegorza o wielkich bojach i męczeństwach:

Wstyd mi, starzec zapala we mnie iskrę ducha,
Nieraz z myślą wzburzoną w ciemne idę lasy,
Szczęk broni rzucam w sosen rozchwianych hałasy
Widzę siebie śród świateł czarodziejskich sławy.

Gdzieindziej znów mówi do siebie:

Boże, jak ten stary
Rósł zapałem w olbrzyma, lecz ja nie mam wiary,
Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.

W konkluzji takich myśli Kordjan całkiem naturalnie dochodzi do centralnego punktu medytacji Hamleta, streszczonej w słynnym monologu „Być albo nie być". I ani się spostrzegamy, jak Słowacki słowa te, lekko tylko przeinaczywszy, powtarza:

Teraz czas świat młodzieńca zapałem przemierzyć
I rozwiązać pytanie: żyć? albo li nie żyć?
Jam bezsilny, nie mogę, jak Edyp zabójca
Rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie.

Mogłoby się nawet wydawać, że w tem miejscu poeta powinien by chyba wymienić imię Hamleta, tak jak wymienia imię tragicznego króla greckiego. Dla czego tego nie uczynił? Jest to tajemnica największych nawet twórców, że w chwilach największej zależności od wzorów — przemilczają o nich. Podobnież i inny dalszy wielki monolog Kordjana, nacechowany jakimś gorzkim prometeizmem i konradyzmem mickiewiczowskim:

Jam jest posąg człowieka — na posągu świata

. . . .

O, gdyby tak się wedrzeć na umysłów górę
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie
i t. d.

obywa się bez przytoczenia imienia autora „Dziadów", aczkolwiek cały jest aż w zbyt widocznym stosunku pokrewieństwa z „improwizacją". Lecz Słowacki prędzej czy później, tak czy inaczej, zawsze wdzięczność swą mistrzom, z których korzystał—wypowiadał; jeśli nie wymienił Hamleta, to wymienił i przytoczył króla Lira. Ma się wrażenie, iż tak był przejęty psychiką Hamleta, tak ją zaszczepił prosto i naturalnie Kordjanowi, tak przez jakiś czas patrzył na świat mądremi, jasnowidzącemi oczyma Hamleta—że mógł je uważać za swoje własne. I dla tego przyznaje się do Lira a nie Hamleta i przy tej sposobności mówi:

Szekspirze! duchu! zbudowałeś górę,
Większą od góry, którą Bóg postawił,
Boś ty ślepemu o przepaści prawił,
Z nieskończonością zbliżyłeś twór ziemi.
Wolałbym ciemną mieć na oczach chmurę,
I patrzeć na świat oczyma twojemi.

Zobaczymy w dalszym ciągu, że Kordjan i wtedy, gdy siebie zwyciężył i odnalazł, gdy stworzył wielkie hasło: „Winkielried" — jest jeszcze blizki Hamletowi, — przedtem zaś, gdy jest całkiem młodym chłopcem i romansuje z Laurą, często przybiera pozę studenta-Hamleta, w różny sposób wraca do myśli przewodniej „być albo nie być", zgadza się uchodzić za szaleńca, nawet przykłada pistolet do czoła.

(C. d. n.) *C. J.*

Sztuki plastyczne.

—:o:—

W Tow. Zachęty, prócz wystaw zbiorowych artystów Polaków stale mieszkających w Paryżu: Z. Zawadzińskiego i Wł. Terlikowskiego, w wielkiej sali urządzono wystawę Kooperatywy Zw. Polskich artystów plastyków w Warszawie. Wszystkie dzieła, obecnie znajdujące się w tej sali wartości 12.700,000 mp. zostały zakupione przez Kooperatywę celem rozlosowania w dzień ciągnienia pierwszej wielkiej loterji artystycznej. Dochód z loterji przeznaczono na realizację projektów kooperatywy, a więc m. in.: założenie pracowni sztuki dekoracyjnej oraz wytwórni kilimkierskiej. Plan wygranych przedstawia: 4 wygrane po 250,000 mp.; 6 po 200,000 mp.; 10 po 150,000 mp.; 80 po 100,000 mp.; 100 po 10,000 mp. Eksponaty zostaną w zachęcie do 1-go lipca, poczem 15 lipca odbędzie się ciągnienie. Bilety po cenie 500 mk. nabywać można w Kooperatywie Zw. Art. Plastyków, Al. Ujazdowskie 30.

Zawadziński zarówno jak Terlikowski wyszli z neoimpresjonizmu francuskiego. Pierwszy poszedł drogą Renoizowskich koncepcji i Matisse'owskiej dekoracyjności. Wpływ tych dwu artystów francuskich wyziera z każdego obrazu Zawadzińskiego. Z powodu jednak odmiennej istoty założeń malarskich Renoiza i Matisse'a strona barwna prac Zawadzińskiego jest jakoby rozdwojona. Walczy tam rozpylenie światła słonecznego z przejaskrawionym kolorem lokalnym przedmiotów. W fakturze widzimy znów wiele błędów i zalet neoimpresjonisty—Van Dongena. Obecny okres twórczości Zawadzińskiego można nazwać eksperymentalnym. Wyników określonych prób i doświadczeń Zawadzińskiego na obecnej wystawie nie spotykamy. Terlikowski za punkt wyjścia malarskiego uznał dla siebie impresjonistyczną teorję Claude Moneta, Henri Martina, a nawet bezteoretyczne pseudo impresjonistyczne malarstwo Maurice Denisa. Wbrew Monetowi—Terlikowski zgodnie z Martinem i Denisem przywiązuje wagę do rysunku, jako wyraźnego rozgraniczania form przedmiotów. Z impresjonizmu czystego przyjmuje i wyzyskuje jedynie teorję barw czystych, dopełniających. Błękitami i ostremi profitami podkreśla cadmiumy różnych odcieni. Kojarzy przez sąsiedztwa zielenie i czerwienie. Wszystkie obrazy Terlikowskiego posiadają, przez stosowanie barw dopełniających, pewną jaskrawość i żywość. Intensywność barwną podkreśla jeszcze oryginalna technika nakładania na płótno barw szpachlą.

Dla Warszawy wystawy Terlikowskiego i Zawadzińskiego, prócz wielu innych, mają znaczną wartość pedagogiczną. *J. Ż.*

KSIĄŻKI.

—o—

CZESŁAW GANOWICZ. *Trylogja ludzkiego bytu.* Poznań. 1921.

Trzy dramaty: *Zgliszcze — Nurty — Zmierzch globu* stanowią poniekąd jedność, choć ich związek jest dość poszarpany. Pierwsze dwa odbywają się na ziemi, trzeci gdzieś na innej planecie. Dwie pierwsze łączą się ze sobą poniekąd, gdyż niby te same w nich występują osoby: Stanisław, Edward, Iza. Ale w pierwszym dramacie Stanisław jest rzeźbiarzem, Edward inżynierem; w drugim naraz Stanisław jest literatem, Edward (już nieżyjący) malarzem. Kobieta jest ta sama: Iza. O nią cała walka. Jest i druga — Dora — żona Edwarda. Pomiędzy temi osobami jest starcie bardzo gwałtowne. Stanisław zabił Edwarda. Choć autor jest ciągle markotny raczej, niż tragiczny — to jednak konflikt między tymi ludźmi jest utrzymywany w tonie mocnym i w żywym ruchu. Brak nam tu miejsca, by streszczać sztukę, ale można stwierdzić, że mimo patos — rzecz jest bardzo ludzka i dość bliska realizmu. Djalog nie błyskotliwy, ale interesujący. W *Zmierzchu* naraz ten dramat ludzki zmienia się w nadludzki. Na jakiejś planecie uogólnia się walka Stanisława i Edwarda w formie walki Ormana i Aridora — o miłość Anity, o panowanie nad planetą i stworzenie nowej ludzkości. Ten Orman i Aridor — to nie tylko astralny Stanisław i Edward, ale razem to nowy Ormuzd i Aryman. I to właśnie jest niespodzianką: w uogólnieniu planetarnem ma to być walka dobra i zła, gdy na ziemi zarówno jeden jak i drugi bohater jest mięszaniną dobra i zła, pospolitą mięszaniną ludzką. W gruncie w I i II części jest to walka dwuch samców o samicę; w zaświecie walka szatana ze Świętym Michałem, który jednak jest Ormuzdem, który Arymanem — trudno określić. Pomysł zrobienia oderwanej formuły algebraicznej ze zjawisk życiowych, przypadkowych i empirycznych — był bardzo dobry i oryginalny: ale wykonanie chybiło. Wysiłek całości jednak jest godny uwagi i świadczy, że autor jest człowiekiem myślącym i głębokim. Czego mu brak, to koloru. Wszystko jest u niego *blanc-noir*. Sądzimy, że o ile autor nieco barw w swoje słowa wprowadzi — to może dać rzeczy niecodzienne. Dodam, że pierwsze dwie sztuki są pisane prozą, trzecia białym wierszem (również (*blanc-noir.*).

Dr. Florjan Hłasko: Morzami ku Polsce. Z przedmową wice-admirała K. Porębskiego, portretem autora i 35 ilustracjami. Warszawa 1922. Wydawnictwo „Naszej Księgarni".

Życzeniem profesorów Szkoły Morskiej w Tczewie i marynarzy było, aby pozostały, po niedawno zgasłym lekarzu Szkoły, komandorze marynarki polskiej d-rze Florjanie Hłasce, pamiętnik 20-letniej żeglugi jego po wszystkich niemal morzach świata, wydany został dla utrwalenia jego pamięci i dla rozbudzenia w społeczeństwie płomiennej idei narodowej morza polskiego, która ożywia karty tej niezwykłej, jak na nasz charakter lądowy, książki morskiej. Autor, który w cesarskiej flocie rosyjskiej doszedł do wysokiego stopnia lekarza admiralskiego, dzięki swym zaletom umysłu i wiedzy, tail w swej piersi kresowca gorące serce polskie. Serce to napełniło się przedziwnem uradowaniem, gdy stanął on w mundurze marynarza polskiego nad ojczystem morzem i zyskał miłość swoich kolegów, uczni, żołnierzy i ludności polskiej. Gdy serce to bić przestało, w książce odżyła jego postać, myśli i liczne, niepowszednie przejścia jego żeglarskiego życia. „Mądry szlachetny i piękny wewnętrznie człowiek przemawia do nas z tych kart" — pisze o książce znany krytyk Z. Dębicki. Sama książka, acz nie wielka rozmiarami, pełna jest pięknych obrazów obcych ludów, poczynając od Kamczatki, Chin, Japonji, a kończąc na krajach Śródziemnego morza i Bałtyku. Odbijają się w niej sceny wojen chińskiej, japońskiej, niemieckiej, rewolucji rosyjskiej, straszliwego trzęsienia ziemi w Mesynie, wielkie religje świata i majestat natury. Wszystko to w krótkich pociągnięciach pióra, którem ten prawdziwy marynarz kreślił swe myśli. Wzruszające są jego apostrofy do polskiego morza, jakby testament: „Ojczyzno m ja, pamiętaj zawsze o polskiem morzu"! Istotnie, książka ta jest dokładnym wyrazem narodowej idei morza i uwydatnia w całej pełni znaczenie morza, otwierającego przed Polską bezkreśną i wolną drogę w świat, do krajów całej kuli ziemskiej, jak to słusznie podkreślił w swej przedmowie wice-admirał K. Porębski. I zrozumiałem jest, dlaczego Ojczyzna — jak zaznacza w dopisie prof. Władyka — okryła trumnę swojego wiernego marynarza morską banderą z Białym Orłem. Ten skromny lekarz odsłonił zbliska przed nami w pośmiertnej książce wzruszającą miłość do polskiego morza, którą społeczeństwo nasze wyczuwało tylko zdaleka.

Nasze Wydawnictwa.

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

Włodzimierz Dzwonkowski — **Historja Polski.** cz. I. Okres prahistoryczny i Piastowski. Mk. 300.

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Mk. 65.

JAN ŻYZNOWSKI. 13)

SEWERYN WITAN.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Gdy Bronka zbiegła ze schodów i minęła cuchnący brud podwórka, natknęła się na stojącego przed bramą, Kłosa.

— Czy panna Broncia tam idzie? — zapytał cicho. — Ja tu stoję i stoję i nie wiem sam co robić, czy wrócić do mieszkania?.. Przecież jeszcze parę godzin siedział u mnie na łóżku, to jakże to może być, żeby człowiek zdrów i nagle... Powiadam: Walkowi się przywidziało i tyle! Ja se tam zaczekam, a panna Bronia niech idzie! dodał w końcu jeszcze nie zupełnie trzeźwy, lecz naprawdę bardzo przygnębiony.

— Idę! — odpowiedziała Bronka, nie mogąc już dłużej powstrzymać łez, które popłynęły teraz z oczu długim, nie przerwanym strumieniem.

Na ulicy obleciał ją dokoła dojmujący ziąb nocy jesiennej. Daleko, niby drogowskaz majaczyło światło latarni gazowej. Trzymając się wzrokiem odległego, migotliwego półblasku szła tak szybko, że kilkakroć pośpiech kroków uderzał jej oczy złudzeniem iż oto minęła leżące pod parkanem zwłoki ojca. Wówczas oglądała się za siebie, lecz nieprzyjazna pustka straszyła jej oczy i gnała jeszcze prędzej.

Gdy zbliżyła się do stojącej na rogu latarni, przypomniała sobie jak kilka tygodni temu, w tem samem miejscu żegnała się z Gigą po pamiętnym wieczorze u Karwęskiego; jak potem idąc sama bała się spotkać z ojcem, jak uciekała przed nim. To przypomnienie zatargało jej sercem. W wspomnieniach wyczytała straszne oskarżenie, że oto ona jest winną śmierci ojca. Razem ze łzami spływała niezmierzoność niewymownego żalu, utrwalała się natomiast w pojęciu Bronki osobliwa pewność, że ona jedynie wie, że ona tylko zna tą tajemnicę, której nikomu dotąd nie zwierzyła — tajemnicę śmierci ojca. Cofnęła się w czas zaranny swego życia. Poczuła pieszczotę ojcowskiej miłości, słyszała mowę do niej spieszczoną i słodką. Poczuła znów w oddechu ojca, niezapomniany zapach wódki, kwaśny, nieznośny i wstrętny — teraz ostabiający błogością przedziwną, najczarowniejszy ze wszystkich zapachów świata. Z kolei wyjawiły wspomnienia treść innych lat, okresu późniejszej niechęci do ojca. Szczególnie pamiętała jeden wieczór, gdy nie chciała zbliżyć się do ojca, mimo jego próśb i przywoływań i kiedy wreszcie pijany ze łzami w oczach rzucił jej pustą groźbę: „Czekaj Broncia nie chcesz przyjść do ojca, zobaczysz!" Czyżby cicha śmierć w chwili jej największej miłości miała być wykonaniem tej groźby? — myślała, dręcząc się brakiem odpowiedzi na ciężkie przypuszczenie.

Łkając cicho w chłodnej pustce ulicy, szła teraz wolniej. Niosła przecież pod zimnemi ścianami domów, ślady zbrodni — miażdżące przekonanie że jakowyś oddawna tajony, urastający z każdym dniem grzech jej życia sprawił śmierć starego ojca. Bladała, aż do targającej wszystkim bytem rozpaczy nad niepowrotem ludzi umarłych. Nagle usłyszała za sobą powtarzane, nakazujące mimowolną, odruchową ciekawość psykanie. Nie obejrzała się jednak. „Niech pani tak nie gania!" — opadły ją obce słowa i głos obcy. Chciała biec, ale smutek tak obciążył jej wolę że nie była w stanie zmienić szybkości kroków.

„No co jest, czego tak ucieka?! Może odprowadzić do domu, a może do mieszkania?", posłyszała obok siebie: „Niechże osoba coś powi, do nagły i niespodziewany"...

Bronka ledwie powstrzymała odruch chęci zajrzenia w twarz nieznajomego.

— Osoba, widzę, wcale się nie pietra tak po nocy chodzić! Lubię takie szwarne kobity.

Witanówna nie lękała się nieznajomego, nieraz wszak podczas powrotu z teatru zaczepiały ją najrozmaitsze indywidua miejskie: panicze i „facety", których umiała zawsze się pozbyć, lub upartem milczeniem przekonać, że wszystkie ich zabiegi są próżne. W tę noc wydało się jej, że nieznajomy, którego ramię czuła przy swojem ramieniu wie o wszystkiem: o śmierci jej ojca, o celu i przyczynie jej drogi i że zaczepia ją dlatego, by się przekonać dokąd podąży z brzemieniem jej śmiertelnego grzechu.

— Na takie zimno, chce się tak osobie ganiać, nie lepiej to się do mężczyzny w łóżku przygarnąć, rozgrzać i zabawić.

Bronka raptownie zatrzymała się. Oparła się plecami o ścianę i zaczęła patrzeć wzrokiem nienawistnym i badawczym w oczy nieznajomego. Był to młody dwudziestokilkoletni mężczyzna, o rzadkiej, brutalnie uwodnej, despotycznej urodzie. Z pięknych wyzywających oczu wyzierała cyniczna pewność siebie.

— No co, idziem? — zapytał, wraz odpowiadając pobłażliwym uśmiechem na patrzenie Bronki.

Dojrzała, że jest piękny, jednocześnie przez głowę jej przemknęła myśl stwierdzająca jego dla niej w tej chwili ohydną brzydotę. Myśli tej uczepiła się skwapliwie.

— No, co tak patrzy? — rzucił w oczy Bronki, patrzącej na niego z szczególnem skupieniem woli—pytanie, niby szarpnięcie za włosy.

Bronka silniej wsparła się w ścianę, poczem gwałtownie rzuciła się w bok i zaczęła uciekać. Zaląkła się bardzo tego człowieka. Zaledwie jednak zdołała oddalić się kilka kroków, nieznajomy, dopędziwszy, schwycił ją za rękę.

— Proszę mnie puścić! — syknęła z oburzenia i bólu.

— Nie będziesz wiać?

— Co pan chce ode mnie!

— Nie będziesz wiać?

— Niech mnie pan puści!

— Gdzie idziesz?

— Ja pana proszę...

— Ja cię odprowadzę, ty głupia! Jak cię przydybią to ci czarną książkę wtrynią i do Łazarza zataszczą. Gdzie idziesz? — spytał teraz gniewnie.

— Do szpitala — odpowiedziała Bronka posłusznie, czując, że zaczyna ulegać woli nieznajomego.

— Po co? No czego mokrzy, co jest? Po co idziesz do szpitala?

— Ojciec umarł! — wyrzuciła bolesną tajemnicę poprzez cichy szloch i łzy.

— Czego odrazu nie mówisz?! Nie płacze, bo mnie już gniewasz! Chodź, to cię podprowadzę.

Bronka poszła posłusznie naprzód, tuż za nią szedł nieznajomy.

Milcząc doszli do przejazdu kolejowego. W świetle łukowych lamp zobaczyli jasne ściany gmachów szpitalnych.

— W którym pawilonie? — zapytał.

— W kostnicy — powiedziała szeptem słowo ledwie przeciskające się przez krtań.

— W trupiarni?

— Tak. Tak mi mówili, bo ja wiem, może zresztą ojciec nie umarł.

— Jak tam leży, to już, musowo, umarł.

— Może tam nie leży?

— Te słuchaj, ty coś siostro bujasz, a to może być feler, ja nie lubię pucu! *)

— Ja naprawdę nie wiem, mnie tak powiedzieli... Powiedział wyraźnie, że do kostnicy Dzieciątka Jezus.

— Żal ci starego?

— Po co pan idzie ze mną?

— Bo mogę! Idź do kancelarji... albo ja pójdę to się dowiem. Jak staremu było na nazwisko i imię?

— Andrzej Witan.

— A tobie jak?

— Bronisława.

— Poczekaj tu, zara będę wiedział. Jak? Andrzej Wit... Witan?

— Tak.

— Czekaj!

Nieznajomy szybko i zręcznie wbiegł po schodach i zniknął za drzwiami kancelarji szpitalnej.

Bronka czekała na chodniku, nie zdając sobie sprawy ze wszystkiej treści chwili. Zamilkło serce, przyczaiły się myśli. Wszystko w niej żywe stało się drętwe i niemowne. Gdy po pewnym czasie oczekiwania, chłód nocy jesiennej ziębił ją i otrzeźwiała—myśli zaczęły rozstrząsać rzeczywistość. Śmierć ojca przeistoczyła się nagle z wydarzenia dla Bronki bytującego we wszelkim czasie i wszelakiej przestrzeni w wypadek nieszczęśliwy, istniejący tylko w określonym miejscu. Do tego punktu nieszczęścia — myślała — ona, Bronka musi się bezwzględnie zbliżyć, ale mogłaby się również, mogła tak samo jak matka i Seweryn od niego oddalić. Stwierdziła, że bez własnej woli zaczęła się od tego punktu oddalać, mimo postanowienia pójścia do kostnicy. Pomyślenia zsupłały się. Zaczęła oglądać i szeregować wypadki, jak dziecko, ustawiające w rzędy ołowianych żołnierzy o barwach i znakach różnych państw i broni. W tem wspólnem zwikłaniu się myśli i zdarzeń poczuła się zupełnie samotną. Razem z poczuciem samotności uświadomiła sobie własną bezbronność. Wszystka pewność siebie, energja, skupienie woli, w najwyższym stopniu ich wysilenia się, załamały się i przepadły w spojrzeniu oczu nieznanego mężczyzny. Czekała teraz na niego. Czekała na kogoś, kto siłą przejrzał tajemnicę jej serca i kazał czekać na wieść o ojcu, a raczej o „starym". Niema więc już onej serdecznej tajemnicy — jest tylko wypadek. Nie ma już pełni uczuć, niema niedawnego wyparcia się siebie, niema nawet śladu jej winy, która przyczyniła śmierć ojca. Jest ciemno, wiatr, noc, wielki drzemiący strach i świadomość niesprawiedliwa, bezwzględna, zniekształcająca życie.

— Jest w grabarni, Andrzej Witan, numer sto szósty—schodząc ze schodów objaśnił Bronkę nieznajomy.

— Tak—potwierdziła sobie cicho usłyszaną pewność śmierci. Nie wiedząc, co dalej począć, stała, patrząc osłupiałemi oczyma na swego przygodnego opiekuna.

— No to już, jak masz iść!

— Dokąd?—wyszeptała lękliwie.

— Do trupiarni.

— Idę—powiedziała cicho i pokornie.

— Nimasz znowu czego tak się miętczyć! Każdy stary ma swoją godzinę. Znowu ciekniesz? Jeszcze kawał drogi, masz czas! Trzeba Alejami do Teodory.

— A pan...—urwała. Dotychczas odpowiadała tylko na pytania nieznajomego, gdy pierwszy raz chciała się zwrócić do niego, słowa zalękły się i cofnęły.

— No co?

— Nic, nic, nic!—odpowiedziała pospiesznie, chcąc pokryć ciekawość lęku, który podsunął jej to niedokończone pytanie.

Szli w milczeniu. Bronka była zmęczona i ledwie wlokła nogi za swym towarzyszem. Twarz miała opuchniętą od łez, a oczy czerwone. W udach, tuż nad kolanami, czuła do kuczliwy ból, stopy opierały się i ciążyły niby ołowiem obwieszone. w głowie naprzemian, t huczały, to jęczały rozciągłe echa rozpacznyc wołań na ratunek. Skręcili na prawo w przec nicę. Po lewej stronie ulicy „czerniało" opa kanienie Ogrodu Pomologicznego. Ponad ciem nością wilgotnych desek sterczały kikuty prze różnych karłów owocowych. Po stronie prze ciwnej jaśniał niewysoki mur z białych cegieł. W głębi tej strony ulicy mur przerywała, grodząc go, wysoka kamienica, również jasna, ujęta w gruby kontur cegieł zwykłych, czerwonych.

— Słuchaj, te... zaraz, zaraz... Bronisława!... Słuchaj Bronka!

— Słucham.

— Już trupiarnia.

— Już?—z lękiem i zdziwieniem zapytała Witanówna.

Zatrzymali się przed zamkniętą furtą. Bronka opuściła nisko głowę i stała w bezradnem omartwieniu ciała i duszy.

— No co?—zapytał nieznajomy.

Bronka nie odpowiadała. Nie było w niej ani kszty siły, ani żadnej możności myślenia. Chciała aby ją ktoś ujął za rękę i przeprowadził przez próg tego wejścia i doprowadził, trzymając ciągle, aż do miejsca, gdzie leży jej ojciec. Ktoś? Oczywiście ten, który stoi obok niej, nieznany opiekun-mężczyzna.

*) Blagi.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu ponownej podwyżki cen papieru, farby drukarskiej, jak również wskutek zwiększenia płac zecerskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 lipca r. b. wynosić będzie miesięcznie Mk. 500, numer pojedyńczy Mk. 130.

Jednocześnie prosimy wszystkich naszych Sz. abonentów o regularne opłacanie prenumeraty, oraz o uregulowanie dawniejszych zaległości przed 1-szym lipca, przyczem zawiadamiamy, że dla uniknięcia strat, wynikających z nieregularnego opłacania prenumeraty, będziemy zmuszeni wszelkie zaległości obliczać według obecnej ceny.

OGŁOSZENIA.

Ostrzeżenie.

Zgubiono weksel na 30.000 mk. za № 626, z podpisem S. Fiszel Będzin, wystawiony 24 maja r. b. na zlecenie J. Wejsberga, płatny 25 lipca. Ostrzega się p. Fiszla, by w oznaczonym terminie nie wypłacił. 11968

Unieważnienie.

Unieważnia się: kartę urlopową zagubioną w dniu 17-V r. b. i legitymację służbową terminową, do dn. 1-VII r. b., na imię Mitkiewicza Seweryna, podkomisarza sł. śledczej Okręgu XIV Poleskiego P. P.

Zgubiono legitymację urzędniczą Sokołowskiej Marji, № 750, Natolińska 5. 11970

Dnia 16 czerwca 1922 r. w Warszawie na Pradze u obywatela powiatu Kobryńskiego gminy Stryhowskiej ze wsi Bereza Pawła Sulawka skradziono: paszport na imię Pawła Sulawka, wyd. w Ameryce przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej, książkę Bankową wydaną w Waterbury Connectieus przez „Citizens National Bank" zawierającą adnotację o ilości pieniędzy należących do Pawła Sulawka i znajdujących się w Citizens Benku, czeki i legitymacja wydana przez gminę Stryhowską. Oprócz tego gotówki przeszło 28.000 mk. polskich. Okradziony natychmiast zameldował Urzędowi Śledcz. w Warszawie.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Kwinto Stanisław, Marszałk. 74	11999
Kulakowicz Anna, Stare-Miasto 19	12002
Osipowicz Józefa, Chmielna 55	04
Buczkowski Józef, Nowowiejska 27	05
Kahan Gitla, Gęsia 17	06
Kolacha Walentyna, Redutowa 13	07
Klein Hertz Josek, Targowa 66	08
Cukierman Eugenja, Koszykowa 15	10
Taborowicz Marja, Freta 25	11
Miłosz Adolf, Nowa-Praga, Mała 15	12
Pompader Tauba, Muranowska 38	13
Lewita Chaim, Twarda 5	14
Rudowska Marja, Hipoteczna 5	18
Jakobi Chaim, wieś Leszno powiat Błoński gm. Radziechów	19
Olszewski Wiktor, Chmielna 110	20
Olszewska Józefa, Chmielna 110	21
Lajdenbajten Izaak vel Jerzy, Nowolipki 25	24
Rozenthalówna Felicja, Chłodna 22	25
Frydrychiewicz Adam, Brzeska 14	26
Gadomski Edward Djonizy, Kopernika 12	27
Grindwasser Debora, Dzielna 51	28
Czerwicki Marjan, Tamka 23	33
Król Stanisława, Miodowa 23	34
Finkielsztejn Abram, Brzeska 7	36
Egerwald Herszek, Stawki 61	37
Onassówna Helena, Pl. Witkowsk. 3	38
Gołązki Abram Wolf, Pawia 29	39
Kanszyner Szyja, Łucka 25	42
Izydorzak Primasiak Marjanna, Karmelicka 8	45
Teodorow Eugienja, Twarda 3	47
Gliksman Jankiel, Wolska 49	48
Gorek Wolf, Dzika 29	49
Sitek Władysław, Nowe-Brudno, Siedzibna 19	50
Tyrk Józef, Żelazna 74	51
Szrojt Balbina, Nowogrodzka 42	52
Glikson Jan Bolesław, Flory 5	55
Sabała Antonina, Oboźna 2	56
Szymańska Józefa, Śniadeckich 7	57
Sobczyńska Antonina, Okopowa 61	58
Krawczyk Tadeusz, Dzielna 83	59
Karczewski Aleksander, Praga, Marcinkowska 1	60
Weingarten Markus, Kredytowa 5	61
Kurcbard Dawid, Brzeska 5	63
Zyngier Froim, Śliska 50	64
Lenarczyk Józefa, Łucka 23	65
Osuchowski Edward, Grójecka 3	68
Czajkowski Karol, Marjensztadt 4	69
Dydyńska Anna, Sienna 19	70
Sachs Zofja, Żórawia 28	78
Szerman Chaim, Dzika 27	81
Müllar, Dawid Pańska 51	82
Müller Siejwa Pańska 51	83
Natanblut Adolf, Śliska 37	85
.wan Sabina, Żórawia 29	87
Pazio Stanisław, Praga-Siedlecka 34	88
Pawłowska Marja, Browarna 7	89
Wierzbowska Józefa, Pruszków, Ceramiczna.	90
Romanowska Marja, Łucka 33	91
Fijałkowska Zofja, Chłodna 50	92
Janiszewska Stefanja, Chłodna 50	93
Boboli Karolina, Elektoralna 47	94
Głowacki Stanisław, Chmielna 108	95
Baras Jankiel, Nowolipki 23	96
Jerzak Szymon, Piękna 22	97
Frydman Gucia, Krochmalna 84	98
Rozenblum Stanisława, Jerozolimska 4	74
Koperman Izrael, Leszno 60	76
Zankind Aron, Karmelicka 29	77
Bernard Jadwiga, Tamka 47	79
Rybka Jan, Płocka 65	80
Ługowski Ludwik, Wspólna 4	81
Wolska Eugienja, Nowolipie 36	83
Likferman Lejbuś, Dzika 11	84
Makowska Marja, Piekarska 14	85
Sobiesiak Stanisław, Marymont, ul. Marji Kaźmiery № 58	86
Floryszczyk Mikołaj Ambroży, Al. Jerozolimskie 93	87
Litten Nelly, Poznańska 3	88
Ruczyńska Walerja, Złota 58	89
Soszyńska Eugienja, Tykocińska 31	90
Szczepańska Walerja, Śliska 46	91
Blimzak Icek, Langnerowska 11	94
Kryński Michał, Podwale 30	95
Lichterman Chaja, Dzielna 20	96
Don Róża v. Ruchla Nowy-Zjazd 17	97
Cyrlin Ita, Brukowa 35	98
Tyrchowska Zofja, Marszałk. 68	12305

II

Wajngard Rywka, Franciszk. 21	11899
Erbrasher Maks Krucza 19	11900
Szulc Stanisława Al. 3-Maja 8	01
Mates Boruch Śliska 18	04
Budziałkowska Bronisława	05
Andrejew Marja	06
Szalberg Izrael Joel, Praga, Brzeska 4	08
Wierzchowska Anna, Kopernika 9	11
Florman Ajda, Lipno, Staroskępska 34	12
Konopiata Rasza, Graniczna 9	13
Badura Stefan, Szczęśliwicka 12	18
Szmol Zofja, Targowa 80	19
Kolucha Rtanisław, Podwale 16	20
Salomońska Helena, Sielce, Chełmska 28	21
Żak Florentyna, Wspólna 49	22
Ruszczyńska Walerja, Rybna 8	23
Krawczyk Michał, Nowowiejska 8	24
Dmochowska Helena, Królewska 29	26
Górski Piotr	27
Kożuchowski Aleksander, Szeroki-Dunaj 9	30
Kogut Władysława, Grójecka 86	32
Biderman Ruchla, Franciszkańska 5	33
Walersztejn Mordka Fiszel, Mylna 1	35
Tuchptan Icek, Solna 9	38
Tuchowski Jan, Dzielna 78	39
Kicki Franciszek, Przejazdowa 2	40
Katanko Icek, Szczęśliwa 3	41
Niedźwiecka Jadwiga, Piękna 62	43
Salba Herszek, Leszno 43	46
Salbe Sura, Leszno 43	47
Bryiski Jan, Ogrodowa 35	48
Ebin Rachil, Gęsia 13	50
Radel Siejwa, Niska 43	51
Blichiewicz Marja, Hoża 5	52
Sujkowska Jagwiga, Nowolipki 44	53
Konopczyński Władysław, Prosta 46	54
Lewestam Gustaw, Al. Jerozol. 57	55
Wierzbicki Herszko, Szczęśliwa 3	57
Fordcajg Mordka Jakób, Graniczna 4	58
Landau Kazimierz, Marszałkows. 129	59
Niedziałek Franciszek, Staszyca 3	60
Cisowski Bernard, wieś Kazanów gm. i starostwo Końskie	61
Świątek Marjanna, Podwale 10	63
Wasong Izrael Nusim, Stawki 8	64
Hofman Abram Icek, Gęsia 57	65
Skórnik Mojsie Majer, Karmelicka 11	69
Młynek Czarna, Nowowiniarska 16	71
Młynek Siejwa Nowowiniarska 16	72
Chirowska Władysława, Chmielna 72	73
Larwińska Marja, Brzozowa 16	74
Smoleńska Stanisława, Brzeska 14	75
Szulc Józefa, Chłodna 26	76
Orłowska Marja, Krak. Przedm. 10	77
Sigalina Rajze, Królewska 31	79
Szymański Michał, Pawia 90	81
Tuglendrejch Issar, Nowolipki 9	82
Kamella Andrzej, Białołęcka 15	84
Stamporak Ludwik, Górna 9	85
Naiberg Leon, Główna	87
Kozicki Jan, Piaskowa 12	88
Bobowska Anna, Górczewska 88	89
Perelman Zofja, Komitetowa 4	90
Złotowska Henryka, Nowolipie 7	91
Zborowska Wiktorja, Piwna 25	93
Henneberg Adolf, Polna 72	94
Lichtenfeld Stefanja, Oboźna 11	95
Lastreigier Felicja, Nowolipki 19	96
Krakowiak Henryk, Złota 56	97

III

Mazer Moszek Joel Nalewki 40	11801
Siemiontkowski Marcin, Pańska 95	02
Janicka Aleksandra, Mała 9	03
Chmielewski Bolesław, Krzywe Koło 12	05
Krell Chinda Chaja, Poznańska 22	07
Klozenberg Szmul, Što-Jerska 16	09
Tenglas Jankiel, Leszno 73	12
Gwircman Sara, Otwock Mickiewicza 9	11813
Sztindler Sabina Marszałkowska 79	14
Poznańska Chawa Gęsia 35	15
Jaślińska Aleksandra Mokotowska 12	16
Wąsikówna Janina Miedziana 1	19
Kotschi Amelja, Piotra Skargi 75	20
Syrkus Idesa, Zimna 5	21
Rajzner Czesław, Nalewki 27	22
Ber Konstanty, Pustelnik Halberówka	23
Florczyk Jacenty Konwiktorska 5	25
Rauchman Marja Rywka Mirowska 13	28
Serejska Hana, Nowolipie 65-a	29
Rywlin Jakób, Leszno 37	30
Wysokiński Jan, Kościelna 10	31
Sawicka Irena, Zgoda 1	32
Rozen Szlama, Stawki 47	33
Jankowska Julja, Długa 18	35
Grodziński Symcha Wolf, Dzika 16	37
Milerowicz Leokadja, Kolejowa 35	40
Gitls Boruch, Pl. Grzybowski 6	41
Rajchenberg Szulim, Marjańska 7	42
Kalinowska Aleksandra, Gęsia 101	43
Baruchon Marja, Jagiellońska 19	44
Furmanik Szczepan, Spiska 7	46
Fajgenbaum Abram Szmul, Twarda 56	47
Chrostek Józefa, Zielna 27	48
Modnicer Wolf, Grzybowska 23	49
Stanifat Emilja, Petersburska 5	52
Węgrzynowicz Antoni, Boleść 9	56
Cytryn Basia, Solna 5	57
Engleiking Anna, Hoża 23	60
Rudomin Szulim, Przejazd 5	61
Przybyłkowski Romuald, Dworska 29	63
Kobryner Ruchla, Polna 64	64
Karaś Aleksandra, Hoża 84	69
Mardyks Pinches, Dzielna 4	70
Matin Adolf, Chłodna 30	71
Grochowska Grechowicz Eugenja Fort Śliwickiego	72
Saklal Dwojra, Podwale 30	73
Federman Izrael, Wołyńska 24	75
Weisblat Pinches, Muranowska 24	77
Nowalska Jochwet, Targowa 54	79
Borowska Helena, Krak.-Przedm. 56	80
Latek Paulina, Rybaki 26	81
Bar Szczepan, Kielca 10	83
Niezabitowski Henryk, Piaskowa 1	84
Zakrzewska Stanisława, Mławska 6	85
Iglecki Szymon, Karmelicka 5	86
Malinowski Stanisław, Łomżyńska 20	87
Galiczówna Wanda, Śliska 44	89
Krajanek Szyja Trajtes, Miła 33	90
Mławski Hersz, Pl. Witkowskiego 6	91
Szlinger Gerszon Henoch, Śliska 48	93
Boltryk Anna, Hoża 84	94
Szalit Rozalja Rachela, Belgijska 3	95
Markowska Marcjanna, Żórawia 38	96
Nowakowski August, Zakroczyms. 9	97
Lajzerman Józef, Złota 25	98

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono dowód osobisty Aleksandra Węglińskiego, Dobra 34 m. 8.

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Diponda Ignacego, Piękna 47-a 12000

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Szydłowskiego Jakiela, Śliska 39 12001

Zgubiono kartę demobil. Neca Bolesława, Barska 4 12003

Skradziono kartę demobil. Kołodziejczyka Wincentego Sienna 42 12009

Zgubiono paszport zagran. Borysa Wasilewa, Chmielna 5 „Grand Hotel". 12015

Skradziono paszp. zagran. № 2069 Babiego Mikołaja, Marszałkowska 116 12016

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Grzegorskiego Aleksandra, Nowe-Miasto 25 12017

Zgubiono paszp. i kartę powołania Feinszteina Mozesa, Smocza 8 12022

Zgubiono kartę demobil. Jakubowskiego Edwarda, Młynarska 10 12023

Zgubiono paszp. i metrykę Kulmy Stefanji, Leszno 33 12029

Zgubiono kartę demobil. Głowackiego Piotra, Miodowa 14 12030

Zgubiono kartę powołania Goldberga Chila, Dzika 27 12031

Zgubiono paszp. i kartę powołania Neumana Jakóba, Pańska 105 12032

Zgubiono paszport i kartę powołania Różanki Moszka, Gęsia 57 12035

Skradziono paszp. familijny Szafirmana Jochila, Gęsia 5 12040

Skradziono dokument podróży wydany w Białymstoku na powrót do Polski na imię Janclow Soni, Etli, Izraela, Foni Białystok. 12043

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu, Motkowskiego Mieczysława, Freta № 6 12044

Skradziono ubranie wraz z paszportem Frydmana Feliksa, Nowolipie 22 12046

Zgubiono zaświadczenie na konia znamiona: gniady, na ibie białe gwiazdy, prawe i zadnie nogi białe pęciny, prawe biodro niższe, Starozuma Chaima, Ząbkowska 16 12053

Zgubiono kartę zwolnienia Noińskiego Jana, Budowlana 14 12054

Zgubiono paszp. i kartę rejestr. Wudera Władysława, Pawia 96 12062

Zgubiono paszp. i kartę z Urz. Pośred. Pracy, Dukarta Józefa Tuneiowa 15 12066

Zgubiono paszp. i kartę powołania Majerkiewicza Rachmila, Gęsia 47 12067

Skradziono kartę bezterminowego urlopu Rotenszteina Leona, Leszno 52 12071

Zgubiono paszport Brajter Pasy, uprasza się znalazcę o odniesienie na ul. Stawki 10 m. 93 12073

Zgubiono dowód tymczowego zwolnienia z wojska Beera Antoniego, Piękna 45-a 12074

Zgubiono zaświadczenie z wojska Tośki Jana, wieś Krzemiarowo gm. Kleszewo pow. Pułtusk. 12075

Zgubiono kartę pobytu Moskalowej Olgi, Ząbki z. Warszawska 12076

Zgubiono kartę demobil. Sobczyńskiego Józefa, Solec 15 12077

Zgubiono paszp. zagran. Suchowolskiego Gerszona, Što-Jerska 27 12079

Zgubiono paszp., metrykę i kartę powołania Gizy Władysława, Świeża 2

Skradziono paszport i kartę powołania Faikowskiego Władysława, Towarowa 66 12084

Zgubiono kartę urlopową Fiszera Gancberga, Niska 39 12086

Zgubiono kartę powołania Fagota Dawida, Próżna 7 12273

Zgubiono paszport i kartę demobil. Taubenfelda Izraela, Miła 28 12275

Skradziono paszp., matrykułę studencką i upoważnienie do inkasowania pieniędzy, Witenberga Aleksandra, Marszałkowska 81 12278

Zgubiono dowód osob. i kartę demobil. Kamieńskiego Piotra, Kopernika 37 12282

Zgubiono kartę powołania Nożyce Izraela, Elektoralna 6 12292

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Kucyka Abrama Dawida, Kupiecka 8 12293

Skradziono koncesję (pozwolenie na kawiarnię) Szewczenki Mikołaja. 12299

Zgubiono kartę demobil. Kleszki Bolesława, Nowomiejska 16 12300

Zgubiono paszp. na imię Aleksandra Kudrzyckiego, Elektryczna 1.

II

Zgubiono kartę demobil. Bieńkowskiego Franciszka. Złota 67 10175

Zgubiono kartę pobytu № 6891 Kołtuniewicza Michała, Młocińska 4 11902

Zgubiono kartę demobil. Aldorfa Wolfa, Gęsia 57-a 11903

Zgubiono paszp. Władysławy Zaborowskiej, uprasza się o odniesienie na Wierzbową 6, Hotel Angielski 11907

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia z wojs., Topolskiego Jana, Miodowa 22 11909

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Klonowskiego Stanisława, Brzozowa 20 11910

Zgubiono kartę demobil. Suszyły Władysława. 11914

Zgubiono portfel zawierający paszport i 1200 mk. Krawczyka Stanisława, znalazcę uprasza się o odniesienie na ul. Fabryczną 14—38 11915

Zgubiono paszp. i kartę powołania, Rzewskiego Henryka 11916

Zgubiono dowód dorożkarski № 749 Jabłonowskiego Antoniego, Czerniakowska 108 11917

Zgubiono kartę demobil. Feinwaksa Izraela Lejzora, st. Sobolew 11925

Zgubiono kartę demobil. Pustoły Władysława, Mazowiecka 11 11928

Skradziono paszport na imię Jana Krasuskiego, z. Radomska pow. Opatowski gm. Grzegorzewice.

Zgubiono pozwolenie na rewolwer, Żaka Nikodema, Włochowska 3€ 11929

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Garnika Altera Chila Bencjana, Gęsia 47 11931

Zgubiono paszp., dowód wolnej jazdy № 66 i dowód przejazdu przez most Kierbedzia № 116 Kliniewskiego Bronisława, Wolska 50 11934

Zgubiono kartę powołania Rozenberga Moszka Arona, Łuków z. Siedl. 11936

Zgubiono paszp. i dokument zwolnienia z wojska, Zantmana Eugenjusza, Chmielna 48 11937

Zgubiono kartę demobiliz. Kadysza Nuchina, Freta 16 11939

Zgubiono patent IV kategorji Złaty Makower, Konwiktorska 5 11942

Zgubiono paszport i kartę demobil. Majewskiego, kl. Ś-tego Wincent. 11943

Zgubiono kartę demobil. Nużyńskiego Zygmunta, Gostyńska 17 11945

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Wylezińskiego Marjana, Lirewska 2 11956

Skradziono dowód osobisty wydany przez magistrat w Końskich i kartę powoł. wyd. przez Komisję Uzup., Pizły Bolesława, wieś Kazanów gm. i starostwo Końskie 11962

Zgubiono kartę demobil. Nuty Helmana, Śliska 62 11966

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia z wojska Aleksiewicza Juljana, Nowolipki 42 11967

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Krupińskiego Stanisława, Emilji Plater 12 11978

Zgubiono kartę demobil. i świadectwo ślusarskie, Kaski Stefana, Radzymińska 48 11980

Zgubiono legitymację osobistą wydana przez komisarjat XVI Jasińskiego Pawła, Nowogrodzka 39 11983

Zgubiono kartę demobil, Malinowskiego Heronima, Nowomiejska 16 11986

Skradziono paszport i loterję № 023880 Gzyry Jakóba, Łochowska 3 11992

Zgubiono paszp. familijny i legitymację z fabryki „Pocisk" Kanigowskiego Aleksego, Jagiellońska 9 11998

III

Zgubiono kartę zwolnienia Jarzynki Marjana, Pawia 72 11800

Zgubiono paszport kartę powołania i dow. wolnej jazdy Rastenberga Abrama, Targowa 39 11804

Skradziono kartę demobil. Kareisztelna Kielmana, Franciszk. 18 11806

Zgubiono kartę demobil. Wawra Stanisława, Nowe-Miasto 23 11808

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Sieniawskiego Ignacego, Chmielna 93 11810

Zgubiono paszport i kartę demobil. Jędzejczyka Stefana, Żelazna 27 11811

Zgubiono paszp. kartę demobil. i legitymację frontu Białoruskiego, Kitlińskiego Władysława, pow. Sochaczew z. Warszawska 11817

Zgubiono paszp. i karte demobiliz. Libchena Adama, Zajęcza 8 11818

Skradz. metrykę urodzenia i świad. ze służby sanitarnej Sujeto Zofji, Koszykowa 31 11824

Zgubiono kartę powołania Naftuli Wejnsztok, Raciąż z. Płocka 11826

Zgubiono tymczasowy dowód demobil. Liwszyca Mendla, Freta 24 11827

Zgubiono kartę powoł. Kozłowskiego Romana, Wspólna 67 11834

Zgubiono kartę odroczenia Szultackiego Jana, Międzyrzec Podlaski, Lubelska 1 11836

Zgubiono kartę zwolnienia Meca Bolesława, Barska 4 11845

Zgubiono paszp. zagran. Zuzowskiej Marji, Skórzana 8 11850

Zgubiono paszp., kartę odroczenia i dowód wpłacenia daniny Palucha Stanisława, Dworska 32 11851

Zgubiono portfel zawierający: paszport, dowód osobisty kolejowy i legitymację związkową Kamińskiego Wincentego, Nowe-Brudno, Budowlana 27 11853

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Szwertaga Lejby, Twarda 31 11854

Zgubiono kartę demobil. Krzywickiego Czesława Stefana, Brzozowa 20 11855

Skradziono paszp. i kartę demobil. Sobalskiego Marcina Stalisława, Belwederska 10 11858

Zgubiono kartę powołania Papuzy Morducha Hersza, Gęsia 21 11859

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Płonskiera-Płońskiego, Wilcza 29 11862

Skradziono paszp. i kartę demobil. Zabłockiego Szymona, Mokotowska 73 11865

Skradziono paszp., metrykę urodzenia i kartę powołania, Grinmana Mordki, Kupiecka 4 118666

Zgubiono paszp. i kartę powołania Przybylskiego Jana, Lwowska 9 11867

Zgubiono kartę odroczenia Salicha Henryka, Piwna 29 11868

Zgubiono paszp. i kartę powołania Szwarckopfa Chaima Jakóba, Chmielna 70 11874

Skradziono paszp. i legitymecję inwalidzką Danielskiego-Busz Eugenjusza, Pańska 106 11876

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Motka Pinkwassera, Stawki 6 11878

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Laszczki Klemensa, Szp. Przem. Pańsk. Praga 11882

Zgubiono paszp. zegran. Futerman Guci, Pańska 61 11888

Zgubiono kartę demobil. Lisowskiego Czesława, 11 listopada 12 11892

RADOMSK.

Zgubiono paszp. Stanisława Lupy, gm. Przerąb.

Zgubiono paszp. Antoniny Lupy, gm Przerąb.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 26 p.p. w Radomsku, na imię Józefa Kotlarka z Radomska.

Skredziono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez 34 p.p. w Białej. na mię Soski Franciszka ze Stoblecka-Miejsk.

Zgubiono paszp. Anieli Belinowej, ze Strzelec-Wielkich.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez 16 pułk ułanów w Bydgoszczy na imię Władysława Królika z Radziechowic.

Bełchatów.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska, Feliksa Krzemińskiego, ze wsi Kurnos gm. Kluki.

pow. Opoczno.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przaz P.K.U. w Piotrkowie, Krzysztofika Andrzeja.

pow. Kobryń.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez B. Z. 30 p. 1 k. № 2468, Jana Jabłońskiego.

pow. Włodawski.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez 35 p p. Pawluczuka Jana, z. Siedlecka gm. Opole w. Podydworze.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 26 czerwca w poniedziałek o g. 10 z rana w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 141 m. 31 z polecenia Ministerstwa Skarbu Biuro do likwidacji spraw b. Z. C. Z. W. naznacza licytację publiczną dla sprzedaży więcej dającemu różnych używanych przedmiotów: kancelaryjnych lamp, dzwonków elektrycznych, narzędzi chirurgicznych, kufrów, wag, cystern, opon samochodowych i innych.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 250, (tylko urzędowe)—w tekście mk. 200,— za tekstem mk. 120,—nekrologi mk. 120, paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 300 (trzykrotnia).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,— DŁUGA 33.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 400 M. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 110 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.